

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

W NUMERZE:
DANS CE NUMERO:



6 Tajemnice Pienin
Les secrets des Pieniny

7 Charles Denner —
„Landru” urodził się
w Tarnowie
Charles Denner —
„Landru” est né
à Tarnów

11 Chemia buduje,
żywi, ubiera i leczy
La chimie construit,
nourrit, habille
et guérit

12 Na jarmarku
A la foire

19 Świniobicie
„U Fojtuli”
Cochonnailles
„Chez Fojtula”

23 Szkoła „wilków”
Ecole „de loups
de mer”

Dwaj pierwsi władcy Polski, Mieczysław I (960 — 992) i jego syn Bolesław I Chrobry (992—1025), zapisani są w tysiącletnich dziejach jako twórcy Państwa Polskiego, jednoczącego ziemie nad Odrą i Baltykiem. Oto ich pomnik w Katedrze Poznańskiej.

Mieczysław (Mieszko) I-er et son fils Boleslas le Preux s'incrivent dans son Millénaire comme les créateurs de l'Etat Polonais.



7 KWIETNIA 1963
AVRIL 1963

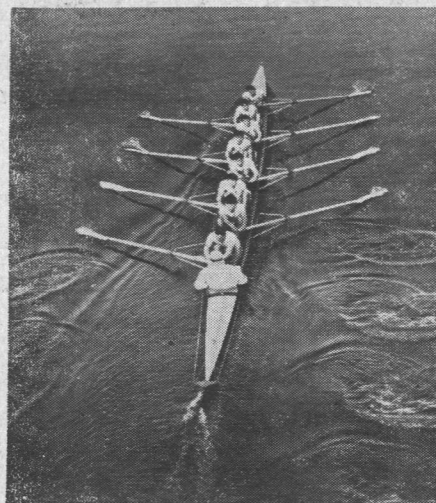
Nr 14 (286)

PRIX 0.40 F
CENA 5 FRANCS
BELGES



KTO LEPIJ WIOSŁUJE

Między uniwersytetami londyńskimi — Oxfordem i Cambridge — od lat toczy się zacięta rywalizacja w regatach ósemek wiosłarskich. Zawody odbywają się corocznie tradycyjnie na Tamizie



PAMIĘCI KRÓLA WAZY

Również młodzież Sztokholmu wzorem starszych rozegrała własny maraton narciarski „Waza”. Bieg prowadził senior narciarzy Szwecji Husum Johnsson w stroju króla Gustawa Wazy



MUZEUUM TWÓRCZOŚCI PICASSO

W ojczyźnie Picasso, Hiszpanii, otwarto muzeum jego dzieł. Małe to muzeum mieści się w Barcelonie, w starym pałacu gotyckim z XI—XII wieku. Zorganizował je przyjaciel malarza, Sabartes

ILE MIERZY MAŁY OSIOŁ?



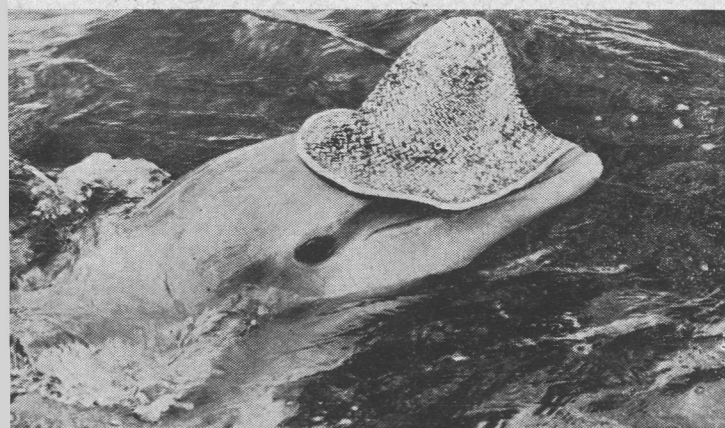
Osiolki „Tinsel” i „Dazzier” urodzone w londyńskim Zoo liczą dopiero kilka dni i nietatwo jest zmierzyć ich wzrost. Mierzą dopiero 63 centymetry

Prof. Antoine Lacasagne otrzymał z rąk ministra zdrowia M. Marcellin nagrodę Narodów Zjednoczonych za wybitne osiągnięcia w badaniach nad rakiem

Zdjęcia: CAF i KEYSTONE

KATASTROFA POWODZI NAWIEDZIŁA PERU

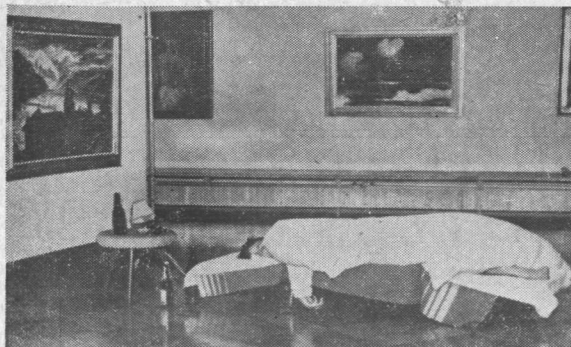
Zdjęcie pochodzi z rolniczego okręgu Ica w Peru, gdzie katastrofalna powódź pozabawiła dachu nad głową 100 tysięcy ludzi i spowodowała duże straty w zbiorach



POPSIE W KAPELUSZU

Morświn Popsie, ulubieniec mieszkańców Miami na Florydzie, na przywitanie ciepłych dni przystroił się w stosowny do swojej urody kapelusz

PEWNIJSZY OD UBEZPIECZENIA



Dyrekcja wystawy malarstwa w Tuebingen (NRF) zamiast ubezpieczenia obrazów wolała zaangażować na stanowisko strażnika studenta, który ustawił sobie na noc łóżko w pobliżu cennych obrazów. Wprawdzie po kolacji i wypiciu kilku butelek piwa zasypia, ale podobno sen ma bardzo czujny

ODPOCZYNEK DZIEWCZĄT PRZESTWORZY

Stewardessy linii lotniczych różnych krajów przybyły na zaproszenie „Air France” na kilkudniowy pobyt wypoczynkowy na Lazurowe Wybrzeże. Na zdjęciu od lewej: I. Kracht (Niemcy zachodnie), P. Taylor (Anglia), H. N'Daye (Senegal), N. Furuk (Japonia), B. Dellinger (USA) i M. Ditana (Włochy)



ALE JEŹDZI

Na Międzynarodowej Wystawie Maszyn Rolniczych w Paryżu zawody zręczności (gymkhana) w jeździe na traktorach wygrał Bernard Charpentier z Coudroy par Lorris (Loiret)

KONIE SŁUCHAJĄ GINY

Na galowym przedstawieniu Union des Artistes w Cyrku Zimowym Gina Lollobrigida wystąpi jako autentyczny treser koni. Gina zadziwiła swego nauczyciela, ponieważ od razu na pierwszej lekcji nauczyła się świetnie trząskać z biczem. Zapewne również konie pozostają pod wrażeniem uroku pięknej aktorki, bo wykonują jej polecenia bezbłądnie



- ▲ A Barcelone, ouverture d'un musée Picasso dans un palais moyenâgeux.
- ▲ De nouveau Oxford-Cambridge...
- ▲ Le doyen des skieurs suédois, H. Johnsson, costumé en Gustave Vasa, ouvre le „marathon Vasa”.
- ▲ Le prof. Lacassagne reçoit des mains du ministre de la Santé le prix qui lui a été décerné par l'ONU pour ses travaux sur le cancer.
- ▲ Petits anons deviendront grands...
- ▲ Inondations au Pérou.
- ▲ Popsie, mascotte des habitants de Miami, aime les beaux chapeaux.
- ▲ „Air France” a offert aux hôtesses de l'air des autres compagnies un séjour sur la Côte d'Azur.
- ▲ M. Bernard Charpentier de Coudroy (Loiret) a remporté le gymkhana sur tracteurs de la Semaine Agricole.
- ▲ Un gardien, même dormant, mais sur place, est la meilleure assurance estiment les dirigeants d'une galerie de Tuebingen en Allemagne.
- ▲ Gina Lollobrigida, dompteuse de chevaux — pour le Gala annuel de l'Union des Artistes.

TOURISME et TRAVAIL i Stowarzyszenie FRANCE-POLOGNE organizują z okazji TYSIĄCLECIA PAŃSTWA POLSKIEGO

POCIĄG PRZYJAŹNI z FRANCJI do POLSKI

- Rewelacyjnie niskie ceny
- 5-dniowe wycieczki po Polsce
- Wygodny przejazd, doskonała obsługa
- Wyjazd z Lens 3 lipca
- Trzy terminy powrotów:

po trzech tygodniach
po czterech tygodniach
po sześciu tygodniach
pobytu w Polsce



Z OKAZJI Tysiąclecia Państwa Polskiego „Tourisme et Travail” oraz Stowarzyszenie „France-Pologne” podjęły interesującą inicjatywę zorganizowania specjalnego „Pociągu Przyjaźni” z Francji do Polski. Szczególną atrakcją tej wielkiej imprezy turystyczno-krajoznawczej są wyjątkowo niskie ceny biletów i innych opłat.

Koszt przejazdu jednej osoby na trasie Lens—Valenciennes—Poznań—Valenciennes—Lens — wynosi tylko 185 F. Dzieci od lat 4 do 10 opłacają przejazd z 50% zniżką. Wyjazd „Pociągu Przyjaźni” z Lens nastąpi w dniu 3 lipca 1963 r.

Przewiduje się trzy terminy powrotów z Polski:

- po 3 tygodniach pobytu,
- po 4 tygodniach pobytu,
- po 6 tygodniach pobytu.

Specjalną okazją dla uczestników „Pociągu Przyjaźni” będzie możliwość wzięcia udziału przed powrotną podróżą do Francji, w 5-dniowej wycieczce po Polsce.

Wycieczki te organizowane są na 4 trasach (do wyboru):

- 1) Kraków — Zakopane — Katowice — Oświęcim — Częstochowa — Warszawa — Poznań,
- 2) Warszawa — Grunwald — Elbląg — Malbork — Gdynia — Toruń — Gniezno — Poznań,
- 3) Wrocław — Opole — Częstochowa — Warszawa — Łowicz — Poznań,
- 4) Poznań — Toruń — Mazury — Warszawa — Poznań.

Rozpoczęcie wszystkich wycieczek 5-dniowych dla uczestników „Pociągu Przyjaźni” w zależności od terminu ich powrotu do Francji: 16 lipca, 26 lipca oraz 10 sierpnia br.

Cena każdej z tych wycieczek wynosi zaledwie 137,50 F od osoby, co stanowi równowartość 5 bonów turystycznych.

Jest to niezwykła okazja, ponieważ jak wiadomo przy każdym wyjeździe do Polski (a więc również przy wyjazdach indywidualnych) istnieje obowiązek wykupienia bonów.

Uczestnicy „Pociągu Przyjaźni” będą mogli bonami, a ściślej mówiąc ich równowartością pieniężną pokryć pełny koszt jednej z tych atrakcyjnych wycieczek.

Za cenę 137,50 F organizatorzy wycieczek zapewniają wygodny przejazd na wszystkich trasach, doskonale wyżywienie, fachową obsługę przewodnika oraz uroczystą kolację pożegnalną w dniu zakończenia wycieczki.

Dla uczestników „Pociągu Przyjaźni” przewidziane są również specjalnie niskie opłaty za wizy i paszporty polskie.

Szczegółowych informacji udzielają:

„TOURISME ET TRAVAIL” — 3, rue Thiers — LILLE (NORD)
„ASSOCIATION FRANCE-POLOGNE” — 9, BOULEVARD DES ITALIENS — PARIS.

Obie te instytucje przyjmują już również zapisy.

Ponadto w departamencie Nord i Pas-de-Calais zapisy przyjmują miejscowi nauczyciele i społecznicy.

Dokładne informacje dotyczące programów poszczególnych wycieczek i szczegółowy program zwiedzania Polski podamy w następnym numerze.

Rewizjonistyczna mapa - wynikiem błędu! Wydawnictwo „Hachette” wyjaśnia:

W jednym z pierwszych numerów „Tygodnika Polskiego” w tym roku informowaliśmy o co najmniej dziwnej mapie zamieszczonej w podręczniku szkolnym dla klasy IV, pt. „L'Allemand facile”, wydanym przez „Hachette”. Sprawa tej mapy była również przedmiotem korespondencji między Stowarzyszeniem „Odra—Nysa” a autorem podręcznika i wydawnictwem. Wydawnictwo „Hachette” wyjaśniło, iż zamieszczenie mapy, na której granice Niemiec oznaczone były zgodnie ze stanem z 1938 r., a więc w duchu obecnych rewizjonistycznych tendencji w Niemczech Federalnych, było wy-

nikiem błędu powstałego przy pospiesznym odsyłaniu książki do druku. „Hachette” podziękował za zwrócenie uwagi na przykry błąd, stwierdzając, że każda uwaga pomaga w ulepszeniu, uzupełnianiu i poprawianiu wydawanych

dzieł. Mamy więc nadzieję, iż w następnym wydaniu podręcznika ukaże się mapa odpowiadająca faktycznemu stanowi rzeczy oraz że do egzemplarzy będących obecnie w sprzedaży dołączane będzie odpowiednie wyjaśnienie.

PRZED EUROPEJSKIM KONGRESEM WSPÓLNOTY PISARZY

W Warszawie trwają przygotowania do międzynarodowego Kongresu Pisarzy Europejskich, który odbędzie się w stolicy Polski w maju br. Polscy literaci, którym Komitet Organizacyjny Europejskiej

Wspólnoty Pisarzy powierzył zorganizowanie Zjazdu, przygotowują się starannie do tego doniosłego spotkania. Poświęcone ono będzie literaturze powojennej Europy oraz świadomości współczesnego człowieka.

Europejska Wspólnota Pisarzy jeszcze kilka lat temu znana pod nazwą „Société Européenne de Culture”, grupuje obecnie około 1200 pisarzy, reprezentujących 25 państw europejskich. Siedzibą organizacji jest Paryż. Wydaje ona specjalny biuletyn informacyjny, a także periodyk „Europa Littéraire”. Najbliższy numer tego pisma będzie w całości poświęcony Polsce.

Francuscy, włoscy i angielscy pisarze wyrazili opinię, że „Kongres będzie cieszył się dużą frekwencją dzięki atrakcyjności Polski”, co potwierdzili również pisarze amerykańscy, którzy mają uczestniczyć w Kongresie jako obserwatorzy.

Podczas obrad Komitetu Organizacyjnego w Paryżu ustalono iż cztery podstawowe referaty na temat europejskiej literatury powojennej i świadomości człowieka współczesnego wygłoszą: Francuz, Polak, Anglik i Rosjanin.

Z okazji Kongresu odbędzie się w Warszawie wiele imprez, m.in. „Soirée de poésie”, w której weźmie udział kilkunastu najwybitniejszych poetów różnych narodowości.

JUŻ DZIŚ ZAMÓW NASTĘPNY NUMER „Tygodnika Polskiego”

W bogato ilustrowanym numerze świątecznym znajdziecie wiele interesujących fotoreportaży i artykułów, m.in.:

- Historia o Zmartwychwstaniu Pańskim
- Górnictwo polskie w Tysiącleciu
- „Une blonde comme ça” — Taina Wojtczak
- O jedzeniu i picu w dawnej Polsce
- Zalipie — wieś cała pięknie malowana
- Śmigus-dyngus czyli oblewanka
- Dzieje cudownej sylwetki niewieściej
- Osobliwości tatrzańskiego przedwiośnia
- Nowa sensacyjna powieść rysunkowa
- Świąteczne wydanie MAŁEGO TYGODNIKA
- Alleluja z hukiem

i wiele ciekawostek, informacji i korespondencji

NASTĘPNY NUMER TYGODNIKA
przyniesie wiele pożytku, przyjemności i rozrywki

FRANCUSKA KSIĄŻKA O TWÓRCACH POLSKIEGO FILMU

Książka nosi tytuł „Nouveaux Cinéastes Polonais”, liczy sto czterdzieści parę stron. Ukazała się ona nakładem lyońskiego miesięcznika poświęconego sztuce filmowej — „Premier Plan” — jako specjalny numer tej publikacji.



NOUVEAUX CINEASTES POLONAIS

PREMIER PLAN

Na książkę składają się: wstęp pióra Bernarda Chardère, przedmowa autora — Philippe'a Haudiquet oraz osiem

krótkich opracowań monograficznych, poświęconych twórczości wybitnych filmowców polskich — Aleksandra Forda, Jerzego Kawalerowicza, Andrzeja Munka, Andrzeja Wajdy, Wojciecha Hasa, Tadeusza Konwickiego, Kazimierza Kutza i Romana Polańskiego.

Opracowania Philippe'a Haudiquet są sumienne, ściśle, udokumentowane cytatami z pism i artykułów fachowych — zarówno polskich, jak i francuskich, zilustrowane charakterystycznymi dla poszczególnych filmów kadrami. Jest to dobra, rzetelna robota. Szkoda tylko, że cytat z „Pieśni” Gałczyńskiego — figurujący na początku broszury jako motto do opracowań — wydrukowany został w brzydkim przekładzie, że ortografia niektórych nazwisk uległa dziwnym czasem i — dla czytelnika polskiego czy też pochodzenia polskiego — zaskakującym przemianom (dla przykładu: w omówieniu „Krzyżaków” ojciec Danusi nazywa się Jurand „de Szpikow”). Są to jednak usterki drobne i dla treści książki nieistotne. Na pewno książkę warto kupić, przeczytać i dać do czytania bliskim i znajomym. Prosimy pamiętać: „Nouveaux Cinéastes Polonais”, autor: Philippe Haudiquet, wydano jako numer specjalny miesięcznika „Premier Plan”. Cena — 5,40 F.

Konkurs zespołów polskiego folkloru w Paryżu

Komitet Tysiąclecia w Paryżu zaprasza wszystkich Rodaków na konkurs zespołów folklorystycznych, który odbędzie się w dniu 7 kwietnia br. o godz. 15.30 w salach merostwa IV dzielnicy Paryża 2, Place Baudoyer — Métro Hôtel de Ville.

Bilety wstępu do nabycia na miejscu w cenie 3 F dla dorosłych i 1 F dla dzieci.

W czasie konkursu odbędzie się również przekazanie zbioru książek polskich dla biblioteki merostwa.

Seansy filmów turystycznych z udziałem „LOTU” i „ORBISU”

W marcu odbył się w salonach ambasady rumuńskiej w Paryżu wieczór filmów turystycznych, w którym udział wzięły liczne przedstawicielstwa zagranicznych biur podróży oraz towarzystw lotniczych. W ich liczbie znajdowały się Polskie Linie Lotnicze „LOT” oraz Polskie Biuro Podróży „ORBIS”.

Po seansie filmów, wśród których był również wyświetlony polski film krajoznawczy o Zakopanem, odbył się cocktail.

PEUGEOT

na eksport

SAMOCHOODY MARKI PEUGEOT to:

PEWNOŚĆ i BEZPIECZEŃSTWO JAZDY,
POPULARNOŚĆ i ELEGANCJA,
POWAŻNE OSZCZĘDNOŚCI PALIWA,
PIERWSZORZĘDNE
WYKOŃCZENIE WOZU,
PEWNE i DŁUGOTRWAŁE UŻYTKOWANIE,
PROSTA i ŁATWA WYMIANA CZĘŚCI

Wszelkie informacje i dokumentacje można otrzymywać błyskawicznie: telefonicznie, telegraficznie lub korespondencyjnie

SOCIETE SELF
148, Boulevard Péreire, Paris XVII
tel. GAL — 88-40

ODPOWIEDZI REDAKCJI

K. GRABOWSKI, Rue Mage, Montesquieu — Volvestre Hte Gaz.

Serdecznie dziękujemy za miły list, w którym wyraża Pan swoje uznanie dla naszych rozrywek umysłowych. Piśże Pan, że zadania nasze są miłą i pożyteczną rozrywką, a przy tym z nagrodą uzbierał Pan też małą biblioteczkę. Przy okazji prosi Pan, aby autor zadań rozrywkowych zaspokoili Pana cie-

kawość i opisał, w jaki sposób układa te zadania. Mimo najszczerzych chęci nie jest to sprawa prosta i łatwa, a już bardzo trudna do opisanego. Ujmując to najkrócej, sprawa polega na układaniu w różne wzory i kombinacje różnych określeń i nazw powiązanych ze sobą wspólnymi literami lub wynikających z siebie.

Łączymy serdeczne pozdrowienia.

DWA HALICZE

PANI HELENA KUCZMA z Rosières aux Salines (M. et M.) nadesłała nam obszerny list. „Przepraszam za moją bazgraninę — podkreśla w nim — ale jak umiem, tak piśzę, a muszę napisać to, co mię boli”; pod imieniem, nazwiskiem i adresem dodaje zaś: „podpisuję się, bo nie jestem ślepą babcią, piśzę prawdę, a to przecież można”. Jak najbardziej słusznie. Pani Helena jest czytelniczką kilku polskich gazet o różnych kierunkach, zarówno emigracyjnych, jak i krajowych, jest osobą zorientowaną w niejednej sprawie, ma m.in. wyrobiony sąd o wewnętrznych stosunkach w międzywojennej Polsce. Ale chociaż piśsze po polsku i to weale dobrze, oraz czytuje polską prasę, a język polski jest chyba w jakimś stopniu jej językiem ojczystym, nie jest ona Polką, a w każdym razie nie uważa się za Polkę.

Ojciec autorki listu był Polakiem, matka zaś Ukrainką, ona sama poszła w swych uczuciach przynależności narodowej za matką. Urodziła się w Haliczu, czy też gdzieś w jego najbliższej okolicy. Powodem napisania listu do „Tygodnika Polskiego” stał się właśnie Halicz, nazwa wymieniona na naszych łamach w rubryce „Odpowiedzi redakcji” dla p. Józefa Jankowskiego, który zapytywał o Bieszczady. Wzmiankując o Haliczu mieliśmy na myśli najwyższy po polskiej stronie szczyt bieszczadzki. Tymczasem — piśsze p. H. Kuczma — „to wielka pomyłka, Halicz w ogóle szczytu nie ma, jest wprawdzie góra, na którą potrzeba 20 minut, aby wejść, ale zupełnie płaska. Znajdują się tam ruiny zamku ukraińskiego króla Danyła... Ta halicka góra nazywa się Karolinka, są i inne jak Łysa, Krywa, Kryliska itp., ale to nie są wysokie góry, bo wysokie góry to Karpaty. A miasto Halicz leży u stóp Karolinki w Przykarpaciej Ukrainie, a nie w żadnych Bieszczadach. Czytałam niedawno w „Tygodniku Polskim” — piśsze dalej p. Helena — jak Niemcy chrzcili nazwy polskich wsi na niemieckie. To samo Polacy robili na Ukrainie. A tymczasem od Kaukazu aż po San to wsio jeden lan...”

Czytelnik znający geografję Polski, jak i ziem wschodnich, które dawniej do państwa polskiego należały, zorientuje się łatwo, że autorka pomyliła okolice. I chociaż w dalszym ciągu z listu, który z okazji Halicza stał się powodem rozpamiętywania stosunków polsko-ukraińskich, przypomnienia wielu spraw bolesnych i przytoczenia wielu zarzutów, ma ona bardzo dużo racji, to jeżeli chodzi o Halicz, jest w grubym błędzie.

W związku z tym wyjaśniamy. Rzeczywiście istnieje miasto Halicz, które w okresie międzywojennym należało do woj. stanisławowskiego. Leży ono u ujścia rzeki Łukwi do Dniestru. Od 1134 r. było stolicą księstwa halickiego (stąd późniejsza nazwa Galicji), którą tu przeniósł Włodzimierz I syn Wołodarza Rościsławicza i zbudował drewniany zamek. Ale istnieje też szczyt Halicz w Bieszczadach, które są częścią Karpat wschodnich. Drugą częścią tych Karpat są Gorgany. Obie nazwy są stare, powszechnie przyjęte w geografii, o czym zdaje się p. Helena nie słyszała, można je znaleźć w każdym z dokładniejszych atlasów geograficznych, również obcojęzycznych. Odległość od szczytu Halicz w Bieszczadach do miasta Halicza na Ukrainie Zachodniej wynosi w powietrznej linii około 100 km. Sama nazwa Halicz nie odnosi się zresztą tylko do miasta u ujścia Łukwi i wspomnianego szczytu, ale również do innych miejscowości, m.in. jednego z miast słowackich. Ten słowacki Halicz leży w pobliżu granicy węgierskiej. Podobnie jak ten nad Dniestrem, znany on był wczesnie i wraz z nim wymienia go arabski geograf Edrisi w poł. XII w, a w ogóle nazwa Galicz, czyli Halicz, była dawniej na Słowiańszczyźnie bardzo popularna, oznaczała miejsce, gdzie gałki siadają, a gałka to w dawnej gwarze po prostu ptak — kawka.

Co zaś do Bieszczad, to szczyt Halicz jest najwyższy tylko w polskiej części tego paśma Karpat, ma on 1335 m, największym zaś w ogóle w Bieszczadach i w ukraińskiej części jest Stoj — 1679 m, który leży na południowej stronie Karpat, w tzw. Zakarpaciej Ukrainie.

Zaden z tych szczytów nie ma oczywiście nic wspólnego ze wzniesieniami koło miasta Halicza, tak jak i wzniesienia koło tego miasta: Karolinka, Łysa, Krywa i inne — które wymienia p. Helena — nie mają nic wspólnego z Bieszczadami. Autorka jest w tym wypadku typowym przedstawicielem dawnej emigracji, która kraj swojego pochodzenia znała jedynie od strony rodzinnego miasta, jak to przypomniał starym przedstawicielom wychodźstwa jeden z uczestników dyskusji prowadzonej w tej chwili na łamach „Tygodnika Polskiego” o młodzieży.

Halicz dla p. Heleny Kuczma był jednak tylko punktem wyjścia do szerszej tematyki stosunków polsko-ukraińskich. Wspominając swoją młodzież autorka piśsze m.in.: „Dokąd państwo polskie nie przyszło, mieliśmy wszystkie równe prawa, panowała zgoda, braterstwo i jedność. Polscy księża zapraszali na swe święta ruskich i na odwrót, szli na procesje do kościoła, chcieli się żyć. Kiedy nastąpiła polska okupacja, zniesiono ukraińskie napisy, gdzie była ridna szkoła, to napisano polska szkoła powszechna, sprowadzono polskich kolonistów, rozparcelowano majątki, ale ukraińskiego chłopca nie dopuszczono do nabycia metra ziemi, na której wyrabiał z dziada prądziada itd. O pacyfikacji, jaką wojsko polskie prowadziło na ukraińskich wsiach, też dzisiaj nikt nie piśsze...”

Niestety, jest to gorzka prawda. I choć to już dzisiaj tylko historia, głęboko utkwiała ona w sercach wielu skrzywdzonych Ukraińców, byłych obywateli państwa polskiego. Winę za to ponosi jednak nie naród polski, ale międzywojenni przedstawiciele władzy polskiej. Naród nie miał z tym nic wspólnego, kiedy np. Składkowski kazał rozbić ruskie kościółki, czemu sprzeciwiali się miejscowi Polacy współżyjący z miejscową ludnością ukraińską, lub przeprowadzał krwawe pacyfikacje, o czym ówczesna prasa krajowa musiała milczeć. Na ten terror z kolei terrorem odpowiedzieli nacjonalisci ukraińscy a ofiarą była również niewinna ludność, tym razem polska, zwłaszcza w czasie hitlerowskiej okupacji. Błędy, grzechy, zbrodnie. Ból po nich tkwi w uczuciach tych, którzy od nich ucierpieli. Dla innych to już tylko stare dzieje, ale dzieje, które uczą, do jakich schorzeń prowadzi nacjonalistyczny szowinizm.

DYSKUTUJEMY... (III)

W dwóch poprzednich numerach opublikowaliśmy pierwsze głosy w dyskusji na temat młodzieży. Mówili studenci francuscy pochodzenia polskiego, a następnie dwaj starsi działacze — emigranci.

Dziś drukujemy wypowiedzi dwóch młodych ludzi, z których pierwszy, Marian S., mieszka w małym prowincjonalnym miasteczku, zaś drugi — Tadeusz K. żyje w wielkomięskiej atmosferze Lyonu.

Prosimy Czytelników o ważne czytanie materiałów pt. „Dyskutujemy...” oraz o przysyłanie nam swoich uwag — zarówno na temat samej dyskusji, jak i na temat młodzieży polsko-francuskiej w ogóle. Autorzy najtrafniejszych uwag i spostrzeżeń otrzymają cenne nagrody książkowe.

NASZA MŁODZIEŻ INTERESUJE SIĘ POLSKĄ

Na temat młodzieży mówi **MARIAN S.**, lat 23, górnik z małego prowincjonalnego miasteczka:

— Pytacie, czy u młodzieży istnieje przywiązanie do spraw — nie bardzo wiem, jak to powiedzieć, ale powiem tak, jak umiem — do spraw polskich, do wydarzeń związanych z Polską? Istnieje, na pewno istnieje! Mogę Panom przytoczyć sto przykładów, sto dowodów na istnienie tego, przywiązania! Weźmy taką dziedzinę, jak na przykład sport. Gdy zdarzy się, że Kopa zabłyśnie w jakim meczu albo też Jazy wygra nowy wysiłek, to wszędzie tutaj — w pracy, w kopalni i w „bistro” — mówi się tylko o jednym: że to są Polacy, te asy. Młodzi ludzie z polskich domów, moi koledzy, dumni są wtedy z Kopy i Jazego, tłumaczą swoim francuskim przyjaciółom, że Jazy to nie „Zazi”, tylko Jazy, że Kopa to Kopaczewski. Takie reakcje na zwycięstwa i wyczyny francuskich sportowców pochodzenia polskiego coś znaczą, czy nie?

Albo — to będzie inny przykład — weźmy balet, zabawy taneczne. Młodzież z polskich domów chodzi przede wszystkim na balet z udziałem orkiestry Kubiaka albo Kmieciaka, albo też innych jeszcze polskich orkiestr. Dlaczego? — Bo Kubiak i Kmieciak umieją grać polskie „kawałki”, a my to lubimy, jesteśmy do tych melodii przywiązani od samego dzieciństwa...

Niektórzy ludzie powiadają, że dzisiejsza młodzież jest nic nie warta, bo nie mówi po polsku, nie wstępuje do takiej czy innej organizacji... Otóż mnie się wydaje, że to nieśluszenie. Młodzież czuje się w jakiś sposób związana z Polską, interesuje się Polską — tylko że inaczej niż młodzież — powiedzmy — z dawniejszych lat. Myślę, że to, czy ktoś mówi dobrze, czy źle po polsku nie ma pierwszoplanowego znaczenia. Wszyscy mówimy gwarą i mówimy nią coraz gorzej. Czy może być inaczej, skoro całe otaczające nas życie jest francuskie? Ale fakt, że ktoś mówi źle czy też wcale nie mówi po polsku, wcale nie znaczy, że ten ktoś nie interesuje się Polską. Ja na przykład po polsku mówię tylko w domu, to znaczy niewiele — bo sporą część dnia spędzam w kopalni albo na mieście. Ale czy dlatego miałbym nie interesować się Polską? Chodzę na wszystkie polskie imprezy, ostatnio byłem na „Harnamie”... A że nie należę do żadnej organizacji? — Mnie pasjonują dwie rzeczy: film i muzyka rozrywkowa, a czyż w tych organizacjach, które tu u nas istnieją, mógłbym z kimś o tych rzeczach dyskutować?

Tak więc zainteresowanie Polską istnieje u młodzieży, istnieje na pewno, jest przeżywane... A że nie objawia się ono w jakiś społecznie zorganizowany sposób... Ja Panom powiem: są dwie przyczyny tego stanu rzeczy. Po pierwsze — ludzie starsi często nie rozumieją dzisiejszej młodzieży, w organizacjach, którymi oni, starsi, kierują, ciągle dyskutuje się w koło Macieju o sprawach przebrzmiałych, a dla nas — nudnych. Nie ma takiej organizacji, nie ma takiego klubu, który zrzeszałby na przykład miłośników polskiego filmu, polskiej muzyki rozrywkowej... A po drugie: my tutaj, na prowincji, nie mamy okazji do okazania na-

szej sympatii, naszego entuzjazmu wobec Polski. Kiedy do Francji przyjeżdża jakaś polska trupa artystyczna czy drużyna sportowa, to niemalże z reguły omija prowincję, występuje z zasady tylko w wielkich miastach... Dobrze byłoby, gdyby organizatorzy tournée artystycznych polskich trup i zawodów z udziałem sportowców z Polski pomyslili o nas, o setkach młodych ludzi pochodzenia polskiego mieszkających na prowincji, którzy pasjonują się — z konieczności na „chałupniczy sposób” — wieloma aspektami życia Polski. Wrażliwość na sukcesy i poszukiwania Polaków w różnych dziedzinach sztuki, techniki,

nauki — ta wrażliwość nie jest przecież wyłącznym przywilejem miasta...

— W mieście — mówi drugi dzisiejszy dyskutant, **TADEUSZ K.**, młody człowiek zamieszkały w Lyonie, gdzie pracuje w dużym przedsiębiorstwie handlowym — w wielkim mieście polskość młodzieży, a przynajmniej pewna bardzo istotna część składowa polskość — znajomość języka polskiego — jest o tyle zagrożona, że w mieście, tu w Lyonie na przykład, nie ma większych skupisk polskich, nie ma — tak jak na Nordzie — kolonii polskich. Każdy z nas jest taką wysepką. Pewnie, odnajdujemy się w tłumie, ale przychodzi nam to z niejakim trudem... Zaraz wyjaśnię, o co mi konkretnie chodzi. Ze mną tak: dopóki uczyłem się, dopóki chodziłem do szkoły handlowej — należałem do jednego z tutejszych polskich zespołów folklorystycznych. Z chwilą jednak, kiedy zacząłem pracować, przestałem należeć do tego zespołu. Raz dlatego, że miałem o wiele mniej wolnego czasu niż w okresie szkolnym, a po wtóre — z tej przyczyny, że próby odbywały się na jednym końcu miasta, my mieszkaliśmy na drugim... Tak było w moim akurat wypadku, ale ogólnie można powiedzieć, że w mieście jest wiele pokus, wiele rozmaitych możliwości rozrywki, które czyhają na każdego z nas, kiedy wychodzi z domu na miasto z myślą o — powiedzmy — wstąpieniu do zespołu...

W mieście jest dużo chłopców i dziewcząt zupełnie nie zorganizowanych. Nie myślę, że jest to młodzież apatyczna, wcale tak nie jest... Tylko że ta młodzież ma in-

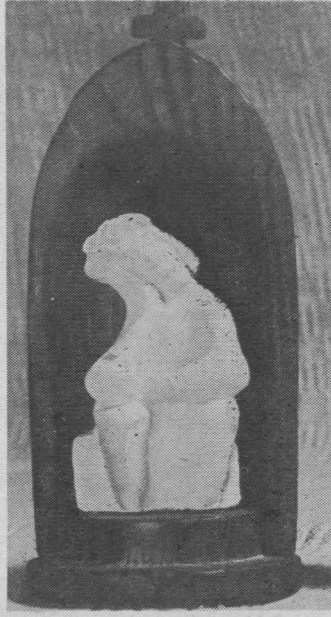
ne, większe ambicje aniżeli starsi emigranci i działacze — pewnie dlatego, że posiada mniejsze czy większe wykształcenie, no i z tego powodu, że — jak to się w takich wypadkach mówi — świat się zmienił, ludzie wymagają więcej, nawet w dziedzinie rozrywki, są, wydaje mi się, ciekawsi, coraz to bardziej żądni wiedzy — o sobie samych, o świecie, o Polsce... Nie każdego młodego człowieka folklor pasjonuje do tego stopnia, żeby regularnie chodził na próby zespołu pieśni i tańca. Nie mówię tego po to, aby krytykować zespoły, broń Boże... Dobrze, że zespoły istnieją, w chwili obecnej są one przecież jedynymi właściwie czynnymi ośrodkami polskość. Mówię to wszystko po to, aby w ramach tej Waszej dyskusji zasugerować, że zespoły to jeszcze nie wszystko, że ogromnie pozytywną rzeczą byłoby utworzenie czegoś, co nazwałbym „klubami młodzieży pochodzenia polskiego”, utworzenie klubów, w których można byłoby wypożyczać książki i pisma o Polsce w języku francuskim, gdzie byłoby nagrania polskiej muzyki, gdzie wyświetlano by polskie filmy... Słyszałem, że Stowarzyszenie „France-Pologne” ma zamiar organizować właśnie coś w rodzaju takich klubów. To jest niezwykle cenna inicjatywa, oby takie kluby powstały jak najrychlej, oby powstało ich jak najwięcej! One jedne mogłyby objąć wspólnym, silnym prądem wszystkie rozproszone po arteriach i zaułkach wielkiego miasta samotne i często bezradne wysypki polskość — nas wszystkich — młodych chłopców i dziewczyny pochodzenia polskiego.

WIOSENNA AKCJA ZAKUPÓW

Dziewczyna ze świecą ze słomy, wełny i drzewa. Cena 10 F



Gipsowa figurka Chrystusa w drewnianej kapliczce. Cena 9,90 F



Każdy nabywca jakiegokolwiek artykułu polskiej sztuki ludowej po nadesłaniu do „La Boutique Polonaise” lub złożeniu na miejscu kuponu z „Tygodnika” weźmie udział w wielkim ciągnięciu loterii z atrakcyjnymi fantami, które ofiaruje swoim klientom „La Boutique Polonaise”.

Co piąty kupon zakupu premiiowany specjalnymi nagrodami.

Powtarzamy apel pani Anny:

„Niechaj w akcji nie zabraknie ani jednego naszego Czytelnika”.

Jeszcze dziś wytnij kupon i złóż zamówienie

pod hasłem:

PAMIĄTKA Z POLSKI W TWOIM DOMU

zorganizowana przez

„TYGODNIK POLSKI”

„LA BOUTIQUE POLONAISE”

trwa tylko do 17 kwietnia

● Atrakcyjne!

● Oryginalne!

● Prześliczne!

wyroby polskie sztuki ludowej
w wielkim wyborze są do nabycia w

„LA BOUTIQUE POLONAISE”

„LA BOUTIQUE POLONAISE”

25, rue Drouot — PARIS 9-ème

Imię i nazwisko

Adres

Proszę o przysłanie mi następujących

artykułów:

.....

.....

.....



Zamek niedzicki wznosi się wysoko ponad spienionym, rwącym Dunajcem

TAJEMNICE PIENIN

OD NIEPAMIĘTNYCH czasów płyną flisacy na swoich tratwach, niesieni wartkim prądem Dunajca, który w kanionie wysokich gór pienińskich wyrzeźbił sobie kręte a wymyślne koryta. Nie popłynął Dunajec prosto, najkrótszą drogą na przełaj, hen, aż pod Szczawnicę, jakby wiedział, że jego zakręty żywici będą kiedyś miejscowych gór — mieszkańców pienińskiego labiryntu. Bo i czyż może się odbyć jakaś „porządna” wycieczka po Polsce — bez przełomu Dunajca? Setki tysięcy ludzi zwiedziło ten stary polsko-węgierski trakt na tratwach, nie da się zliczyć „wypstrykanych” na tym szlaku zdjęć ani metrów filmowej taśmy. We wszystkich językach świata wyrażają turyści swój zachwyt, to też w księdze gości starego zamczyska w Niedzicy znaleźć można i „How wonderful!” i „Tres jolie!” i „Zamieczcielnaja miestnost!” i nawet po arabsku drobnym maczkiem skreśloną pochwałę. Bo zamek w Niedzicy, zamieszkały dziś znowu i zagospodarowany, stoi na straży Dunajca, mając naprzeciw siebie, na drugim brzegu, wslawione w XVII wieku buntem chłopskim stare zamczysko w Czorsztynie, z którego jedynie ruiny do naszych czasów przetrwały. Co innego — Niedzica. Ta miała szczęście, bo oszczędziła ją ostatnia wojna, a herb węgierskich magnatów Paloczejów uchronił (do pewnego stopnia!) komnaty zamkowe przed hitlerowską dewastacją. No a zaraz po wojnie, wdrapał się z niemalym trudem na niedzicką górę pan z jakiegoś tam ministerstwa, zastał na zamku Franciszka Szydłaka, który po ucieczce Paloczejów został jako jedyny z ich pracowników na miejscu i w roli „burgrabii”, narażając własną skórę, bronił starej warowni przed szabrem. Pan z ministerstwa przybił na bramie wejściowej wyjętą z teczki czerwoną tabliczkę ochronną z napisem „Obiekt zabytkowy”, pana Szydłaka wzięto na ministerialny etat i odtąd asystując przy odbudowie zamku, oprowadzał on (i oprowadza nadal) turystów po kruzgankach i po lochach zamkowych, opowiadając — gwarą góralską — ich dzieje, w których prawda historyczna w przedziwny sposób splata się z legendą.

A więc prawdą jest, że potężny ten zamek został w XIV w. zbudowany

przez magnata węgierskiego Rykolda de Berrevicsy i że miał być twierdzą, aby bronić Węgry przed napadem ze strony Polski, która na brzegu przeciwnym władzała Czorsztynem. Prawdą jest również, że przez krótki czas, bo od r. 1529 do 1588 Niedzica była w posiadaniu panów polskich, z których ostatni — Albrecht Łaski, magnat potężny, a rozrutny, sprzedał ją na pokrycie długów Jerzemu Horwatowi Paloczejowi, znowu z Węgier, i że odtąd, aż do końca drugiej wojny światowej, Niedzica w obcych pozostawała rękach.

„Burgrabia” Franciszek Szydłak lubi prowadzić gości do przepastnych zamkowych lochów. Porządne są dziś, oczyszczone, oświetlone elektrycznością, a przecież chłód po kościach przebiega na myśl o więźniach, którzy tu — pogrzebani za życia — czekali nieraz przez długie lata na łaskę swego pana lub na okrutną śmierć. O jednym z tych więźniów, sławnym Janosiku, „zbójniku” góralskim lubi pan Szydłak opowiadać długo, pokazując otwory po łańcuchach, którymi Janosik był przykuty. A mimo to, gdy znużyło mu się „sromotne życie w lochu” wyrwał Janosik łańcuchy, wyłamał bramę, przeskoczył mury, a później dwie góry, które noszą odtąd nazwę „Zbójnicki skok”, wreszcie — oparł się na „ciupasec” i „hipnął” przez Dunajec na drugą stronę.

I tak, przez całą wędrowkę po Niedzicy towarzyszy nam historia popołu z legendą. Oto resztki kaplicy z polichromią z XIV wieku, a to studnia wykuta w skale rękami więźniów ze Śląska, głębokości 75 metrów. A oto i dolny zamek z długim ciągiem komnat, zbudowany przez Paloczejów w późniejszych czasach, kiedy górna część budowli groziła ruiną. Cuda opowiadają o urządzeniu tych komnat, z którego, niestety, pozostały dziś miżerne jedynie resztki.

Co prawda są tu jeszcze skarby legendarne, a dotychczas podobno nie odnalezione. Ciekawe są ich dzieje, wiążące siedzibę magnacką nad Dunajcem z dalekim Peru na drugiej półkuli. Otóż w wieku XVIII jeden z panów węgierskich, osiadłych w Niedzicy, poślubił Indiankę z peruwiańskiej ziemi, pochodzącą jakoby z dawnego królewskiego rodu Inków. W sto lat później — potomek owego magnata Andrzej Be-

Les Pieniny, montagnes du sud de la Pologne, coupées par les gorges du Danajec, torrent impétueux, sont une des plus pittoresques régions du pays. Parmi les châteaux féodaux sur les sommets le plus beau, entièrement restauré, est celui de Niedzica, construit au XIV siècle. La légende y côtoie l'histoire. Révoltes montagnardes contre les magnats hongrois, épopée du célèbre Janosik, Mandrin polonais, mystérieuse histoire de l'aristocrate qui épousa au XVIII-ème siècle une princesse inca, trésor enfoui au fond du lac Titicaca au Pérou, dont le secret se cachait au château, chiffré par des noeuds sur cordelettes — écriture maya, mais reste toujours entier. Rien donc d'étonnant si les salles basses du château, munies aujourd'hui de tout le confort moderne, servent de maison de repos pour les historiens d'art.

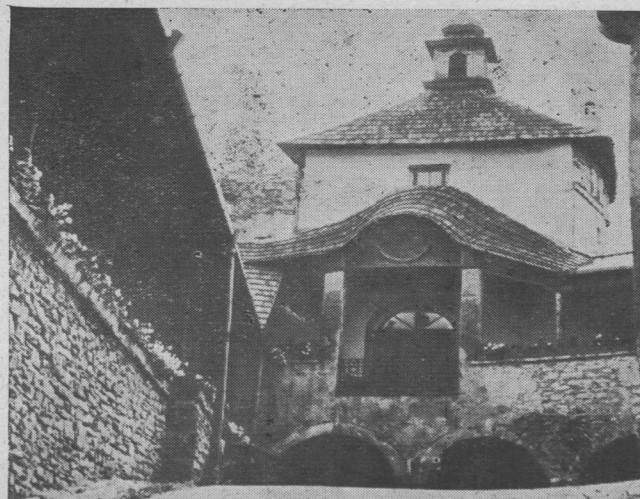


Franciszek Szydłak tajemnice Pienin uzupełnia własną fantazją

nesz, urodzony w Bochni, miał odnaleźć w archiwum kościoła Sw. Krzyża w Krakowie testament swego przodka z Niedzicy, w którym ten powiadał o ukryciu ogromnej wartości królewskiego skarbu w jeziorze Titacaca w Peru. Bliższe wskazówki co do tego miały być ukryte w zamku niedzickim, ale mimo czynionych już wtedy poszukiwań — nie udało się ich odkryć. Dopiero po II wojnie światowej zjawił się w r. 1946 — w zrujnowanej i opustoszałej po wojnie Niedzicy tajemniczy przybysz, który pod pierwszym kamiennym stopniem schodów pierwszej bramy górnej odnalazł zakopaną w ziemi tubę blaszaną, a w niej pęk rzemieni, powiązanych w różny sposób węzłami dziwnego kształtu. Otóż każdy taki węzeł miał być wyrazem z pisma Inków, mówiącym o królewskim skarbie. Widocznie jednak nie powiodło się nikomu odcyfrować ich znaczenia, albowiem żaden poławiacz skarbów nie udał się, jak dotychczas, z Polski do jeziora Titacaca w dalekim Peru.

Dziś w dolnych komnatach zamku, urządzonych wygodnie i wyposażonych w światło, a nawet w wodę bieżącą i łazienki, spędzają swe wakacje polscy historycy sztuki. Ci szukają tu innych, już nie legendarnych, lecz prawdziwych skarbów historycznej wiedzy, ukrytych w średniowiecznej warowni nad srebrzystym i burzliwym Dunajcem na dawnym pograniczu ziemi polskiej i węgierskiej.

Dziedziniec zamku niedzickiego



**PAMIĄTKA Z POLSKI W TWOIM DOMU
KUPISZ JĄ W „LA BOUTIQUE POLONAISE”
25, rue Drouot — PARIS 9-ème**



Laleczki łowicckie na drewnianych podstawkach. Para kosztuje 30 F, a pojedyncza lalka 16.50 F

RODACY na szerokim świecie

▲ Chór „Chopina” w Chicago, zwany często „ojcem chórów polskich w Ameryce”, rozpoczął przygotowania do uroczystości związanej z 75-leciem swojej działalności, przypadającej w październiku br. Oprócz propagowania pieśni i muzyki polskiej wśród Polonii i społeczeństwa amerykańskiego, do zasług tej placówki zaliczyć należy założenie organizacji polonijnej w Stanach Zjednoczonych — Związku Śpiewaków Polskich, skupiającej obecnie kilkadziesiąt chórów polonijnych z terenu USA.

▲ Fundacja im. Ignacego J. Paderewskiego w Stanach Zjednoczonych powołała do życia „Koło Byłych Stypendystów Fundacji” z siedzibą w Nowym Jorku. Zadaniem członków Koła będzie utrwalenie w pamięci ludzkiej zasług tego wielkiego muzyka i patrioty.

▲ W ciągu ostatnich kilku lat w skupiskach Polonii amerykańskiej daje się zauważyć coraz większe zainteresowanie nauką języka polskiego i historią Polski. Fakt ten znajduje potwierdzenie we wzrastającej liczbie polonijnych szkół sobotnich. W samym Chicago w roku szkolnym 1962/63 zapisało się ponad 500 kandydatów.

▲ W dwóch uniwersytetach w Dublinie (Irlandia) kształci się ogółem 21 studentów polskich, z których 7 obrało sobie kierunek humanistyczny, 7 medycyny, 3 ekonomię, 3 nauki ścisłe oraz 1 inżynierię. W ostatnim roku 3 kobiety ukończyły studia medyczne.

▲ Władysław Sheybal jest jednym z najbardziej aktywnych polskich reżyserów i aktorów poza granicami Kraju. Praca jego ogranicza się jednak w zasadzie do obcego teatru i obcej telewizji. Duże osiągnięcia artystyczne W. Sheybala zwróciły uwagę dyrektora teatru „Toneelgroep Centrum” z Amsterdamu, zaproponował on naszemu rodakowi reżyserię sztuki Lessinga „Natan Mędrzec”. W. Sheybal propozycję przyjął.

▲ W Long Grove Hospital w Epsom koło Londynu znajduje się duża grupa Polaków inwalidów z II wojny światowej. Artysty polscy z Londynu urządzają dla nich rokrocznie specjalne występy. Tak było i w roku bieżącym. Atrakcją spotkania były podane do kawy i herbaty ciastka z Polski.

▲ Polonia miasta Hartford w stanie Connecticut rozpoczęła zbieranie pieniędzy na zakup żubra z Polski dla budującego się obecnie w Hartford ogrodu zoologicznego. Król puszczy przebywa obecnie w warszawskim ZOO i oczekuje na podróż na drugą półkulę. Prócz żubra zakupione zostaną prawdopodobnie także i dwa białe polskie bociany.

▲ Staraniem Związku Osadników Polskich w Johannesburgu (Związek Afryki Południowej) otwarta została ostatnio duża wystawa „Tysiąc lat dziejów Polski”. Ekspozycja cieszy się dużym zainteresowaniem. Związek Osadników zamierza także zorganizować wystawę polskiego plakatu artystycznego.

▲ W Norwegii w chwili obecnej mieszka około 700 Polaków. Są to przeważnie ludzie, których w czasie drugiej wojny światowej Niemcy przywieźli tu na roboty przymusowe. Wielu z nich było wówczas młodymi chłopcami. Polacy w Norwegii pracują głównie w przemyśle i rzemiośle. W stolicy kraju, Oslo, jest nieliczna grupa Polaków. Ze względu na brak większych skupisk polskich nie obserwuje się jednak w Norwegii przejawów działalności organizacyjnej naszych rodaków.

▲ Centralny Komitet Obchodów Tysiąclecia Polski w Argentynie powziął decyzję zorganizowania komitetów lokalnych. Do ich zadań należeć będzie włączenie do obchodów jak najliczniejszych rzesz Polonii argentyńskiej.

▲ Polsko-Kanadyjski Komitet Tysiąclecia Polski w Windsorze prowadzi wśród miejscowego społeczeństwa ożywioną działalność informacyjną i oświatową, związaną tematycznie z obchodami Tysiąclecia.



CHARLES DENNER jest jednym z nielicznych aktorów, których nie widuje się w znanych kawiarniach artystów, klubach „twistowych” czy „galach” oficjalnych. Niewiele się o nim wie. Prasa umieściła parę skąpych informacji dotyczących jego biografii aktorskiej: ukończył szkołę słynnego Charles Dullina, występował w jego zespole teatralnym. Grał w sztukach „Śmierć Tarekina”, „Plac Gwiazdy” R. Desnosa, „Les Mamelles de Tiresias” Apollinaire’a i innych. Później został zaangażowany do Théâtre National Populaire przez Jean Villara, gdzie pozostaje dotychczas. Występował tu obok Gerarda Philippe’a w „Cydzie”, „Księżu Homburgu”, „Lorenzaccio”, „Mère Courage” Brechta. Jest partnerem Jeanne Moreau w „Cydzie” i „Księżu Homburgu”, jak też w sztukach „Nuclea” i „Piekielna Maszyna” (w reżyserii Jean Marais). Ostatnią jego kreacją, uznana również jednogłośnie przez całą krytykę teatralną za znakomitą, była postać Goeringa w „Arturo Ui” Brechta. W tej właśnie roli zobaczył go Chabrol szukając aktora do Landru.

CHARLES DENNER - „LANDRU” urodził się w Tarnowie

FILM „Landru” cieszy się niesłabnącym powodzeniem na ekranach kin paryskich. Uznany został przez krytyków za najlepszy film Claude Chabrola, który uchodził dotychczas za najbardziej kapryśny „enfant terrible” niesławnej już dziś „nowej fali”. „Landru” zmazuje grzechy bezkrytycznej młodości reżysera. Chabrol spłaca dług wobec rozczarowanych dotychczas widzów. Sale kinowe są stale wypełnione, dyskusje o filmie i zapomnianej nieco aferze Landru słyszy się w metrze, w kawiarniach, wszędzie. Film stał się bezspornym sukcesem.

„Bohaterem” filmu jest dobrze znany wszystkim Francuzom morderca Don Juan, którego kryminalną działalnością zajmowały się wszystkie kroniki polityczne całej prasy europejskiej po I wojnie światowej. Zasluga Chabrola jest wybór tematu i adaptacja filmowa — (jest jej autorem wspólnie z Françoise Sagan), ale największa pochwała należy się mu za wybór odwrócy roli tytułowej.

Jak bez niezapomnianego Gerarda Philippe’a wiele straciłby świetny film „Fanfan Tulipan” — tak bez bohatera-mordercy w znakomitej interpretacji Charles Dennera „Landru” nie odniósłby takiego sukcesu.

Trudno wyobrazić sobie idealniejszego Landru nie tylko w filmie, ale i w całej makabrycznie dziwnej historii Landru, od tego, którego wcieleńiem jest na ekranie Charles Denner. Dawno francuscy krytycy filmowi nie byli tak jednogłośnie zgodni, jak w ocenie kreacji Charles Dennera, który stał się największym odkryciem filmowym krytycznego dla francuskiej kinematografii roku 1962.

Znany krytyk, Jean de Baroncelli pisze: „C’est Charles Denner qui incarne Landru. Sa composition est remarquable. Non seulement il s’est grîmé de manière hallucinante, mais ce qui était plus difficile, il a su exprimer l’étrange séduction (le „magnétisme pourrait-on dire) du personnage. Obéissant à leur destin, les victimes de ce bourreau des coeurs (et du reste) font trois petits tours et disparaissent”.

Kim jest aktor i człowiek, który kryje się za czarną brodą i lysą czaszką uwodzicielskiego zbrodniarza z ekranu?

Nazwisko Charles Denner znane jest publiczności paryskiej, wywołuje w naszej pamięci szereg bardzo różnych i bardzo prawdziwych postaci znanych z teatru, spoza których nie widzimy jednak prywatnej sylwetki aktora, i na tym właśnie polega właściwe i poważne aktorstwo, które jest zawodem, a nie środkiem kokieterii i wyeksponowania swego prywatnego „ja”.



SPOTYKAMY się z Charles Dennerem w jednej z kawiarni paryskich. Nikt by się nie domyślił, że ten młody człowiek, o zażenowanym, nieśmiałym sposobie bycia, ma coś wspólnego z Landru, ani że jest aktorem.

— To wielki komplement dla mnie — odpowiada na nasze stwierdzenie Charles Denner. — Bardzo byłoby mi przykro, gdyby wszyscy z miejsca domyślali się, że jestem aktorem. Aktorstwo jest zawodem, który, moim zdaniem, nie różni się od innych i jeśli się go bierze na poważnie, nie ma powodu manifestować go jakimś sztucznym sposobem bycia, który często wydaje się śmieszny.

— Zgadza się z panem najzupełniej. Czy to prawda, że pan urodził się w Polsce?

— Tak, w Tarnowie... ale rodzice moi opuścili Polskę, kiedy miałem 4 lata... niewiele więc pamiętam...

— A mówi pan trochę po polsku?
— Nie... przypominam sobie niektóre słowa i parę powiedzeń ojca... Rodzice moi mówili do siebie po polsku.

— A jakie słowa, czy powiedzenia pamięta pan po polsku?

— „Pupa nie szklanka” — odpowiada Charles Denner...

— Hm... Dość nieoczekiwane — do czego to się odnosiło?
— Powiedzenia tego używał ojciec przy okazjach delikatnych, kiedy ktoś z nas dostawało od niego w skórę, a mama protestowała, ojciec zapewniał ją z filozoficznym spokojem... „nic mu nie będzie... pupa nie szklanka”.

— I to uspokajało pana matkę?
— Nie, nie bardzo. Nie podzielała ona tej opinii. Pamiętam jeszcze inne ulubione powiedzenie ojca, które powtarzał nam często: „bez pracy nie ma kołaczy”. Rozumieliśmy je doskonale i stało się ono dla nas pewnego rodzaju filozofią życiową... zwłaszcza dla mnie...

— Miewałem nieraz ciężkie chwile, bo studiowałem zupełnie samodzielnie, na własne ryzyko i odpowiedzialność. Aktorstwo dla mego ojca, który był krawcem, nie było zawodem, a jakimś mętnym i niezbyt normalnym rodzajem zabawy czy nałogu... musiałem więc go przekonać, że to też jest uczciwy i poważny zawód. Zanim mi się to udało, miewałem bardzo wiele trudnych momentów i sytuacji, mówiłem sobie wówczas w duchu: „bez pracy nie ma kołaczy” i to mi pomagało... To bardzo pożyteczne powiedzenie, mam do niego duży sentyment, będę je również powtarzał memu synowi.

— Czy ktoś z pana rodzeństwa również wybrał...

Le succès de „Landru” — dernier film de Claude Chabrol, est en grande part celui de Charles Denner, qui y joue le rôle principal. Acteur du TNP, plusieurs de ses créations éveillaient l’attention de la critique. Et c’est son rôle (Goering) dans „Arturo Ui” de Brecht qui le fit élire pour être Landru. Charles Denner est né en Pologne, à Tarnów, ville qu’il quitta avec ses parents à l’âge de 4 ans. Il ne put participer à la tournée de Villara en Pologne, ce qu’il regrette fortement. Il se souvient de quelques mots polonais et voudrait bien jouer dans une coproduction franco-polonaise.



Landru w takim piecyku palił zwłoki swoich ofiar

— Nie, nie, nikt nie ma nic wspólnego z aktorstwem...

— Czy pana rodzice i pan sam nigdy już potem nie byliście w Polsce?

— Nie, ale ja bardzo, bardzo chciałbym pojechać... to jedno z moich największych marzeń... w gruncie rzeczy bardzo niewiele wiem o Polsce. Moi rodzice odczuwają też do dziś wielką nostalgię za Polską i bardzo chcieliby tam pojechać...

— Kiedy Teatr „National Populaire” jechał do Polski na występy, dwa lata temu, poprosiłem Jean Villara, żeby włączył mnie do grupy i powierzył choćby jakiś mały epizod, w którejś ze sztuk, ale niestety, nie było to możliwe ze względu na repertuarowych teatru. Bardzo było mi przykro, że ominęła mnie ta okazja...

— Może jeszcze się nadarzy... Czy widział pan jakieś przedstawienie polskie? Może w Teatrze Narodów?

— Nie, ja sam stale grałem w czasie festiwalów teatralnych i nic nie mogłem zobaczyć... widziałem natomiast film „Ulica Graniczna”, który mną wstrząsnął... to chyba jeden z najlepszych filmów, jakie w ogóle widziałem. Podobał mi się też „Kanał”. Polska ma znakomitych realizatorów... bardzo chciałbym zagrać w jakimś filmie w kooperacji z Polską, byłaby to doskonała okazja do poznania kraju, który wydaje mi się stale trochę moim, a szczególnie do zobaczenia rodzinnego Tarnowa.

— A co powiemy na zakończenie polskim czytelnikom „Tygodnika”?

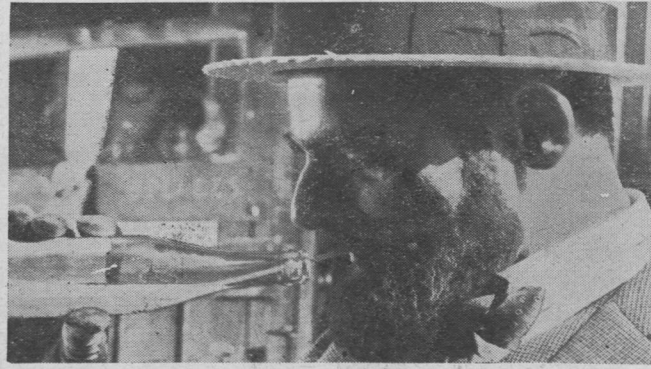
— Moje najlepsze „dzień dobry!”... wymawia bardzo poprawnie jeszcze jedno niezapomniane słowo.



Lysawy p. Landru, donżuan-morderca



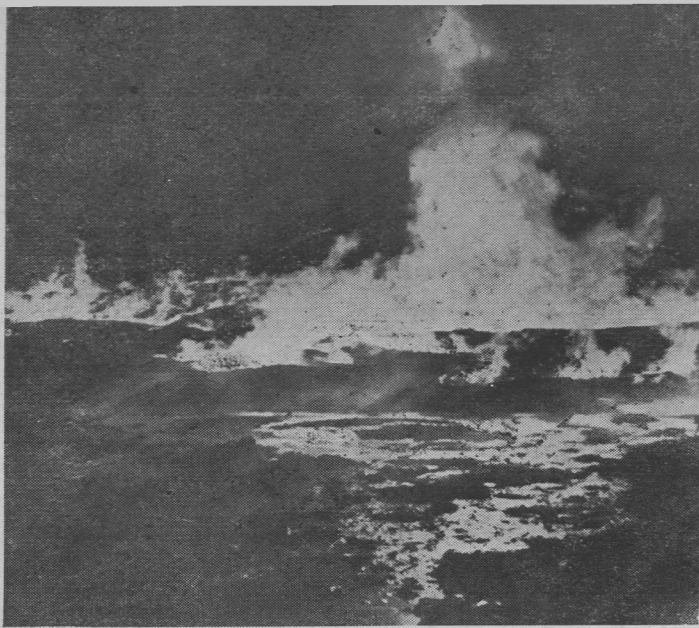
Kolejna ofiara Landru (gra ją Danielle Darrieux)



Krótką chwilą wytchnienia w czasie kręcenia filmu

● Przed XXXII Targami w Poznaniu

Targi w Poznaniu rozpoczną się 9 czerwca. W ubiegłym roku w Targach uczestniczyli wystawcy z 59 krajów. Do tej pory zarząd Targów otrzymał zgłoszenia już z 54 krajów. Oczekuje się dalszych zgłoszeń wystawców. Poszczególne kraje występują o przydzielenie większej powierzchni pod stoiska na Targach. Np. powierzchnie ekspozycji Wielkiej Brytanii, Włoch, Brazylii i Danii powiększają się o 500 m², a wystawcy ze Szwajcarii uzyskali 600 m² dodatkowej powierzchni. Życzenia wystawców zarząd Targów mógł zaspokoić dzięki budowie trzech nowych pawilonów ze szkła i stali.



● Pola lodowe i wybuch... wulkanu!

Polska miała przez kilka dni własny dymiący i zionący ogniem wulkan! W korycie rzeczki Lubaczówki, w rejonie Lubaczowa (rzeszowskie) nastąpił wielki wybuch gazu ziemnego. Utworzył on krater o blisko 300-metrowej średnicy, a płonący gaz wyrzucał fontanny wrzącego błota. Z wielkim trudem i dopiero po kilku dniach udało się ugasić olbrzymi i niezwykle pożar.

kilkanaście wsi. Kra zerwała kilka małych drewnianych mostów. Ofiar w ludziach nie było.

Te potężne (60—70 centymetrowej grubości) zwały lodu nie zostały sfotografowane na biegunie. Tak wyglądała Wisła w rejonie Nowego Dworu po ruszeniu lodów. Dzięki dobremu przygotowaniu do odparcia lodowych ataków udało się ujarzmić rzeki, zwłaszcza Wisłę, i tylko w nielicznych miejscowościach i wsiach trzeba było ewakuować ludność z zagrożonych powodzią terenów. W środkowym biegu Wisły woda w kilku miejscach przedostała się przez wały na skutek powstania zatok, zatapiając tereny nadwiślańskie i

● Świątki

Sztuka ludowa kulturowa jest w Polsce od wielu pokoleń i przechodzi z ojca na syna. Szczególnie piękne są proste, prymitywne świątki, które są ozdobą wielu przydrożnych kapliczek. Ten świątek, przedstawiający Chrystusa Frasobliwego, jest dziełem Leona Goli ze Szwajcarii Kaszubskiej. Ta malownicza kraina, zamieszkiwana przez Kaszubów, z dużym pietyzmem pielęgnuje regionalne tradycje w rzeźbiarstwie, garncarstwie, tkactwie, hafciarstwie i in.

● Łabędzie w... areście

Nie lada sensacją stały się dla mieszkańców Międzyrzecza Wielkopolskiego 4 zablakane łabędzie, które wylądowały pod miastem na rozlewiskach Paklicy. Jeden z ptaków był całkowicie wyczerpany, nie mógł kontynuować lotu. Jego trzech towarzysze mieli również pióra pokryte grubą warstwą lodu. Niecodziennymi gośćmi zaopiekował się sierżant Milicji Obywatelskiej — Czesław Banaszak — i osadził całą czwórkę w jednej celi miejscowego aresztu. Więźniów nakarmiono, zaopiekowano się nimi. Władze miejskie Międzyrzecza projektują zbudowanie

budki dla łabędzi nad jeziorem Głębokie. Tak więc latem turyści będą mogli oglądać słynnych „aresztantów”. Warto nadmienić, że areszt milicyjny w tym mieście gościł już tej zimy z inicjatywą sierżanta Banaszka osłabionego mrozami perkoza i łanię.

● Elektryfikacja na wsi

W czasie ostatniej wojny zniszczenie sieci energetycznej oraz urządzeń świetlnych na Warmii i Mazurach sięgało prawie 80 procent. Odbudowa tych urządzeń w okresie minionych 17 lat pochłonęła olbrzymie sumy. O rozmiarach wykonanych w tym czasie inwestycji niechaj świadczą tylko dwie liczby. W okresie 17 lat w województwie olsztyńskim zelektryfikowano 1399 wsi oraz 903 Państwowe Gospodarstwa Rolne. Tym samym otrzymało światło elektryczne kilkadziesiąt tysięcy izb mieszkalnych i pomieszczeń gospodarczych. Proces elektryfikacji wsi olsztyńskiej postępuje nadal. Rokrocznie państwo przeznaczają na ten cel kilkadziesiąt milionów złotych.

● Pierwsza na świecie w Sierszy

W miejscowości Siersza (woj. katowickie) trwają prace przy budowie całkowicie hydromechanizowanej kopalni węgla „Lech”. Będzie ona nie tylko pierwszym tego rodzaju obiektem w Kraju, lecz również pierwszym wśród

wielu potęg węglowych świata. Wiadomo bowiem, że podobnej kopalni nie posiadają ani nie projektują na razie Stany Zjednoczone, Anglia, Francja, Niemiecka Republika Federalna, Australia, czy inne kraje świata zajmujące się hydromechanicznością. Tak więc polscy inżynierowie, i tak kroczący już w czołowe światowej techniki hydromechanicznej, będą mieli jeszcze jeden powód do dumy.

● 220 cm... w talii

W parkach i ogrodach Zielonej Góry rośnie kilkaset różnych gatunków egzotycznych drzew i krzewów. Najbardziej osobliwym okazem tej egzotyki jest chyba wspaniała cypryśnik. Drzewo to — według oceny fachowców — ma już około 200 lat. Posiada ono artystycznie ukształtowaną 35-metrowej wysokości koronę i 220 cm obwodu w „talii”. Mimo sędziwego wieku (w pojęciu ludzkim), drzewo to znajduje się dopiero w „niemowlęcym” stadium swego rozwoju. Cypryśniki bowiem żyją do 6000 lat. Oczywiście zielonogórski okaz znajduje się pod ścisłą ochroną.

● Druga młodość „Wandy”

Wszystko wskazuje na to, że kopalnia nafty „Wanda” w powiecie Brzozów (woj. rzeszowskie) dawać będzie więcej ropy. Ostatnio znaleziono bowiem tu złoża ropopodne o wartości przemysłowej. Odwiercony szyb dostarczy już kilka ton ropy w ciągu doby. Zachęceniu tym wynikiem naftowcy dążą nowe dwa otwory. Jeśli i one dadzą ropę, to planuje się dalsze wiercenia w tym rejonie. Nie jest więc wykluczone, że w najbliższej przyszłości kopalnia „Wanda” przeżyje swą drugą młodość.

● 10 - lecie Chóru Jasnogórskiego

100-osobowy Chór Jasnogórski już od 10 lat cieszy się zasłużonym uznaniem. Występuje on z koncertami, na które składają się utwory chóralskie i solowe, często także skrzypcowe J. S. Bacha, J. Haydna, E. Brańki, i innych kompozytorów. Założycielem i obecnym kierownikiem chóru jest prof. E. Brańka. Chórowi akompaniują na organach J. Siedlik. Koncerty w Bazylice Jasnogórskiej gromadzą wiele publiczności, która pragnie usłyszeć pięknie wykonane pieśni religijne.

● Wojsko buduje

Saperzy ze Śląskiego Okręgu Wojskowego zbudowali w ubiegłym roku 19 mostów o łącznej długości 410 metrów oraz 300 metrów dróg przymostowych. Ich dziełem jest także remont torów o łącznej długości 155 km, a także wymiana 27 km nawierzchni torów, 9 km szyn, 106 tysięcy sztuk podkładów. Żołnierze przebudowali również na terenie Dolnego Śląska 37 mostów kolejowych.

● Ulica Polska we Wrocławiu

Mało kto wie, że we Wrocławiu jedna z ulic nazywa się Polska. Na niej przed wiekami, w czasie wzmoczonej germanizacji Wrocławia, żyjąca tu z dawien dawna ludność polska, stanowiąca na początku XIII wieku w tej dzielnicy większość mieszkańców, walczyła o zachowanie swej przynależności narodowej. Z tych właśnie czasów pochodzi nazwa ulicy Polskiej. Położona między

Odrą, klasztorem Bernardynów a obecną halą targową, uliczka ta przetrwała wieki. Skupienie ludności polskiej w jednym, zwartym terenie dawało jej większe poczucie bezpieczeństwa. Dawne mapy Wrocławia z XIV i XV wieku wykazują ulicę Polską. Znikła ona z map dopiero w czasach późniejszych.

7 DNI

W SKROCI

SWIDNICA (Wrocławskie) — Maszyny cukrownicze ogólnej wagi ponad 3000 ton wysłała w tym roku Świdnicka Fabryka Urządzeń Przemysłowych. Jest to połowa produkcji zakładu, który „zbudował” za granicą 14 cukrowni w ostatnich 5 latach.

ROZWADÓW (Rzeszowskie) — Rekolacje wielkopostne odbyły się w gruntownie odnowionym kościele. Nowa polichromia, nowe witraże, centralne ogrzewanie, posadzka.

NOWA SÓL (Zielonogórskie) — Prace fachowców z Zakładów „Odra” nad uszlachetnieniem polskiego lnu — zwykle nie nadającego się do produkcji cienkich nici i delikatnych tkanin — poprawiły wyniki. Można będzie zmniejszyć import.

JEDWABNE (Bydgoskie) — Widocznie z ciekawości przywędrowały tu łosie z Puszczy Kampinoskiej. Postanowiono więc dla nich utworzyć nowy rezerwat w lasach powiatu wrocławskiego.

JAWORZYŃKA—ZAPASIEKI (Krakowskie) — Wracając ze szkoły na nartach przy 25-stopniowym mrozie, 12-letni Władysław Zwardoń złamał nogę. Dzięki silnej woli chłopak nie zamarzł. Przez 18 godzin czoił się, by dotrzeć do najbliższych domostw.

DEBNO (Szczecińskie) — W 1946 r. odżyły tu tradycje rzemiosła sięgające XIV wieku. Obecnie Dębno zalicza się do najważniejszych producentów kapeluszy w Kraju.

ZAKOPANE — Najpopularniejsze schronisko turystyczne w Polsce, pięknie położone nad Morskim Okiem, odwiedza rocznie milion miłośników Tatr. Nic dziwnego, że się rozbudowuje. Koniec prac — 1 czerwca.

BYTOM (Katowickie) — Szybko postępuje naprzód rozbudowa Centralnego Szpitala Górniczego. W sumie będzie tu 10 oddziałów z 710 łózkami. Z 450 już istniejących miejsc w tym szpitalu skorzystało w ubiegłym roku 4500 pacjentów.

BYDGOSZCZ — Zakłady „Eltra” znane ze świetnych tranzystorowych radioodbiorników pomyślały o kobietach. Wyprodukują bowiem w tym roku 70 tysięcy estetycznych, lekkich suszarek do włosów.

BIAŁYSTOK — Na budowę kilkunastu wodociągów we wsiach odczuwających niedostatek dobrej wody pitnej wyda się w tej pięciolatce 17,5 miliona złotych.

MYDLNIKI (Krakowskie) — Złote karpie, złote szczupaki, złote liny pływają sobie tu w licznych stawach, hodowane przez stację doświadczalną Krakowskiej Wyższej Szkoły Rolniczej. Choć mają złote łuski, ryby te w smaku są podobne do swych zwykłych siostrzyc.



Tygodniowa GAWĘDA

Kiedy Henryk Walezy zwiął z Polski? ♦ 130
tysięcy subskrybentów ♦ 13 tomów, 1000 auto-
rów ♦ Jak najbardziej aktualne

Co to znaczy „Bavean”?
W którym roku Henryk Walezy zwiął z Polski? Jak malował Watteau?

Każdy z nas napotyka w życiu pytania, na które nie potrafi od razu odpowiedzieć. Wówczas trzeba sięgnąć do książki, sprawdzić. Najłatwiej oczywiście w encyklopedii. Za czasów Arystotelesa jeden wielki umysł mógł ogarnąć całość wiedzy. Dziś trzeba tysięcy umysłów, by stworzyć encyklopedię.

W Polsce posługiwano się w ostatnich kilkudziesięciu latach przede wszystkim encyklopediami zagranicznymi, ponieważ ostatnia pełna polska encyklopedia powszechna, encyklopedia Orgelbranda (16-tomowa) wyszła w latach 1904. To właściwie jedyna dotychczas pełna polska encyklopedia; wszystkie inne nie były dokończone, przede wszystkim wskutek zmiennych losów kraju. Pomocniczą rolę odgrywała w okresie międzywojennym 6-tomowa ilustrowana encyklopedia Trzaski, Everta i Michalskiego pod redakcją Stanisława Lama. Po wojnie ukazała się mała Encyklopedia Powszechna Państwowych Wydawnictw Naukowych, która osiągnęła nakład 400 tysięcy egzemplarzy, ale ze względu na swą szczupłość nie mogła oczywiście spełniać roli „wszechwiedza”. Tak więc trzeba było się posługiwać encyklopediami zagranicznymi, trudno dostępnymi i drogimi.

W tej sytuacji przystąpiono w Polsce do wydania Wielkiej Encyklopedii Powszechnej, której pierwszy tom ukazał się właśnie na rynku księgarskim. Ale nie ma go w sprzedaży otwartej, ponieważ 130 tysięcy ludzi podpisało subskrypcję jeszcze o rok wcześniej i oni przede wszystkim otrzymają encyklopedię. Zawiera ona będzie 13 tomów, 12 tysięcy stronic, 82 tysiące haseł i 12 tysięcy ilustracji. Teksty encyklopedii zostały napisane przez 1000 autorów; w jej redakcji pracuje 100 redaktorów. W Radzie Naukowej, powołanej przez Polską Akademię Nauk i Ministra Szkolnictwa Wyższego, zasiadają najwybitniejsi uczeni polscy wielu specjalności, a zespół ten opiera się na doświadczeniach zagranicznych instytucji wydawniczych, jak np. Larousse'a w Paryżu i innych. Jest to więc dzieło dojrzałe, którego brak niestychanie dawał się odczuwać w Polsce nie tylko ludziom pracującym naukowo, pisarzom i publicystom czy nauczycielom, ale wprost każdemu człowiekowi.

Sięgam po pierwszy tom, wydany bardzo pięknie, zawierający 838 stron i doprowadzony od hasła „a” do hasła „Bleuler Eugen”. Bleuler był znanym psychiatrą szwajcarskim. Niemal tuż przed nim, na ostatniej stronie tego tomu znajdujemy hasło „Bleriot Louis” wraz ze zdjęciem tego francuskiego pioniera lotnictwa, konstruktora samolotów i pilota.

Jednakże hasła takie jak „Bleuler” lub „Bleriot” można

znaleźć również w innych encyklopediach. Za to polska encyklopedia zawiera wiele haseł, których gdzie indziej nie znajdzie się. Oto na przykład hasło „Adwentowicz Karol” wraz ze zdjęciem wielkiego polskiego aktora, oto hasła o polskich agencjach prasowych, o studenckim klubie sportowym „Akademicki Związek Sportowy” — AZS, o „Akcji 5 listopada”, tj. manifestacji wydanej przez gen. gubernatorów okupowanego Królestwa Polskiego w 1916 r., o działaczach politycznych polskich dnia dzisiejszego itp.

Istotne jest również to, że encyklopedia jest nad wyraz aktualna. Tak np. przy hasle „Andrychów” o miasteczku w woj. krakowskim znajdujemy informacje o kombinacie włókienniczym, który tam powstał w ostatnich latach. Znajdujemy także np. hasło „Anouilh Jean” znajdujemy już informacje o powojennych premierach tego znakomitego francuskiego dramaturga w Polsce. A przy hasle „alkoholizm” — także streszczenie ustawy antyalkoholowej obowiązującej w Polsce od 1959 roku.

I dalej: hasło „Alpinizm” zawiera nie tylko artykuł opisujący dzieje alpinistyczne, rysunki sprzętu alpinistycznego, ale także tabelę z najważniejszymi polskimi wyprawami alpinistycznymi wraz z wyprawą na Hindukusz w 1960 r., a hasła „Albania” i „Algieria” — opis ostatnich wydarzeń na terenie tych krajów.

Liczne tablice i wkładki kolorowe, dobrze wykonane, mnóstwo zdjęć i map wskazuje na to, że wydawnictwo to, które cieszy się ogromnym zainteresowaniem w Polsce, spełni pokładane w nim nadzieje.

Marian

KRAJ i ŚWIAT

UMOWA HANDLOWA: POLSKA — NIEMIECKA REPUBLIKA FEDERALNA

W Warszawie podpisano 3-letnią umowę handlową między Polską i Niemiecką Republiką Federalną. Uzgodnione listy towarowe będą stanowić podstawę obrotów pomiędzy obu krajami w latach 1963—1965. Po stronie polskiego eksportu rozszerzono listę towarów przemysłowych, np. artykułów chemicznych (możliwość podwo-



Klinika chirurgiczna we Wrocławiu specjalizuje się w chirurgii serca i klatki piersiowej

WYBITNE OSIĄGNIĘCIA WROCŁAWSKIEJ KLINIKI PROFESORA BROSSA

Na przełomie XIX i XX wieku w klinice chirurgicznej prof. Jana Mikulicza Radckiego we Wrocławiu, znakomitego chirurga i uczonego, Polaka z pochodzenia, dokonano pierwszej pomyślnej operacji otwarcia klatki piersiowej. Tę wspaniałą tradycję szkoły Mikulicza podjął polski pionier nowoczesnej torakochirurgii, czyli chirurgii klatki piersiowej, prof. dr Wiktor Bross.

Przed kilku laty klinika prof. Brossa, nosząca oficjalną nazwę II Kliniki Chirurgicznej Akademii Medycznej we Wrocławiu, przeszła do najnowszej gałęzi chirurgii, mianowicie chirurgii serca i wielkich naczyń. 16 lutego 1958 roku prof. Bross dokonał pierwszej w Polsce operacji na otwartym sercu. Był to wielki dzień polskiej torakochirurgii i w szczególności — wrocławskiego ośrodka kardiochirurgicznego. Niewiele ponad rok później, 11 marca 1959 roku, również po raz pierwszy w Polsce, prof. Bross dwukrotnie wyłączał serce z krążenia dla usunięcia wad serca.

W ślad za tymi dwoma pionierskimi operacjami poszła cała seria wyjątkowo trudnych zabiegów — operacji na otwartym sercu bądź operacji wielkich naczyń: usunięcie skomplikowanej wady serca, wycięcie tętniaka aorty brzusznej połączone z przeszczep-

pem homoplastycznym (naturalnym), wycięcie zżewienia aorty piersiowej i przeszczepienie tkanki z tworzywa sztucznego.

Poza tym w klinice prof. Brossa wykonuje się operacje ze wszystkich działów chirurgii. Wystarczy wymienić najważniejsze ich rodzaje, w których uzyskane rezultaty uchodzą za wybitne: chirurgia żołądka, dróg żółciowych, trzustki, jelita grubego. Bardzo dobre wyniki osiągnięto tu także w zakresie chirurgii klatki piersiowej, dokładniej zaś — nowych metod operacyjnych stosowanych w leczeniu gruźlicy płuc i chorób narządów klatki piersiowej. Opracowano tu własne oryginalne metody postępowania w leczeniu ropnych schorzeń płucnej i płuc, rzadkich schorzeń pasyżnych płuc oraz guzów śródpiersia.

Miarą autorytetu, jakim cieszy się prof. Bross w międzynarodowej opinii lekarskiej, mogą być m.in. dwa cenne dary z oceanu, ofiarowane II Klinice Chirurgicznej Akademii Medycznej we Wrocławiu. Pierwszym był aparat sztuczne płuco-serce typu Kay-Cross, umożliwiający wyłączenie pracy serca podczas operacji i pozaustrojowe krążenie krwi. Prof. Bross otrzymał go w roku 1959 od Polish Institute of Arts and Sciences w Nowym Jorku. W trzy lata później,



Profesor dr Wiktor Bross

w jesieni 1962 roku, amerykańska fundacja dobroczynna CARE oddała do dyspozycji prof. Brossa sztuczne płuco-serce typu Mayo-Gibbon, aparat skonstruowany na zasadzie już nie mechanicznego, lecz elektronicznego sterowania przepływem krwi. Aparatura Gibbon-Mayo stanowi ostatnie słowo elektroniki w służbie kardiochirurgii. Warto też dodać, że ofiarowany Wrocławowi egzemplarz jest jednym z trzech aparatów tej renomowanej marki znajdujących się na kontynencie europejskim.

Klinika prof. Brossa utrzymuje bardzo żywe kontakty z zagranicznymi ośrodkami kardo- i torakochirurgicznymi. Reprezentuje też ona bez wątpienia wysoki poziom europejski, za dowód czego służą mogą opinie takich znakomitości światowej chirurgii, jak prof. Swan z Denver, prof. Bailey z Filadelfii, prof. De Backey z Houston, prof. Derra z Düsseldorfu, prof. Zenker z Monachium, prof. Husfeldt z Kopenhagi.

Udział w licznych zjazdach i kongresach naukowych za granicą, częste wizyty gości zagranicznych w klinice wrocławskiej służą wymianie doświadczeń. Societè Internationale de la Chirurgie oraz Societè Internationale de la Chirurgie Cardio-Vasculaire nadały prof. Brossowi tytuł swego członka, Towarzystwo Chirurgów Polskich wybrało go na prezesa.

Kilka tysięcy operacji, w tym kilkadziesiąt operacji na otwartym sercu, stanowią dorobek prof. Brossa jako chirurga. Dopelnia go liczba ponad 200 prac naukowych z dziedziny doświadczalnej i klinicznej, opublikowanych w wielu językach i wielu krajach.

jenia dostaw). Istotny wzrost dotyczy drewna i wyrobów z drewna, materiałów budowlanych, różnego rodzaju maszyn i urządzeń, wyrobów walcowanych oraz innych artykułów polskiego przemysłu ciężkiego i lekkiego oraz gotowych towarów przemysłowych.

W zakresie artykułów rolno-spożywczych ustalono perspektywy wzrostu eksportu do Niemieckiej Republiki Federalnej, tak pod względem asortymentu, jak i ilości (w tym owoców, warzyw oraz konserw).

Dostawy z Niemieckiej Republiki Federalnej do Polski obejmują: maszyny różnego rodzaju, artykuły chemiczne, żelazo i stale ciągnione i walcowane na zimno, wyroby mechaniki precyzyjnej i op-

tyczne. Ponadto przewiduje się dostawy do Polski: wyrobów elektrotechnicznych, metali i półfabrykatów nieżelaznych, wyrobów ogniotrwałych i szeregu innych towarów. W zakresie niemieckich dostaw agrarnych ustalono m.in. wielkości dostaw bydła zarodowego i niektórych innych produktów.

Osiągnięto również porozumienie zapewniające jednako traktowanie żeglugi morskiej obu krajów na zasadzie wzajemności. Komunikat o rokowaniach informuje, iż zostało przewidziane otwarcie w Warszawie w niedługim czasie Przedstawicielstwa Handlowego Niemieckiej Republiki Federalnej. Polskie przedstawicielstwo handlowe w NRF istnieje już od szeregu lat.

* Też nie wiedziałem. To nazwa wyspy indonezyjskiej.



I KSIĘŻYC
DOCZEKAŁ SIĘ ATLASU

MOSKWA. Uczeń radziecki i amerykańscy pracują nad atlasem Księżyca w skali 1 do 1.000.000. Będą na nim zaznaczone m.in. góry i doliny, jak również skala wysokości, mająca odpowiadać ziemskiemu odniesieniu do „poziomu morza”.

WSZYSTKO O OAS

PARYŻ. Po aresztowaniu b. płk Argouda i „unieruchomieniu” Bidaulta mówi się — w oparciu o dane ministerstwa spraw wewnętrznych, że 1) następcą Argouda zostanie b. pułkownik Dufour, 2) OAS boryka się z trudnościami finansowymi, bo banki zagraniczne odmawiają wydania jej funduszy zakamuflowanych pod nazwiskami przedstawionych osób (mimo to OAS utrzymuje nadal 200 płatnych urzędników we Francji i 100 w Hiszpanii), 3) Goudard i Vaudrey ukrywają się w Portugalii.

ZWIERZĘTA AKTORAMI

LONDYN. W hrabstwie Oxfordshire w Wielkiej Brytanii otwarto szkołę aktorską dla zwierząt dla potrzeb filmu i telewizji. „Uczęszczają” do niej lwy, konie, wiewiórki, kozy, borsuki, psy i koty. Obok tresury szkolenie obejmuje także obycie z warunkami w atelier.

KTO PO ADENAUERZE?

BONN. Jak wynika z ankiety, przeprowadzonej przez zachodniemiecki Instytut Badania Opinii Publicznej Allensbacha, największe szanse na objęcie urzędu kanclerza NRF ma nadal Ludwig Erhard. Co prawda w tym roku uzyskał 40 proc. głosów, gdy w 1962 roku — aż 54 proc.

Wzrosła jednocześnie popularność ministra spraw zagranicznych NRF Gerharda Schroedera. W ub. roku na Schroedera padło tylko 3 proc. głosów, obecnie stał się on kandydatem nr 2, uzyskując 17 proc. głosów.

B. minister obrony, Franc Joseph Strauss, niegdyś „muruwany” kandydat na następcę starego kanclerza, otrzymał tylko 1 proc. głosów, wobec 4 proc. w 1962 r.

JEDYNY HONOROWY OBYWATEL USA

WASZYNGTON. Izba Reprezentantów uchwaliła ustawę, upoważniającą prezydenta Kennedy'ego do uznania sir Winston Churchilla obywatelem honorowym Stanów Zjednoczonych. Ukoronowano w ten sposób pięcioletnie wysiłki amerykańskich kongresmenów zmierzające do oddania najwyższego hołdu ostatniemu z żyjących przedstawicieli wojennej Wielkiej Trójki.

Kiedy w 1958 r. senator Francis Walker wystąpił z wnioskiem w tej sprawie, pierwszy zaprotestował sam zainteresowany, oświadczając, że jest pół-Amerykaninem i woli „na tym poprzestać, niżli uzyskać oficjalną pieczęć na uczuciach i szacunku, jaki żywi dla USA”.

SZTUCZNA ŚMIERĆ

SAN FRANCISCO. Dwaj uczeni amerykańscy dr D. Pinto i dr V. Richards osiągnęli sukces w badaniach nad krążeniem krwi i oddychaniem. Udało im się wstrzymać te obydwa procesy życiowe u kilkudziesięciu psów, umieszczając je w oziębionej komorze ciśnienia. Zwierzęta przez godzinę nie wykazywały podstawowych funkcji życiowych. Potem powoli doprowadzono je do normalnych warunków ciśnienia i temperatury. Wszystkie psy przeżyły eksperyment i wyszły z komory całe i zdrowe.

Kronika FRANCUSKA

Nie pierwszy to raz

Od początku bieżącego stulecia górnicy kopalni węgla, w szczególności Nord i Pas-de-Calais, wielokrotnie podejmowali walkę o poprawę warunków bytu i pracy. W okresie tzw. „belle-époque” przeprowadzono dwa potężne strajki: pięcioletni w 1902 r. i sześciotygodniowy w 1906 r. o wprowadzenie ośmiogodzinnego dnia pracy i podwyżkę płac. W 1920 r. górnicy porzucili kopalnie na cztery tygodnie solidaryzując się z walką kolejarzy. Dziesięciodniowy strajk listopadowy w 1951 r. zmierzał do obrony systemu ubezpieczeń chorobowych, a siedemnastodniowy w sierpniu 1953 roku — zdobyci emerytalnych. Szczególnego nasilenia nabrała walka strajkowa w latach 1947 i 1948, kiedy to kopalnie zamaryły kolejno na 9 i 8 tygodni. Do żądań natury ekonomicznej dołączono wówczas wyraźne postulaty polityczne, a przede wszystkim pokojowego rozwiązania konfliktu indochińskiego.

Ze swej strony górnicy Decazeville przeprowadzili na przełomie 1961/1962 r. głośny, siedmioletni strajk przeciw zwolnieniom z pracy i przeciw zamykaniu szybów.

Oczywiście lista ta nie jest kompletna, obejmuje tylko najbardziej znane przykłady. Nie sposób zresztą wyliczyć wszystkich mniejszych, lokalnych strajków i innych wystąpień górników francuskich.

Na marginesie ostatniego strajku górników nie od rzeczy będzie przypomnieć podstawowe dane ostatniego sprawozdania Europejskiej Wspólnoty Węgla i stali CECA, z którą kopalnie francuskie związały swe losy. Uderza fakt zasadniczy: pozycja producentów sześciu krajów „Małej Europy” ulega dalszemu pogorszeniu w stosunku do konkurentów zagranicznych. Globalna produkcja „6” — 227 mln ton węgla spadła o 1,3%, podczas gdy zapotrzebowanie utrzymało się na tym samym poziomie. Wzrósł natomiast znacznie import węgla amerykańskiego i angielskiego.

Ciekawe jest również inne zjawisko. W 1962 roku 33.600 górników porzuciło definitywnie kopalnie. Nie zostali oni zastąpieni. W 1952 roku 655 tys. górników pracowało w sześć-

ciu krajach Wspólnego Rynku. Dziś ich liczba spadła do 470 tys.

Równolegle rośnie wydobycie węgla na górnika: o 5,6% w roku ubiegłym, a nawet o 7,4% w 1961 r. Mechanizacja kopalni i automatyzacja pracy tłumaczy ten proces.

Byłoby rzeczą interesującą dowiedzieć się, jak postępuje w świetle tych przemian ewolucja płac górników. Sprawozdanie CECA milczy jednak na ten temat.

SNPA

Podczas wielkich strajków marcowych w pierwszej linii frontu socjalnego znaleźli się górnicy i robotnicy Société nationale des pétroles d'Aquitaine. Olbrzymi ten kombinat petrochemiczny, znany we Francji i na całym świecie, pokrywa połowę zapotrzebowania kraju dostarczając dziennie 20 mln m³ gazu do przeróbki lub bezpośrednio użycia.

W początkach marca Komitet Międzyzwiązkowy, który grupuje przedstawicieli SNPA oraz innych uspołeczniczonych przedsiębiorstw okręgu, przedstawił swe żądania celem „rattrapage” płac personelu w stosunku do zarobków innych kategorii górników. Jeden bowiem statut obowiązuje górników kopalni węgla i pracowników SNPA. Żądania były umiarkowane: podwyższenie premii od produkcji o 0,35%, premii „naftowej” o 3% — tak samo jak podniesiono już premię „węglową” — zwiększenie przydziałów opałów i wreszcie przynależnie wynagrodzenia za 6 dodatkowych dni świątecznych w roku.

Trzeba podkreślić, że izba pracodawców żądania te zaakceptowała, jednakże dyrekcja SNPA nie posiada swobody działania w płaszczyźnie płac. Dekret o rekwizycji objął część robotników Lussagnet, gdzie znajdują się wielkie, podziemne składy Lacq. Konflikt uległ automatycznie zastrzeżeniu, a personel wysunął dodatkowe żądanie ograniczenia ustawowego tygodnia pracy bez zmniejszenia poborów.

„Rozwiązanie naszych problemów może przynieść tylko udzielenie dyrekcji realnych uprawnień, zwłaszcza w dziedzinie płac — oświadczył przewodniczący CGC. — Kombinaty jest w stanie podnieść płace, zwłaszcza że wydatki personelu nie przekraczają 14% obrotów.”

„Operacja — Pędzel”

Pięciuset ochotników, ludzi wszystkich zawodów i klas, zrępowanych w czterdziestu ekipach ruszyło pewnej marcowej soboty do Belleville, dziewiętnastej dzielnicy Paryża. Przez dwa dni prowadzili oni „opération-pinceau”. Ta formuła pracy społecznej zastąpiła im najpiękniejszy week-end. Chodziło po prostu o doprowadzenie do porządku i odmalowanie mieszkań starszych osób, „économiquement faibles”, których nie stać na murarza czy innego robotnika — specjalistę. W mig wąskie i duszne korytarze zapuszczonych domów wypełniły się skromnym dobytkiem starców. Ochotnicy w „salopette” zwiłali się tymczasem w mieszkaniach.

W roku ubiegłym, w ramach analogicznej akcji, ochotnicy odnowili 300 mieszkań w Paryżu. Wcześniej jeszcze odremontowali domy opuszczonej przez mieszkańców wioski, doprowadzili elektryczność i wodę oddając pomieszczenia bezdomnym. Widziano ich również przy pracy podczas katastrof żywiołowych w Gard i Frejus w 1958 r. i w 1959 r.

Przykład godny naśladowania!

B. M.

DATY i FAKTY

MARZEC

- ▲ **MIEDZYNARODOWY BANK ODBUDOWY I ROZWOJU** udzielił Indii na rozbudowę kolejnictwa pożyczki w wysokości 67,5 miliona dolarów na 50 lat.
- ▲ **11000 OSÓB PONIOSŁO ŚMIERĆ** wskutek wybuchu wulkanu Agung na „najpiękniejszej wyspie świata — Bali w Indonezji 400 tysięcy zostało bez dachu nad głową.
- ▲ **RZĄD NRF ZAKAZAŁ DOSTAWY DO ZSRR** uprzednio zakontraktowanych rur stalowych o szerokim przekroju. Firmy brytyjskie podjęły rozmowy na temat dostaw takich rur dla ZSRR.
- ▲ **BRITYJSKI MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH LORD HOME** opowiedział się za utworzeniem wielopaństwowej siły nuklearnej na posiedzeniu Rady NATO w Paryżu (20.III).
- ▲ **UNESCO WYSTĄPIŁA Z NOWYM APELEM** o 23 miliony dolarów potrzebne dla uratowania zabytków starożytnej świątyni nubijskiej, która ulegnie zatopieniu przez wody Nilu po wybudowaniu Tamy Assuańskiej.
- ▲ **PRZYWÓDCA LABOUR PARTY HAROLD WILSON** opowiedział się ponownie za koniecznością uznania w „pewnym stopniu” Niemieckiej Republiki Demokratycznej (20.III).
- ▲ **PRZEWODNICZĄCY FRAKCJI PARLAMENTARNEJ CDU/CSU VON BRENTANO** został przyjęty przez prezydenta Kennedy'ego. Tematem rozmowy była m.in. wizyta Kennedy'ego w Bonn i ewentualnie w Berlinie Zachodnim
- ▲ **PO DRUGIM ETAPIE EGIPSKO-SYRJSKO-IRACKICH** rokowań ogłoszono komunikat, stwierdzający, że utworzona została droga „utworzenia federacji równych państw arabskich”. (21.III).
- ▲ **TZW. „KOMISJA CLAYA” ZALECIŁA ZMNIJSZENIE** o co najmniej 500 milionów dolarów rocznie — pomocy wojskowej i gospodarczej USA dla innych państw na nadchodzące 3 lata.
- ▲ **MINISTER OBRONY ZSRR, MARSZAŁEK MALINOWSKI** udał się z wizytą do Indonezji i do Birmy.
- ▲ **TRWAJĄCY 107 DNI STRAJK DUKARZY NOWOJORSKICH** zakończył się sukcesem strajkujących.
- ▲ **W RZYMIE ZAKOŃCZYLI SIĘ ROZMOWY PRZEDSTAWICIELI ZSRR I USA** w sprawie współpracy w dziedzinie pokojowego wykorzystania przestrzeni kosmicznej. Obydwie strony osiągnęły porozumienie (20.III).
- ▲ **W ZSRR WYSTRZELONO TRZYNASZCIEGO SATELITĘ ZIEMI** z serii „Kosmos” (21.III).
- ▲ **NA MIEDZYNARODOWEJ KONFERENCJI PRASOWEJ** w Berlinie wschodnim ujawniono nowe dowody świadczące o hitlerowskiej przeszłości sekretarza stanu NRF H. Globkego (21.III).
- ▲ **ALGIERSKI PREMIER BEN BELLA** nazwał francuską próbę nuklearną na Saharze „ciosem w zasadę niepodległości Algierii” i wystąpił z wnioskiem podjęcia rokowań na temat rewizji układów z Evian.
- ▲ **BEZROBOCIE W USA WZROSŁO W LUTYM** do najwyższego poziomu w ciągu ostatnich 14 miesięcy, osiągając 6,1 procent siły roboczej, wobec 5,8 procent w styczniu br.
- ▲ **ZGROMADZENIE PARLAMENTARZYSTÓW EWG OBRADOWAŁO** w Strasburgu nad kolejnym flaszkiem rozmów bruskich w sprawie przystąpienia W. Brytanii do Wspólnego Rynku (25-30.III).
- ▲ **DWUBOSTRONNE ROZMOWY RADZIECKO-AMERYKAŃSKIE** w sprawie Berlina zostały wznowione w Waszyngtonie. Rozmowy te zostały przerwane w październiku ubiegłego roku (26.III).

Ciemne lub jasne, PIJCIE PIWO



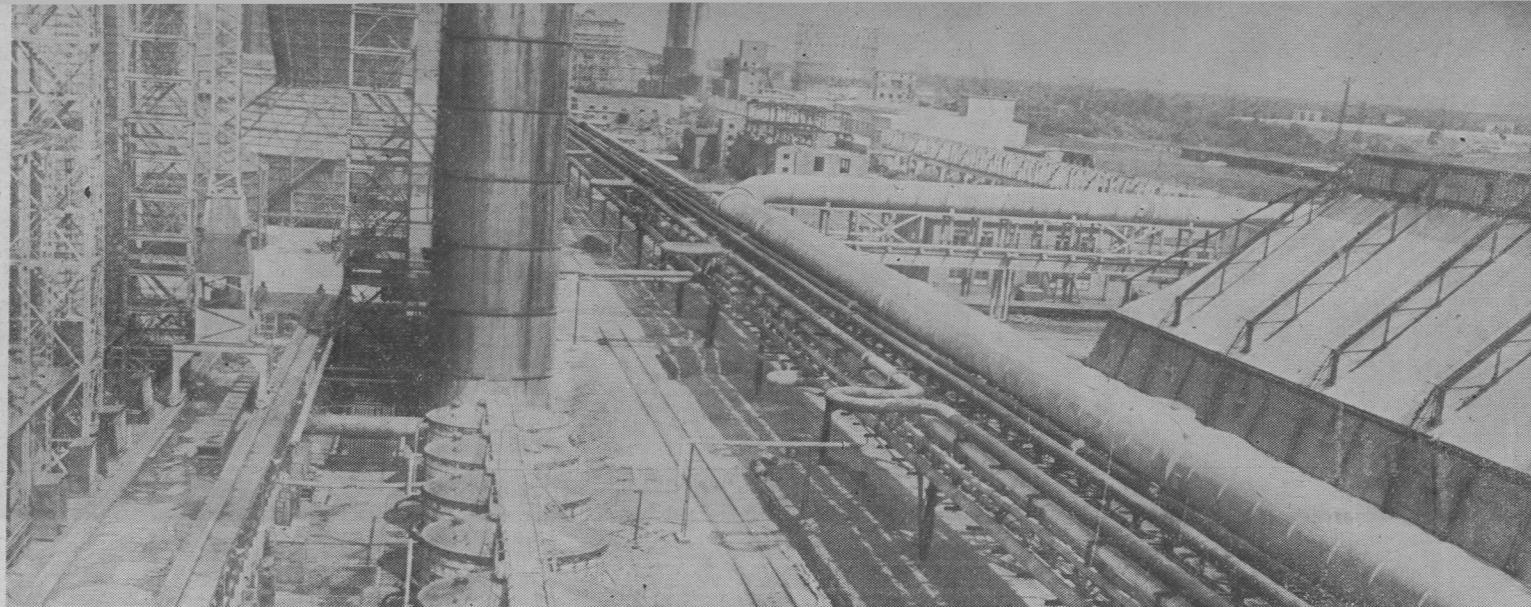
Najlepszego gatunku piwa w browarze MOTTE CORDONNIER i posiadające stempel wysokiej jakości: „QUALITE FRANCE”

Wydział Handlowy: 49, Boulevard de la Liberté — LILLE tél. 57-34-34

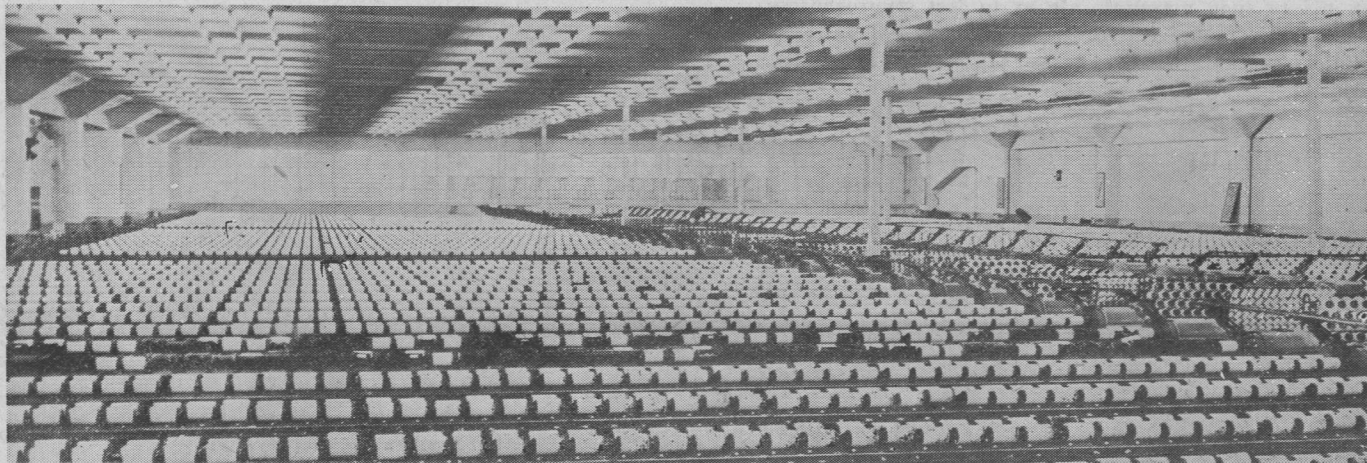
istniejące w Kędzierzynie pod Opolem budynki i urządzenia wojna obróciła w ruiny. Jak w Oświęcimiu, nie było tu mowy o odbudowie. Trzeba było budować od podstaw. Tak też się stało i oto dzisiaj działa tam wielki kombinat i kilka fabryk nawozów sztucznych, amoniaku, tworzyw sztucznych, surowców i półfabrykatów.

C'est à l'essor de la chimie que l'on mesure actuellement le degré de „maturité” industrielle de chaque pays. Point n'est de domaine où la chimie n'ait son mot à dire.

La Pologne n'échappe pas à cette loi. L'industrie chimique produit 6 à 7 fois plus qu'avant-guerre. La naissance des grands combinats d'Oświęcim, Kędzierzyn, la découverte de nouvelles ressources minérales, la construction d'un grand centre pétrochimique etc. permettent une augmentation annuelle de la production de quelque 20%. Rien qu'en 1962 — 230 nouveaux produits ont été mis sur le marché, 283 le seront en 1963. Et la Pologne pénètre de plus en plus profondément sur les marchés étrangers. Produits pharmaceutiques, soufre pur, engrais, produits de synthèse etc concurrencent souvent les fabrications des „grands” de la chimie.



CHEMIA BUDUJE, ŻYWI, UBIERA, LECZY



W 1962 roku czynnych było w Polsce 7 wielkich zakładów wytwarzających sztuczne włókna (w 1938 — 2 małe fabryki). Produkcja roczna sięgała 85.000 ton. Na zdjęciu jedna z hal gorzowskich zakładów produkcyjnych produkujących m.in. znakomite włókno stylonowe. W tym roku zaś rusza w Toruniu fabryka „elany” (typu znanego we Francji „tergalu”). Pierwszych 300 ton to 1,8 miliona metrów tkaniny, z których będzie można uszyć 600 tysięcy garniturów i kostiumów. Nienajgorszy to start nowej fabryki

CHYBA jedno tylko żelazo jest w użyciu tak powszechnym jak wyroby chemiczne. Służą jako odzież, pełno ich w gospodarstwie domowym. Ba, nasz jadłospis okazałby się mocno uszczuplony bez olejków eterycznych, barwników, utrwalaczy smakowych itp. Chemia dostarcza przemysłowi i budownictwu różnego rodzaju tworzywa, farby, lakiery. Życie ludzkie uległo wydatnemu przedłużeniu — przede wszystkim dzięki lekom — produktom przemysłu chemicznego. Rolnictwo osiąga plony, o jakich poprzednie pokolenia nawet marzyć nie mogły; sprawiają to nawozy sztuczne, chemiczne środki ochrony roślin.

Nic przeto dziwnego, że potencjał produkcyjny przemysłu chemicznego jest traktowany jako najbardziej miarodajne „świadczenie dojrzałości” danego kraju. Im potencjał ten jest większy, tym wyższy poziom gospodarczy i kulturalny społeczeństwa.

Wiele miliardów złotych zainwestowano po wojnie w polską chemię. Rozwija się ona w niespotykanym tempie. W ciągu dwóch tylko lat: 1961 i 1962 produkcja chemiczna wzrosła o 40 procent, 6—7-krotnie przekraczając poziom przedwojennego 1938 roku.

Oto kilka liczb obrazujących wielki skok, jakiego dokonała polska chemia w stosunku do okresu przedwojennego. Produkuje ona

- 6 razy więcej sody kaucynowanej
- 9 razy więcej sody kaustycznej
- 7,5 raza więcej nawozów azotowych
- 6 razy więcej nawozów fosforowych
- 130 razy więcej tworzyw sztucznych
- 336 razy więcej opon samochodowych.

Nie trzeba dodawać, że o wielu produkowanych obecnie wyrobach przed wojną nawet nie słyszano. W ciągu kilkunastu lat Polska dorobiła się ogromnych kombinatów chemicznych, z których każdy składa się z kilku czy kilkunastu fabryk. Stare zakłady rozbudowano i zmodernizowano. Powstał nowoczesny przemysł farmaceutyczny. Przemysł tworzyw i włó-

kien sztucznych, ten beniaminek współczesnej chemii, znajduje oparcie w szeregu wielkich fabryk.

Do największych obiektów należy Kombinatu w Oświęcimiu. Stoi na miejscu zakładów, które w czasie wojny wybudował koncern IG Farben Industrie. Pracowały w nim tysiące więźniów z pobliskiego obozu masowej zagłady. Wycofując się przed Armią Radziecką, hitlerowcy wywieźli maszyny, a zakłady zamienili w popioły i zgłiszczą.

Po wojnie na ich miejscu powstały od podstaw zupełnie nowe zakłady. Jest to zespół wielu fabryk i wytwórni najróżniejszych wyrobów chemicznych — sztucznego kauczuku, tworzyw sztucznych, rozmaitych surowców i półfabrykatów.

Polscy naukowcy i inżynierowie opanowali produkcję niezwykle skom-

plikowanych wyrobów — tworzyw sztucznych, włókien syntetycznych, farb i lakierów. Opracowali oni wiele oryginalnych metod, stanowiących rewelację na skalę światową. Wymieńmy tu omawianą już w „TP” metodę otrzymywania tlenku glinowego, a więc aluminium, ze zwykłej polnej gliny czy metodę uzyskiwania kwasu siarkowego bezpośrednio z siarki.

Skoro już mowa o siarce: powiodło się w ostatnich latach polskim geologom. Pod Tarnobrzegiem odkryli bogate złoża rudy siarkowej. W bliskawczym tempie je zagospodarowano i oto powstał nowy kombinat chemiczny — kopalnia rudy, wytwórnia siarki czystej, fabryka kwasu siarkowego, fabryka nawozów fosforowych. Polska awansowała do rzędu wielkich producentów siarki (w ub. r. 209 tys. ton = 4 proc. produkcji światowej), zaś

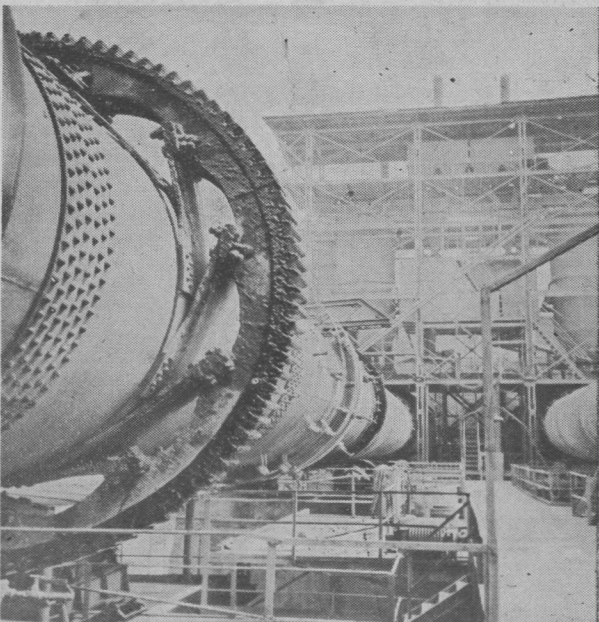
pod względem produkcji kwasu siarkowego — 852 tys. ton w ub. r. — „wyskoczyła” na wysokie 12 miejsce w świecie (Francja jest siódma).

Niezwykła prężność i dynamika polskiego przemysłu chemicznego widoczna jest nie tylko w liczbach charakteryzujących wzrost ilościowy produkcji. Z roku na rok rozszerza się wachlarz produktów. W jednym tylko 1962 roku uruchomiono produkcję 230 nowych wyrobów. Pozwala to na lepsze zaopatrzenie gospodarki rodzimej, jak i na zwiększenie eksportu.

Dostawnie nie ma miesiąca, by w przemyśle chemicznym nie uruchamiano jakiejś nowej fabryki, nowego oddziału produkcyjnego. I tak np. w ub. r. uruchomiono wytwórnię metanolu w kombinacie „Oświęcim”, rozbudowano rafinerię ropy w Czechowicach, ruszyła wytwórnia jedwabiu kordowego w Szczecinie, fabryka superfosfatu w Tarnobrzegu, amoniaku w Kędzierzynie, kaprolaktamu w Tarnowie. Kontynuowano budowę dalszych fabryk, m.in. fabryki włókien wełnopodobnych typu terylen, zwanych w Polsce elaną, fabrykę włókna wełnopodobnego typu orlon, zwanego w Polsce anilaną. Pod Puławami powstaje olbrzymi kombinat, który produkować będzie wielkie ilości nawozów azotowych i pochodnych, rozbudowywane są zakłady azotowe w Tarnowie, które poza tradycyjnymi nawozami podejmą na szeroką skalę produkcję tworzyw sztucznych.

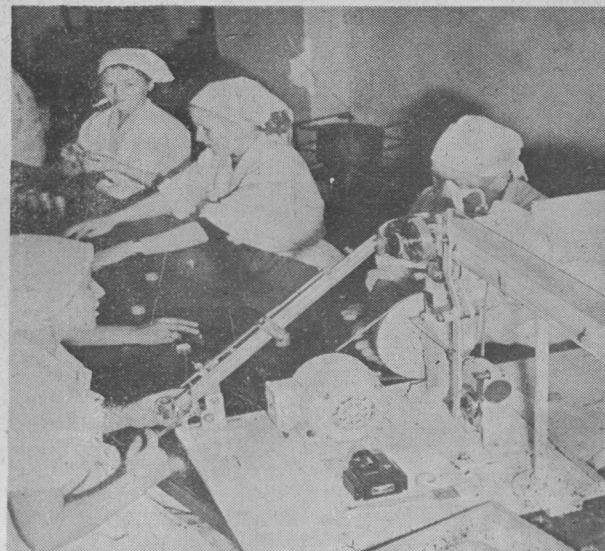
Nie sposób też pominąć największej budowy — kombinatu petrochemicznego w Płocku. Polska chemia z uwagi na stosunkowo niewielkie zasoby ropy naftowej i gazu ziemnego w kraju do niedawna opierała się niemal wyłącznie na węglu kamiennym, jako produkcie wyjściowym do tzw. wielkiej syntezy chemicznej. Ostatnie lata przynoszą zmiany, których ukoronowaniem będzie uruchomienie w Płocku wspomnianego kombinatu petrochemicznego. Petrochemicznego, a więc przerabiającego ropę naftową na rozmaite wyroby chemiczne. Milionów ton ropy rocznie dostarczy rurociągiem Związek Radziecki. Rurociąg ten jest zresztą wspólnym dziełem ZSRR, Polski, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Czechosłowacji i Węgier i stanowi element całej sieci rurociągów, którymi ZSRR będzie zaopatrywać pozostałe kraje w ropę naftową.

Wszystko wskazuje, że w najbliższych latach przemysł chemiczny utrzyma w zasadzie swe dotychczasowe tempo rozwoju. Oznacza to, że pięciu lat wystarczy na podwojenie produkcji. W tej wszechstronnej ofensywie chemia obejmować będzie coraz to nowe dziedziny życia i gospodarki, uzupełniając niedostatek tradycyjnych materiałów i surowców, rugując niektóre z nich. Jest taki slogan, który znajduje w życiu Polski coraz pełniejsze pokrycie: chemia buduje, ubiera, żywi i leczy.



Ktoś nie znający się na rzeczy stanie zdumiony: żadnych typowych dla „normalnej” fabryki hal, zabudowań, w ogóle murów. A przecież to jedna z największych w Polsce fabryk kwasu siarkowego, wybudowana niedawno w Toruniu. Wszystkie urządzenia, cała aparatura produkcyjna — wszystko na wolnym powietrzu. W zabudowaniach znajdują się tylko sterujące automaty z aparaturą kontrolno-pomiarową. Mówi to o daleko posuniętym postępie technicznym i naukowym

W 1963 r. polskie zakłady farmaceutyczne wypuszczą ponad 30 nowych leków, m.in. binazyne (środek na nadcisnienie), różne antybiotyki, zastrzyki hormonalne, nowy świetny środek znieczulający „Edam”





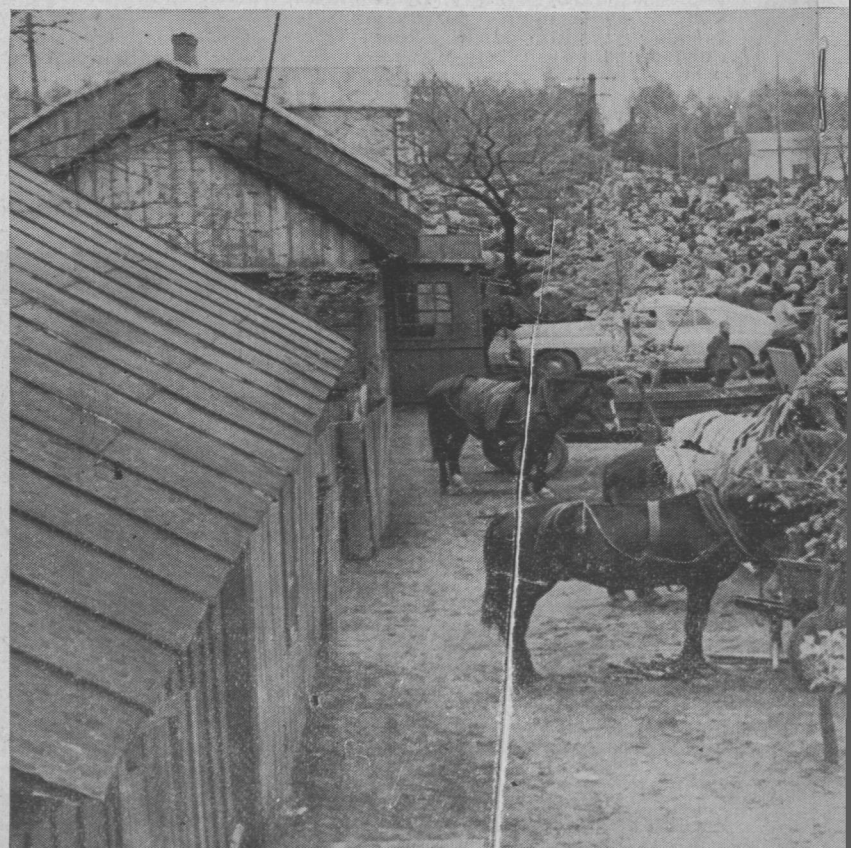
O ile powrozy w dowolnym wyborze bez trudu można znaleźć również w sklepach, to takich kół jak poniżej, prawdziwej kołodziejskiej roboty, w żadnym handlowym magazynie nie dostanie. Są one cokolwiek mniej eleganckie, niż te spod maszyny, ale za to jest stuprocentowa pewność, że drzewo do nich zostało jak najbardziej fachowo dobrane, a zatem koło wytrzyma niejedyn trud, podczas gdy fabryczne, mimo elegancji, nigdy nie są takie pewne jak te...



Dawnośmy się nie widziały. I w naszej, i w waszej wiosce jest wiele nowości, wiele się zmieniło. Jest wobec tego o czym pogadać...

JARMARK był w dawnej Polsce dużym wydarzeniem, zarówno w życiu prowincjonalnego miasta, jak i wsi. Szykowano się doń na długo przed jego terminem, a nieraz przez cały rok. Załatwiano się na nim sprawy najważniejsze dla wiejskiego gospodarstwa, miasta zaś w dniach jarmarcznych robiły swe najlepsze interesy. W dzisiejszych czasach rola jarmarków znacznie zmalała wskutek doskonale zorganizowanego handlu, domów towarowych, agentur, sklepów, przedstawicielstw, a także placówek skupu produkcji rolniczej, hodowlanej i wiejskiej. Niemniej jednak w Polsce istnieją jeszcze wcale huczne jarmarki w wielu okolicach kraju, odbywane regularnie w terminach ustalonych przed kilkuset laty, zwykle w pierwsze wtorki czy piątki po dniu takiego lub innego świętego. Te kilka zdjęć, które dzisiaj reproduujemy, pochodzą z jarmarku w Białobrzegach na Kielecczyźnie.

NA JA





Takie czapki, z cyrklową dokładnością okrągłe, produkowane są tylko przez rzemieślników z małych miasteczek i przeznaczone dla wiejskich elegantów...



Grzyby to dobry interes, ale ileż to trzeba się za nimi nachodzić, a przy tym umieć rozróżnić dobre od trujących. To znawstwo to duża wiedza



Warchlaki, wapno, miotły, pantofle i jeszcze dziesiątki innych potrzebnych w gospodarstwie najlepiej oczywiście kupować na jarmarku

JARMARKU

A to ogólny widok jarmarku w Białobrzegach



MAŁY TYGODNIK Nr 23



Wiosna

Zniknęły już śniegi, spłynęły już lody
I rzeka porusza się gładko;
Jaskółki szczebiocząc wybiegły spod
wody,
Całe ich unosi się stadko.
Kręcą się, wiją się, to niżej, to wyżej,
Nad czystą jak kryształ rzeźczą;
A coraz to szybciej, a coraz to chyżej,
A w kółko, a w kółko, a w kółko.
Na brzegu zielonym, na bujnej,
na trawce
Pasą się dwie krówki, baranek,
A pastuch przygrywa na długiej
ligawce
I słonko przygrzewa w poranek.
Przelotny wiaterek to trawkę
zawichrzy,
To w trzcinę, w tatarak się wkradnie,
Zakłóci, zamąci i cichszy i cichszy
W zielonym gajku przepadnie.

TEOFIL LENARTOWICZ



— Jean, tu es un menteur! Je t'ai demandé hier combien tu avais de frères, et tu m'as répondu que tu avais un seul frère.
— Mais c'est vrai!
— Non, ce n'est pas vrai! J'ai demandé aujourd'hui à ta soeur combien elle avait de frères. Elle m'a répondu: deux.

Proszę pana, chciałbym kupić jakąś książkę...
— Czy to ma być coś lekkiego?
— Niekoniecznie. Jesteśmy tu z tatą własnym samochodem.

Listy, listy...

DO „MAŁEGO TYGODNIKA”
W PARYŻU

Otrzymałam parę laleczek w oryginalnych strojach krakowskich — za udział w konkursie „Mój dom”, za które dziękuję. Wszystkim, którzy je widzieli, bardzo się one podobały. A mnie najwięcej.

Będę brała udział w następnych konkursach.

Anusia Słojewska
z Carvin

KOCHANA REDAKCJO!

Jestem bardzo szczęśliwa z otrzymania pierwszej nagrody za konkurs „Mój Dom”. Ten krakowiak jest naprawdę bardzo ładny, jest tylko trochę za szczupły. Bardzo dziękuję. Kiedy będzie następny konkurs?

Krysia Goleczyńska
z Grenoble

Odpowiadamy

Franciszek Wyrobek z Bydgoszczy. Dziękujemy za nadesłane zagadki. Niektóre z nich wykorzystamy w „Małym Tygodniku”, inne są zbyt trudne dla naszych czytelników.

Książka i lampa

(Bajka z roku 1875, ale zawsze aktualna)

Raz lampa, gdy wieczorem jasno się paliła, tak dół leżącej przy niej, książki, przemówiła:
— Przyznaj sama, że większą wartość mam od ciebie, bo rozjaśniam noc ciemną ku ludzkiej potrzebie.
— Być może — książka na to skromnie jej odpowie — ty rozjaśniasz pokoje, ja — rozjaśniam w głowie.

Nasze kwiaty



Jeszcze śnieżek prószy
jeszcze chłodny ranek,
a już w cichym lesie
zakwita sasaneł.



A za nim przyłasczka
wychyla się z pączka
i mleczem się żółtym
złoci cała łączka.



A w gaju, wskroś liści,
w wilgotnej ustroni,
konwalia bieluchna
w dzwoneczki swe dzwoni.

A ścieżką zieloną,
co z górki zstępuje,
srebrzysty powoik
po świecie wędruje.

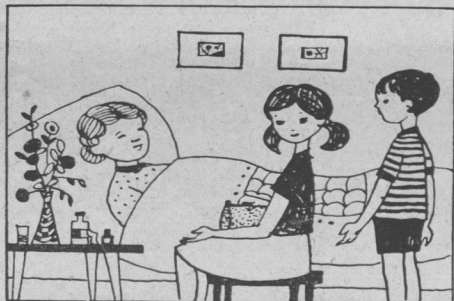


O Grzegorzcu co Odra wędrował do morza



(1)

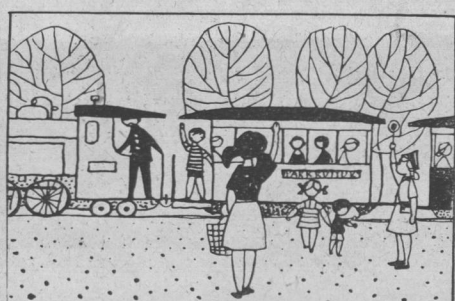
W naszym rysunkowym opowiadaniu poznacie niezwykle przygodę Grzesia — Waszego rówieśnika urodzonego we Francji, który po raz pierwszy wybrał się do Polski w odwiedziny do wujka. Podróż z Lens do Poznania odbył w towarzystwie licznej grupy Polaków udających się również w odwiedziny do Kraju.



Dawno oczekiwaną podróż do Kraju Grześ miał już za sobą. Ale z wyjazdu na wieś nie wyszło. Ciocia niespodziewanie zachorowała, a wujek pływał na barce. Miał jednak przyjechać do Poznania, by zabrać chłopca



Tymczasem małym podróżnikiem opiekowała się córka sąsiadów. Gdy w niedzielę wybierała się do pobliskiego Gniezna, by odwiedzić koleżankę, zabrała go ze sobą. Grześ był ciekaw, jak wygląda pierwsza stolica Polski



Okazało się, że Gniezno, ładne, ale niezbyt wielkie miasto, niczym nie przypominało zamierzonych czasów. Na pociągę Marysia zabrała go do parku, gdzie bez opamiętania jeździł kolejką obsługiwaną przez dzieci

Le petit Grześ (diminutif de Grégoire) vient en visite à Poznań. Sa tante est malade, son oncle absent. Une voisine s'en occupe et l'emmena visiter Gniezno, la

première capitale historique de la Pologne. Au parc, Grześ profite d'un véritable train pour enfants. Mécaniciens, conducteurs et contrôleurs étaient de son âge

OSIŃSKI
TAPICER-DEKORATOR
149, rue JULES GUESDE
ROUBAIX (NORD)

URZĄDZANIE WNĘTRZ MIESZKALNYCH
WEDŁUG RÓŻNYCH STYLÓW
MEBLE • KUCHNIE FORMICA • SALONY
• SYPIALNIE • MATERACE • COSY
• TAPCZANY • FOTELE

Odnawianie — reperacje — przeróbki
ODŚWIEŻANIE MATERACÓW

ROBOTY PRZYJĘTE RANO —
UKOŃCZONE WIECZOREM

PHARMACIE
DE PARIS

1, Place de la Gare - LILLE
(obok dworca kolejowego)

POZA ARTYKUŁAMI FARMACEUTYCZNYMI
ZNAIDZIECIE WSZYSTKO CO DOTYCZY

OPTYKI, AKUSTYKI
I PRODUKTÓW WETERYNARSKICH

Specjalny dział ORTOPEDII z salonem prób, pończochy na żyłaki, pasy lecznicze.

LABORATORIUM do badania krwi, moczu, płwocin itd.

MAISON
JANKA

185, RUE DE PAR S
LILLE (Nord)
Tél. 53-94-26
C. C. P. Lille 2229-30

KONFEKCJA MĘSKA
I DAMSKA

GABARDYNY ⊙ UBRANIA ⊙
KOSTIUMY ⊙ PALTA ⊙ SUKNIE
⊙ SPÓDNICE ⊙ SWETRY ⊙ BLUZY
⊙ POPELINY ⊙ TERGAL ⊙
NYLON ⊙ WSYPY ⊙ POSZWY ⊙
DAMASY ⊙ PIERZE ⊙ BIELIZNA
POŚCIELOWA

Ceny bezkonkurencyjne!

Wysyłam próbki na żądanie.
Na życzenie odwiedzam klientelę.

RADIOODBIORNIKI
TELEWIZORY
LODÓWKI
MASZYNY DO PRANIA
i inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD et C-ie

16, PLACE DE LA LIBERTE
423, RUE DE LANNOY
ROUBAIX (NORD)
Telefony: 73.39.42 73.29.47



La débacle de printemps a provoqué sur les grands fleuves polonais des amoncellements de glace, s'étirant parfois sur plusieurs kilomètres et menaçant d'inondation les terrains environnants. Pour aider les brise-glaces et les unités du génie, des hélicoptères ont été utilisés pour déposer des charges d'explosifs aux endroits „sensibles”. La menace a été écartée.



L'attachement des Polonais à leur passé a été la cause d'une des particularités de l'architecture contemporaine. Même là où la guerre n'avait laissé que des ruines, les maisons du Moyen-Age et de la Renaissance ont retrouvé toute leur splendeur d'autrefois.

MERCURE VIENT EN RENFORT A POZNAŃ

Poznań, siège d'une des plus importantes foires internationales du monde et aussi de deux grandes foires du commerce intérieur polonais — „Printemps” et „Automne” — manque d'hôtels. Mais pour 1964 la ville disposera du „Mercure” — grand hôtel de 11 étages, avec 351 chambres.

27 DIESELS POUR NAVIRES EN 1963

L'une des plus importantes usines polonaises, „H. Cegielski-Poznań” produira cette année 21 diesels pour navires, d'une puissance totale de 150 mille CV. La seconde des usines polonaises se spécialisant depuis peu dans cette branche — le département „moteurs” du chantier naval de Gdańsk — en fabriquera 6. Cela permettra d'équiper une grande partie des bateaux construits en Pologne en moteurs du „cru”. Cela a son importance puisque le prix du moteur atteint et dépasse même 20% du prix de revient d'un bateau.

ATELIERS AMBULANTS POUR LES CAMPAGNES

L'Union des petites industries de la région de Gdańsk est en train de transformer plusieurs autobus „San” en ateliers ambulants.

Ces ateliers — munis de tours, installations de soudure, outillage complet — auront chacun un personnel de six ouvriers qualifiés, pouvant réparer moteurs, appareils ménagers, motocyclettes, installations sanitaires etc. Cette innovation a été très bien accueillie dans les campagnes.

DES FERVENTS DE LA CULTURE PHYSIQUE

Chaque matin, à cinq heures et demie les habitants de Siemianowice, ville minière de Haute-Silésie voient apparaître dans le parc cinq jeunes gens de 18—20 ans. Ceux-ci vêtus uniquement de culottes courtes et de pantoufles de tennis, faisaient régulièrement 20 minutes d'exercice, même lorsque le thermomètre indiquait moins 25. Une bonne friction de neige et les jeunes gens regagnaient leur domicile au pas de course.



UN GEANT DANS LA BALTIQUE

Gdynia attend l'arrivée du „Manhattan” qui, avec ses 106.568 tonnes et ses 286 mètres de longueur, est le troisième bateau du monde. Ce sera la plus grande unité qui ait jamais navigué sur les eaux de la mer Baltique.

Devant franchir le Skagerrak et le Kattegat, détroits peu profonds, le navire américain a pu charger „à peine” 65.000 tonnes de blé. Le déchargement se fera en deux tranches, d'abord au quai français, puis — une fois le

bateau allégé — directement auprès de l'élevateur du quai à blé.

L'ENSEIGNEMENT PROFESSIONNEL PROGRESSE

Les différentes écoles professionnelles ont formé en 17 ans (1945—1962) plus de 1.700.000 jeunes spécialistes.

Actuellement 1.185.000 élèves suivent les cours, dont plus d'un demi-million de jeunes filles.



REVENEZ DONC A VOS MOUTONS

Les étudiants de l'Ecole Supérieure de Pédagogie à Katowice ont fondé il y a un an leur propre théâtre.

Et ils ont débuté par „Maitre Pathelin”, la plus cé-

lèbre des farces françaises du XV^e-ème siècle dont une réplique est passée dans le langage courant: „Revenez donc à vos moutons”.

Les étudiants ont joué „Maitre Pathelin” à plus de 50 reprises, dans différentes localités de la voïvodie et aussi à Cracovie et en Basse-Silésie.

Cette passion artistique profite d'ailleurs non seule-

aux spectateurs puisque l'émission faisait partie du cycle „Nous sommes tous juges” — très populaire en Pologne. Et le verdict du public a été conforme à celui des juges liégeois.

Deux excellents acteurs polonais, Alexandre Bardini et Adam Hanuszkiewicz ont joué respectivement les rôles du défenseur et du procureur. Le rôle du juge a été laissé



Cette machine à l'aspect quelque peu futuriste est tout simplement une tricoteuse moderne, appartenant à une coopérative d'invalides de Częstochowa. 8 heures de travail fournissent 60 m de tricot pour robes et costumes.

LE TRAVAIL DES AVEUGLES HAUTEMENT PRISE

Trois importantes usines électroniques de Varsovie emploient dans leurs ateliers de précision beaucoup d'aveugles — dont le doigté fait ici merveille.

Au total plus de dix mille aveugles travaillent en Pologne, dont 3.500 dans les coopératives de leur union, qui cherche constamment à élargir le domaine d'activité professionnelle des personnes privées de la vue.

PETROLE ET... FROMAGE

Parmi les différents produits des raffineries polonaises de pétrole on trouve aussi une paraffine spécialement destinée à enduire les fromages d'une couche protectrice.

REVENEZ DONC A VOS MOUTONS

ment aux spectateurs, mais aussi aux étudiants qui approfondissent ainsi leurs connaissances en littérature et leur diction, atout point négligeable pour des futurs enseignants.

Sous la direction de M. Marian Mikula, agrégé (en lunettes, sur la photo du haut) les étudiants préparent le spectacle suivant. Ce sera „La défense de Socrate” — d'après Platon et Vernalis.



KĄCIK FILATELISTY

XX rocznica Powstania w Getcie Warszawy

19 kwietnia wejdzie do obiegu znaczek wartości 2,50 zł dla uczczenia XX rocznicy Powstania w Getcie Warszawy. Dwadzieścia lat temu garstka strażników otoczonych hordami hitlerowskimi porwała za broń i ponad dwa tygodnie stawiała opór licznym i znakomicie uzbrojonym oprawcom. Powstanie zorganizowała Żydowska Organizacja Bojowa, utworzona w 1942 r. Jej komendantem był Mordechaj Anielewicz, który zginął w dniu 8 maja 1943 r. Pojedyncze, nieskoordynowane grupy powstańców walczyły do połowy lipca.

Znaczek poświęcony bohaterskiemu Powstaniu drukowany będzie techniką stalowniczo-włóknisto-drukowa, na papierze ze znakami wodnymi, w nakładzie 1,5 mln sztuk. Format 31,25 x 39,5 milimetrów.



em.

Pour le 20-ème anniversaire de l'héroïque insurrection du Ghetto de Varsovie, les postes polonaises ont émis un timbre de 2.50 zł qui sera mis en vente le 19 avril.

Le tirage de cette vignette (31,25 x 39,5 mm) est de 1,5 million.

Jesień życia

„Starość nie radość” — mówi ludowe przysłowie.

Zapewne stworzyła je nie potrzeba rymu. Istotnie w wielu przypadkach starość jest smutna. Nawet dobre warunki materialne i brak troski o chleb codzienny nie potrafią jej często osłodzić. Tymczasem starość może i powinna być, jeżeli nie wesoła, to w każdym razie pogodna. Czy to jest możliwe? Jak to osiągnąć? Otóż trzeba tylko chcieć i mieć przestrzegać pewnych zaleceń i rad.

Pierwsza z nich głosi, że człowiek powinien przygotowywać się do starości już od 25 roku życia. Może brzmi to nieco nieprzyjemnie, ale odtań w zasadzie u większości ludzi zaczyna się proces starzenia się organizmu. Sztuka długowieczności polega głównie na opóźnieniu tego procesu. Służą temu zajęcia sportowe bądź regularna gimnastyka, racjonalne odżywianie, regularny i spokojny sen, dużo pogody i humoru. Nielatwo to osiągnąć, ale można sobie narzucić i dobry nastrój, i prawidłowy sposób żywienia się, i potrzebę codziennego ruchu rozluźniającego mięśnie. Nasze tkanki nie obrastają wtedy tłuszczem, a umysł nie staje się ociężały i gnuśny.

Druga zasada — to aktywność i ciekawość życia. Trzeba nie ustawać w dążeniu poznawania świata, nawet jeśli ma się to odbywać tylko przez czytanie i samokształcenie. Trzeba brać udział w życiu społecznym, we wspólnych przedsięwzięciach z innymi, nawet jeśli będą się one ograniczać tylko do hodowli czy sportu. Przyspiesza proces starzenia się ten, kto stroni od sąsiadów, od mieszkańców osady czy dzielnicy, kto zamyka się w sobie i żyje wyłącznie dla swoich spraw domowych.

Z przedstawieniem trzeciej rady jest trochę kłopotów, gdyż mieści się w niej cała skala nieco trudniejszych i różnorodnych zaleceń. Należą do nich: ostrożność w przyjmowaniu środków farmakologicznych, umiejętność gospodarowania wolnym czasem, ekonomiczne, spokojne realizowanie celów osobistych, zawodowych itd... Wymagaloby to szerokiego omówienia, ograniczamy się do kilku uwag w tych sprawach.

Nie dajmy sobie wmówić choroby, a jeśli jesteśmy chorzy, nie poddawajmy się dolegliwościom. Myśląc o wyzdrowieniu przy pomocy lekarza i rozsądnie dawkowanych leków, zlikwidujemy chorobę albo osłabimy jej szkodliwość dla organizmu.

Wielkie znaczenie ma dobre rozplanowanie i zorganizowanie sobie pracy, czy to w kopalni, czy w biurze, czy w sklepie. Osiągnąć maximum efektów przy minimum wysiłku nie jest łatwo, ale można się tego nauczyć. Sumiennej i rytmicznej pracy nie może zastąpić szarpanina, chaotyczne tracenie sił na zbędne czynności.

Odpoczynek po pracy to nie tylko wieczór w kafejce czy partyjka „demika”, to również spacer, oglądanie filmu, czytanie książki, rozmowa na cie-

kawy temat z sąsiadem czy znajomym. Nie wolno się nudzić, to przyspiesza starość.

Jeśli przestrzegamy tych kilku zasad, oczywiście w sposób dostosowany do warunków życia, pracy i usposobienia każdego z nas, możemy być pewni zachowania długo pełnej żywotności psychicznej i fizycznej. Starość nasza może stać się pogodną jesienią życia, jeśli nie zlamia nas szczególnie tragiczne przeciwności czy wypadki losowe, które zawsze pozostawiają piętno na żywotności człowieka.

Na całym świecie wzrasta liczba osób w wieku powyżej 60 lat. W obecnym stanie wiedzy medycznej można podjąć już próby przesunięcia granic starości do 100—120 lat. Uczni-geriatriolodzy, specjaliści od schorzeń ludzi w starszym wieku, tak przynajmniej twierdzą. Czy ich optymizm jest uzasadniony?

Faktem jest, że medycyna podejmuje walkę ze starością. W czasach znacznych udogodnień życia, nowych warunków społecznych, lekarze geriatriolodzy mówią już na serio o możliwości przedłużenia życia.

Na razie dbajmy jednak o to, każdy we własnym zakresie, żeby starość nasza była spokojna, pogodna i czynna.

Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Zwracam się do pani o radę, bo wierzę, że pani wymyśli coś mądrego. Wyszedłam za mąż w zeszłym roku i właściwie byłabym zupełnie szczęśliwa, gdyby nie jedna rzecz. Mój mąż, który nieźle zarabia, jest, żeby nie powiedzieć skąpy, bardzo oszczędny. Muszę się wyliczać z każdego grosza. Gdy jednego dnia wydałam więcej na gospodarstwo, zrobił mi prawie awanturę. Oświadczył, że będzie mi wydalał tylko tyle, ile, jego zdaniem, możemy wydawać. Nie mogę tak żyć. Przecież mam swoje potrzeby, chciałabym sobie coś sprawić, kupować kosmetyki, drobiazgi, które każdej kobiecie są niezbędne. Mój mąż zna dokładnie wszystkie ceny, gdy coś przepięc — biada mi. On się tłumaczy, że musimy oszczędzać, bo spłacamy mieszkanie. Rozumiem oszczędzanie, ale przecież nie takie skąpstwo. Chociaż nie wychowywałam się w luksusach, rodzice nigdy nie trzęśli się tak nad każdym groszem. Żyliśmy oszczędnie, ale normalnie. Co robić? Te pieniądze zatrzuwają mi życie, mąż, którego naprawdę kocham, pewnie mi niedługo obrzydnie, gdy ciągle będzie mi robił sceny.

MŁODA MĘŻATKA

DROGA PANI!

Mam wrażenie, że od niedawna mieszka pani w tym kraju, który jak sądzę, jest ojczyzną jej męża. Francuzi są od pokoleń narodem bardzo oszczędnym i to, co my nazywamy skąpstwem, jest niejako ich cechą narodową. Mogę pani jedno powiedzieć, że nieźle na ogół wychodzą na tym stosunku do pieniędzy. Gdyby przyszło pani porozmawiać z jakąś inną panią domu, spojrzalaby na panią zdumiona. Powinna pani być o tym wszystkim wiedzieć przed ślubem. Moja rada jest następująca. Musi pani zacząć pracować, choćby dorywczo. W ten sposób będzie pani miała większą swobodę finansową. Nie będzie Pani musiała prosić męża o pieniądze na swoje wydatki i potrzeby. Inna sprawa — musi pani poprosić męża, aby panią zapoznał z waszym budżetem. Jak można prowadzić gospodarstwo, nie znając wydatków ani dochodów? Spłacanie mieszkania to poważne obciążenie budżetu, musi więc pani sobie zdawać sprawę z tego, a nie grymasić, że mąż jest skąpy. Powinniście razem wyliczyć dokładnie, ile można wydać na

każdą z pozycji budżetu. Gdy będzie pani wiedziała, łatwiej przyjdzie planować. A swoją drogą powinna pani zacząć pracować.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Dziesięć lat temu wyszedłam za mąż. Przez dwa lata żyliśmy szczęśliwie. Potem wszystko się rozleciało. On przeniósł się do innego miasta i połączył się z inną kobietą. Nie mieliśmy nigdy rozwodu, ale przestaliśmy być małżeństwem. Nie wiedzieliśmy nic o sobie nawzajem. Nagle, przed miesiącem przyszedł do mnie mój mąż i powiedział, że chce wrócić, że chce być znowu z nami razem. Oświadczył jeszcze, że przez te wszystkie lata myślał o mnie i doszedł do wniosku, że tylko ze mną był szczęśliwy. Dziś, gdy jest już zupełnie dojrzałym człowiekiem (gdysyśmy się pobierali miał 21 lat), inaczej patrzy na małżeństwo. Co mam robić? Czy zaryzykować raz jeszcze? Ja nie mam nikogo. Jestem sama. Ale boję się ludzi i związków z nimi. Przyczynałam się do samodzielnego życia. Tego człowieka uważam już niemal za obcego. Trudno mówić o jakimś uczuciu. Wszystko wygasło. Z drugiej jednak strony, gdy sobie pomyślę, że mogłabym znowu mieć kogoś obok siebie, że to może ostatnia szansa (mam już 30 lat) założenia rodziny — ogarnia mnie tęsknota. Czekam na pani radę. Zrobię tak, jak pani postanowi.

PANNA MĘŻATKA

MIŁA PANI!

Jakże ja mogę za panią postanawiać? Mogę najwyżej doradzić. Chciałabym wiedzieć przede wszystkim, czy intencje pani męża są szczerze. Czy nie powoduje nim jakiś interes lub jakaś korzyść materialna. Jeśli intencje są czyste — na pani miejscu zdecydowałabym się na ten krok. Po prostu dlatego, że wiem, jak ciężkie jest życie samotnej kobiety, jak jest smutne, puste i beznadziejne. Nawet jeśli pani ryzykuje. Ślubu brać nie trzeba, bo już wzięty. A oczywiście małżeństwo musicie zaczynać od nowa. Może tym łatwiej będzie jej zacząć, że oboje jesteście starsi, mądrzejsi, bardziej doświadczeni. Zycie szczęścia.

ANNA

PRAWNIK WYJAŚNIA

Pan Władysław KOZIEL. *Przed wojną kupiliśmy z żoną 10 morgów ziemi z budynkami. Żona już nie żyje, zaś gospodarstwo jest wydzierżawione braciom i siostrze. Ja mam 60 lat i posiadam rentę z kopalni. Jak należy postąpić, ażeby mogł korzystać z tego gospodarstwa i zachować je dla dzieci?*

Jeżeli Pan jest w stanie prowadzić osobiście gospodarkę, mógłby Pan wrócić do Kraju, tym bardziej, że renta francuska może być również tam wypłacana. Najlepiej byłoby pojechać na urlop w rodzinne strony i tam zbadać sytuację na miejscu. Jeżeli Pan nie ma zamiaru wrócić do Polski, należy tę sprawę zlikwidować w formie sprzedaży gruntu lub darowizny, a w każdym razie przeprowadzić postępowanie spadkowe w związku ze śmiercią żony.

Pan Władysław SZYMAŃSKI (Moselle). *Wracam do Polski jako repatriant. Ponieważ pobieram rentę w Securité Sociale, pragnąłbym wiedzieć, gdzie się mam wymeldować we Francji.*

Przed wyjazdem z Francji należy przedstawić tytuł renty francuskiej we właściwym urzędzie konsularnym we Francji, w danym przypadku w Konsulacie PRL w Nancy lub też, w razie niemożliwości uczynienia tego we Francji, po przyjeździe do Polski w Biurze Rent Zagranicznych w Warszawie, ul. Chopina 1.

M UMEBLOWANIE
A ARTYKUŁY SPRZĘTU DOMOWEGO
Y MATERIAŁY MEBLOWE
E FIRANKI
E PRZEŚCIERADŁA
E KOCE
E KOŁDRY
E WÓZKI DZIECIĘCE

tylko w firmie **MAYEUR-DESSAUX**
 24-26 i 47-49, rue Roger Salengro,
 BRUAY-EN-ARTOIS (P. de C.)—tel. 128

U 10% rabatu przy zakupach za gotówkę 5% rabatu przy kredycie trzymiesięcznym
 Długie kredyty bez dodatkowych opłat

R-DESSAUX

Tylko dla kobiet

© DR MARIA KĘPIŃSKA — ADIUNKT W ZAKŁADZIE CYBERNETYKI UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO — jest autorką jedynej w Polsce pracy doktorskiej pisanej przez kobietę na temat cybernetyki.

© POLKA — EDYTA PIECHA JEST GWIAZDĄ NR 1 RAZDZIECKIEGO ZESPOŁU „DRUŻBA”. W 18-osobowym zespole, w skład którego wchodzi solisci piosenkarze oraz orkiestra jazzowa, Edyta śpiewa oprócz piosenek radzieckich i polskich również francuskie, niemieckie i inne.

© ZDROWOTNE OBUWIE DLA KOBIET PRACUJĄCYCH W SKLEPACH — wyprodukowało Zjednoczenie Przemysłu Skórzanego w Chełmku. Są to pantofle płócienne, na małym obcasie z odkrytą piętą, wygodne i lekkie.

© NIEZWYKLE ORYGINALNE OGŁOSZENIE UKAZAŁO SIĘ w jednej z niemieckich gazet: „Damskie dessous przyfrunęło w nocy z soboty na niedzielę do mojego ogrodu. Adres: Weisse Strasse 49”.

© PRZECIĘTNA TALIA EUROPEJSKIEJ KOBIETY DO 1939 ROKU wynosiła 46 cm (obwód klatki piersiowej: 96 cm). Obecnie są w modzie rozmiary „dziecięce”. Talia: 42, obwód klatki piersiowej 88 cm.

© WIZYTA GIOCONDY (SŁYNNEGO OBRAZU LEONARDA DA VINCI) W USA wywarła duży wpływ na modę. Na ulicach Nowego Jorku pojawiły się fryzury „Gioconda”, suknie „Gioconda”, bluzki „Gioconda” i perfumy „Gioconda”.

© JOAN FONTAINE — 45-LETNIA AMERYKAŃSKA GWIAZDA FILMOWA (po trzecim rozwodzie) zdementowała pogłoski, jakoby miała ponownie wstąpić w związek małżeński z rysownikiem Charles Addams: „Nasza przysięga jest tak idealna, że szkoda byłoby ją rujnować przez małżeństwo. Żenić powinni się tylko ci, którzy chcą mieć dzieci i żyć na wsi”.

D. DOWOJNA - BIENAIME

TŁUMACZKA
PRZYSIĘGŁA

PRZY WYŻSZYCH
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

Między nami kobietami



— Wiesz, Hanka ostatnio tak świetnie wygląda. Dużo lepiej niż powinna.

PANI DZIŚ JEST BEZ KOSZULKI...

to znaczy, że

Pani nie jest wcale modna

Bardzo dawno temu koszula była przedmiotem zbytku: jedwabne koszule znane są od XII wieku. W stuleciu XIV noszono koszule wyszywane złotem i zdobione koronkami. Toteż zdejmovano je na noc i z oszczędności spano nago. Dopiero w XVI wieku kobiety i mężczyźni zaczęli używać koszul nocnych.

Koszule dzienne w XV wieku były rozcięte z boku i miały rękawy zwężone przy dłoni. Koszulki gotyckie były bardzo cienkie: rękopis z roku 1412 opowiada o koszuli damskiej najzupełniej przezroczystej. Koszula w polskim stroju była odzieżą płócienną wkładaną na sam spód, stąd przysłowie: „bliższa koszula ciała aniżeli sukmana”. Kobiety w wyborze koszul stosowały się bardzo do wymagań Zachodu, zabiegały o jedwab i koronki.

Kiedy to ostatnio słyszałyśmy o koszulkach dziennych? Bardzo dawno. Wyparły je, jeszcze długo przed wojną tzw. kombinacje. Zresztą kombinacje dalej są jak najbardziej aktualne, te na cienutkich ramiączkach ze wstążeczkami, zwykle z dekoltem na plecach. Oprócz tego są w modzie koszule na szelkach krojonych z całości, a więc dość szerokich, tworzących okrągły (zwykle) dekolt, wszystkie obszyte walansjenką albo ząbkami. Koszule te są najczęściej z nylonu, z batystu, albo z materiału siatkowego. Używanie koszulki dziennej uzależniamy od dekoltu i objętości spódniczki. W dekoltowanej i obcisłej sukni jest niemożliwa.

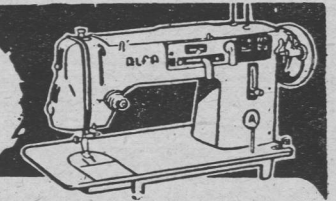
Modne są również długie do kolan obcisłe reformy (też znane dawniej), w tym wypadku z nylonowego trykotu, a mogą być z batystu, na niskiej tali, dołem obszyte koronką.

Letnią nocną bielizną można szyć z materiałów wzorzystych — w groszki, kwiatki i ciapki, można ozdabiać lamówkami, haftem ręcznym lub maszynowym, galonikami itd. Nasze nowe nocne koszulki powinny wyglądać jak sukienki. Można je szyć bez rękawów, albo robić maleńkie bufki. Karczki mile widziane.



ALFA

le plus grand choix :
DE MACHINES A COUDRE
MEUBLES ET VALISES



Maszyny do trykotażu P A S S A P

Ets. PRINCE: 14 rue Ste. Anne - LILLE

Pokazy — Wyjaśnienia w języku polskim

ALFA Marque de la qualité

ABY SIĘ UBEZPIECZYĆ

zwracajcie się z pełnym zaufaniem do
LA FONCIERE

Ubezpieczenie wszystkich rodzajów: samochód — pożar — życie

Firma udziela kredytu na zakup samochodu
W rejonie Nord i Pas-de-Calais

zwróć się do:

Leona ŚMIAROWSKIEGO

LENS tél. LENS 13-78. 103, rue Etienne Flament

Zamarły widok kopuły bzu pachnącego, w deszczu zmoczonych, wlewał się w oczy zalane łzami. I tak objawszy ciało, opasawszy duszę, zle moce rzuciła skałę na piersi z krzykiem potępienia: — tam się urodził twój grzech! — Widziała wtedy wzrokiem użyczoną, podczas gdy włosy jeżyły się na głowie, a w uszach syczał świst i łopot tajemniczych skrzydeł nieszczęścia, wszechmoc namiętności. Widziała kształty ich czyste, figury pozbawione wszelkiej osłony. Patrzyła na to, jak one służą tylko samym sobie.

Badała je w jasnowidzeniu, przez nieskończenie zbliżające szkła nieszczęścia, z ciekawością i uwagą nie znaną ludziom, którzy chwilowo bytują poza krajem niedoli. Widziała rozmaite namiętności, ich rodzenie się, rozwój, bujanie w przestwór i zgon. Dostępny dla jej czułego poznania świat namiętności był nieskończenie cudaczny, jak świat chorób, jak świat drobnoustrojów albo jak świat z dna morza. Były godziny, że z wlepionymi w swą przeszłość oczyma, z rękami wbitymi we włosy pytała się minionego świata z krzykiem i rozpaczą:

„Któż ty jest? Skądże się wziął na nieszczęście ludzkie? Kto cię utworzył i — na co? Kto oddał dusze ludzkie w twoje wszechmocne szpony?”

Odpowiedzi nie było nigdzie.

Było poczucie władzy nieodwołalnych wypadków. Była ponura pewność, podobna do takiej, jakiej doświadczyłby człowiek patrzący na to, że miejsce, gdzie wykwitły przynajmniej okrażki i listki korony kwiatu jabłoni, zajęła powłoka gruba i mięsista, w której z dnia na dzień rozchodzą się twarde i tłuste komory owocu.

Stawianie się, żywot i przemoc faktu, dokonywanie się jego poza wszelką siłą i wbrew wszelkiej woli prowadziło duszę coraz dalej i dalej w kraj subtelnej ciemności. Z chwilą gdy dusza poznała cośkolwiek z rzeczy i spraw ciemnonocnych, cierpienie oswoić się, przywyknąć, pogodzić się i spocząć nie dało jej ani na chwilę.

Co prędzej gnało ją dalej. A gdy upadłszy na ziemię wbijała palce w grunt znany i zlewała go krwią łez, zaciskało sprzączki smyczy i wlokło ją zduszoną na śmierć, gdy trzpienie wbijają się w podłuchwowe gruczoły, a rzemień dławi gardziel.

Nieraz, zdruzgotana na śmierć, postanawiała, leżąc pod progami szaleństwa, nie dać się światu. I cóż z tego, że będzie miała dziecko nieprawie z człowiekiem, który ją samą zostawił i gdzieś za granicą przepadł? Rodziły przecie i rodzą młode dziewczęta dzieci, chodzą długo ciężarne, bezkształtne, rozdęte, a później wracają znowu do pięknego świata, widzą znowu oczyma bez i jaśmin, słyszą znowu wesołą muzykę i męski śmiech. Ubierała się starannie, szła do magazynu, pracowała spokojnie, brała w siebie przemocą wesołość i spokój. Ale nagły porwy

STATNI list Łukasza Ewa otrzymała w połowie maja. Później przestały przychodzić. Minął cały czerwiec i mijał lipiec. Zarazem w tymże okresie czasu ustaliła się w umyśle Ewy pewność, że jest przy nadziei. Zmieniła się zupełnie jej figura. Ewa czuła już w sobie ruchy płodu i bicie jego serca. Nie mogąc ukryć tego stanu przed oczyma ludzkimi, przestała w dzień wychodzić z domu. Magazyn mód porzuciła zupełnie. Dnie spędzała u siebie w izbie. Późnym wieczorem, okryta chustką wymykała się na miasto po pożywienie, które kupowała w coraz odleglejszych zaułkach miasta, częstokroć na drugim jego krańcu, dla uniknięcia wszelkich z ludźmi stosunków i dla zatarcia wszelkiego po sobie śladu. Mieszkanie miała zapłacone za cały rok wówczas jeszcze, gdy je wynajmowała wspólnie z Łukaszem. Na żywność traciła bardzo niewiele. Trochę pieniędzy zostawił jej był Łukasz, trochę miała zarobionych w magazynie. Jadła tylko chleb i wędlinę. Do tego miała specjalny gust, a nawet całodzienne łaknienie. Jadła późno w nocy, gotując sobie na maszynie herbatę. Sypiała długo w dzień, do dwunastej.

Około dwunastej w południe zjawiał się był dawniej listonosz. Toteż teraz, w ciągu długich tygodni, około dwunastej stale na niego czekała. Czekala leżąc na wznak, z oczyma półzawniętymi, z których kątami płynęły łzy bezsilne i martwe. Przychodził dawniej ów stary człowiek z rudym zarostem tak punktualnie, że mogła była czekać nań patrząc na skazówki zegara. Był wówczas jak wykonawca, jak ścisły przestrzegacz woli Łukasza. Był wówczas jak dobrotliwy zwiastun miłości i jak najżyczliwszy powiernik. Dawała mu za każdy list złotówkę albo czterdzieści groszy. Uśmiechał się też, skoro tylko drzwi uchylił. Na jego twarzy zmęczonej od astmy, w oczach okrażonych czarnymi obwódkami rozniecał się przelotny, nikły blask. Znała odgłos jego kroków w podwórzu, na czterech drewnianych schodkach, znała sposób stukania do drzwi.

I teraz codziennie ścisłała w ręce srebrny pieniąż. Trzymała go w dłoni przez całą noc, śniąc na jawie i śniąc we śnie, że rano list nadejdzie. A po ocknięciu wszystka zmieniała się w słuch, w czekanie na

WACŁAW SIEROSZEWSKI

PAN TWARDOWSKI

62

Młody szlachcic, Jan Twardowski, studiując na sławnej krakowskiej Alma Mater, zakochał się w córce swego gospodarza, ślicznej Kasi. Po ślubie wywozi żonę do majątku rodziców, sam zaś wraca do Krakowa. Nie podejmuje jednak przerwanych studiów — na prośbę teścia szuka recepty na emalię. W wyprawie do „diabelskiej pieczary” spotyka się z Szatanem i odtąd traci zapał oraz wiarę w posiadaną przez siebie wiedzę. Spotkanie z królową Barbarą wyzwala w nim chęci do dalszej pracy i nauki. Wplątany w bójkę żaków i parobków kościelnych, staje po stronie pierwszych. Prowadzi ich na Zamek, za co zostaje wtrącony do lochów. Król rozkazuje powołać komisyję dla sprawiedliwego załatwienia sprawy. Balczar i Maciek szukają u przyjaciół ratunku dla Twardowskiego. Tymczasem Twardowski siedząc w osamotnieniu usiłuje pomóc sobie przy pomocy magii czarnoksięskiej.

To ci kazała powiedzieć!... Ja zaś proszę cię, mistrzu, jako jesteś naturae ipsius secretis esse videatur abys pamiętał, że to Filip Stypek di Stypkowice in personam, narażając się na gniew samego Jegomości Króla, przyszedł ci to obwieścić!... No, bywaj! Muszę już odejść!...

Twarz czarniawa, po włosku ogolona, z błyszczącymi w uśmiechu białymi zębami i czarnymi, wypukłymi oczami zniknęła, a za nią cofnęła się w górę i ręka z pochodnią. Słyszał Twardowski oddalające się ciężkie kroki kilkorga nóg, trzask zamykanych drzwi i ciemności znowu otoczyły go. Ale widmo już nie wróciło.

Twardowski przekonany, że to Panienska Przenajświętsza znowu ulitowała się nad nim i otworzyła przed nim drogę zbawienia, czas jakiś modlił się żarliwie, po czym ugryzł kawałek chleba i popił wodą, gasząc głód i pragnienie, jakie go nagle napadły. Uspokojony i pokrzepiony usiadł na barłogu swego posłania i zadumał się:

— Co może znaczyć owo pozwolenie pięknej Włoszki gadania przed królem „co mu się żywnie spodoba”? Czyżby to był rozkaz królowej?... Czyżby ona domyślała się i czyżby chciała, żeby on to właśnie powiedział królowi?... Czy on jednak to powiedzieć może?... Choć miłość, jaką czuł on do tej cudnej Pani, była prawie taka czysta i duchowa, jak miłość do Bogarodzi-

↓ STEFAN ŻEROMSKI ↓
↓ DZIEJE GRZECHU ↓

wymiotów wśród pracy — spojrzenia śmiertelności ironii ciskane przez koleżanki — tłumna ich a najżywsza radość na widok jej strwożenia — szept szczęścia wśród ich zastępu, gdy nie mogła ukryć, co się z nią dzieje, i truchlała — wszystko to wracało ją nazad do ziemi nie-szczęścia. Porywał ją spazm wewnętrzny przed światem, wielka, ponad wszystko bojaźń prawa umówionego między ludźmi w ciągu wieków przeciwko ciężarnej dziewczynie.

Gonił ją ulicami śmiech kobiecy, który depce nogami i włóczy w błocie. Smagały ją zjadliwe a milczące spojrzenia. Trzepały się nad nią czarne skrzydła słów plugawej zniewagi. Bily ją po głowie kije drwin męskich, ulicznych piosenek o ciężarnej dziewczynie, które była niegdyś słyszała. Stawała się znowu dla samej siebie niczym już więcej, tylko przedmiotem pośmiewiska. Przeobrażała się z wolna w stojącą u pręgi, na którą ludzie ze wszech stron i z całkowitą rozkoszą miotają swoją zemściwą głupotę, plują nieczym swoim dowcipem, mszczą się za pomocą grubego i brudnego konceptu. Nie mogła sobie zrobić tej ulgi, żeby uwierzyć ku pocieszeniu serca, że ta złość świata jest tylko czasowym jego skażeniem i zależnym od mnóstwa przyczyn zepsuciem. W strasznej niedoli swej przychodziła do drzwi gorzkiej prawdy, że ścigająca zemsta jest jedną z najbardziej normalnych właściwości natury ludzkiej. Sama jedna jako ciało, i sama jedna jako dusza, przybiegała do domu i padłszy na łóżko miotała się po nim, nadaremnie prosząc bezlitosną śmierć, żeby ją grzeszną zabiła.

W tych minutach zaszczucia przychodziło kiedy niekiedy, ale bardzo rzadko, przedziwne uczucie: uczucie wielkości. Zdawało się wówczas, że ją dźwiga i unosi ramię mocnego demona. Stawała się czymś zgoła odrębnym od świata i była od niego niewątpliwie wyżej. Stała wówczas poza ludzkimi uczuciami, troskami, poza drżeniem i lękiem w obliczu niedoli, które są przeciwieństwem gorszymi od niedoli samej. Przeobrażała się w czystą siłę cierpienia, która się wznosi ponad życiem ludzi i ponad nędzą ciemności, wreszcie ponad życiem własnym. Siła jej wówczas stała blisko wszechrzeczy, a jednak w odosobnieniu od wszystkiego, co jest rzeczą i sprawą. Przenikała wszystko aż do samego dna jak powietrze — i spoglądała we wszystko na wskroś jak światło słońca. Subtelna i potężna władza siła cierpienia uderzała w sprawy ludzkie i oddzielała je od innych nieomylnie, cicho i dobroliwie.

Gdy bolesne oczy ciała błądziły po nagich ścianach, po miejscach obnażonych z wapna, po rysunku powstałym z wypaści i pęknięć, sęków i skaz, wzrok cierpienia widział pismo czytelne. Z kresiek, plam, z oszczędliwych kurzu i połysków zablakowanego światła tworzyły się lica szczególnie. Zarysy ich zabijały nadzieję i strącały w przepaść pociechę, gdy dźwigając się, znikąd powstawała — rosły znaki przenikające i rysy jakoweś, które można by nazwać nutami poznania. Zdarzenia, wypadki, fakty przemieniały się na nuty pisane po ścianach, na martwe znaki,

cy, wewnętrzny lęk ostrzegł go wszakże przed rozmową o tym z Królem Jegomością!... Jednocześnie pragnął tej rozmowy; wyobrażał sobie, że upadnie przed monarchą na kolana i szczerze wyzna mu wszystko... Jako chorzał na szatana, jako był bliski zguby duszy i śmierci... Jako jedno spojrzenie królowej uzdrowiło go... Jako więc czuje się jej sługą i niewolnikiem... Jako obiecuje strzec jej i bronić przed wszelką potencją i prosi pokornie o zaliczenie go do jej dworu...

Roił o tej rozmowie i dalszym swym życiu, tłukąc się po ziemnicy — cuchnącej jamie, ale już ludzkiej, pustej, bez widmi!... Czuł się zbawionym!... Był pewien, że się wszystko teraz na dobre obróci, tłumaczył sobie, że Bianka przysłała mu pozwolenie nie od siebie, lecz od królowej, i układał sobie długie przemówienia do króla w pięknej łacinie.

Kiedy więc rozległo się nareszcie po niewielu godzinach głośnie zgrzytanie rygli i odgłosy kroków w górnej izbie, domyślił się, że to idą po niego, śpiesznie wdział na plecy kubrak i czekał niecierpliwie na spuszczenie z góry drabiny lub postronków. Kiedy głowy pachołków więziennych ukazały się w otworze, świecąc sobie latarnią, ponukał ich, aby się śpieszyli i wyciągali go co rychlej, gdyż król na niego czeka!

Pachołcy nic nie odrzekli, ino pojrżeli na siebie i rozśmiali się. Nie odpowiadając ani słowa na jego pytania, wywiedli go przez wąskie drzwi na kamienne schodki i po-

ciągnęli zakutego na dół w czarną, chmurną noc...

Okólną drogą mimo zwierzyńca, gdzie gniewnie mrucały lwy, zbudzone niezwykłym ruchem, poprowadziła straż więźnia do bramy zamkowej, gdzie zamieniwszy z wartą hasło, przekroczyła otwartą jej furtkę. Za murami czekały osiodłane konie i zbrojni ludzie. Zdjęto z Twardowskiego łańcuchy, posadzono na konia, przywiązano do siodła mocno rzemieniami, wzięto w środek konwoju i ruszono za Wisłę w równym szykiem.

XVIII

— Najjaśniejszy Panie, łatwo możemy wyjaśnić winę księdza Czarnkowskiego, gdyż student, którego Wasza Królewska Mość raczyła zatrzymać, bardzo nam pomoże zeznaniami swymi czas początku burdy ustanowić... On także księdza na ganku spotykał i powie nam: czy ten do bójkki, czy do zgody nakłaniał?... — przekładał biskup Maciejowski nazajutrz królowi.

Zygmunt August bystro na kanclerza spojrział.

— Nie ma go już, księże biskupie... Kazałem go wywieźć do Brześcia... Królowej tej nocy zrobiło się gorzej i mniemać należało, że to od promieniowania nawet przez grube mury złej siły tego czarodzieja!

— Ależ, Najjaśniejszy Panie, to wcale nie jest czarodziej!... Przeprowadziłem doznane. Magister Latosz dobrze go zna, bo to jego uczeń... Mówi, że to zdolny bardzo inwenis, wcale nie czarownik, chłopak bogobojny, alchemik jeno, który transmutacją ciał się zajmuje...

— Więc po co krążył dookoła Zamku?...

— Pan Grabia już nie twierdzi na pewno, że to on. A chociażby i tak, to sobie może kogo upatrzył!... Młode to, rycerskim obyczajem z lutnie może przychodził... Dworka królowej, Bianka, myśli, że to do niej... Tego dnia wychodziła pono na balkon...

— Przecz daczego nic nie mówiła? I on też milczał?!

— Nie pytali go. Ale powie nawet bez przymusu kata... Pod perswazją wszystko powie... Z dobrego jest rodu, z Twardostów... Spokrewnion ze zdunem Waszej

według których dusza snuła symfonię swoją zaświatową. Symfonia była olbrzymiego zakresu, straszliwej piękności, niestrzymanej siły. Oczy ducha widziały nuty, a słuch pełen był zaświatowej symfonii.

Wykwitał na rozchylnych ustach i w wyschłych oczach uśmiech zwycięski. Powiew wzniesłego podwyższenia, gardzące wszystkim ucieszenie ochładzało znużone skronie. Wówczas dusza na własny użytek, dla samej siebie tłumaczyła wypadki, sądy ludzkie, uczucia przeżyte, rzeczy widziane, dnie szczęścia i noce rozpaczki. Przekładała sobie nędzę żywota na nowy język, który był jej językiem, i wiązała z nich po bielonych drewnach ścian jakoby napisy, aforyzmy, zdania nieodwołalne. Z tych zdań, łagodnie, znikąd przychodzących wysnuwała się mądra, niezłomna, nieomylna wiedza duszy, jej p i s m o.

Lecz chwile tych halucynacji przedko mijały, gdyż rozwiewała się wiedza duszy pod uderzeniami maczugi.

Królewskiej Mości. Zawsze był gorącym zwolennikiem Waszej Królewskiej i Jej Królewskiej Mości, zapamiętałam jej czci obrońcą... Jeszcze w przeszłym roku pieśni na jej chwałę układał i śpiewał. Mieli nawet z tej racji zwadę u Medyka...

Król w zamyszeniu gładził brodę.

— Nie chciałem krzywdzić niewinnego. Coś mi jednak nie wszystko w tej sprawie wydaje się jasne! Jeżeli potrzebny ci do wyrozumienia, to go sprowadź, ale na wolność go do czasu nie puszczaj... Ja ze swej strony też przesłuch sekretnej zrobię. Czy pamiętasz ona babę, co mi ją królowa matka podsyłała, a która potem w Sieradzu na mękach wszystkie sposoby nakazane sobie odkryła?... A i teraz wciąż mi matka rozmaitych włoskich mnichów i swoich lekarzy rai... Ten też włoską mową dobrze gada i dwie szpady w jednej poszwie włoską modą nosi...

— Bo teraz na Włochów pogląd jest z powodu ich gładkości... Białogłowom oni się jeno podobają!... — uśmiechnął się Maciejowski.

— Bene. Ino ty tego alchemisty rychło nie puszczaj. Niech posiedzi w magistrackim więzieniu!

Wrócono więc Twardowskiego z drogi i osadzono na Ratuszu, gdzie go troskliwą opieką otoczył rajca Balczar oraz Kasia. Nawet Sabinka go odwiedzała i wiele współczucia okazywała. Poprosił Twardowski, aby dostarczono mu książek, i czasu na darmo nie tracił. Maciek co dzień przynosił mu wieści o tym, co się na mieście działo.

A działo się źle. Szkoły stały puste. Służba kościelna odbywała się bez śpiewów chórnych, bez należytej obsługi, bo scholarze gremialnie pomocy swej odmówili.

— Tak jakby nabożeństw nie było!... — skarżyły się mieszczki.

Po ulicach i rynkach jak dzień długi włościły się gromady podniecone dziatwy, którą coraz to zwolowali tu i tam starsi zakowic i studenci, próbując na niej siły swej elokwencji. Ale oklaskiwano jeno tych, co krzywdy młodzieży, stronnictwo sądów biskupich, niedołęstwo i bezsilność rektoratu potępiali, co na wszystko i wszystkich ognistymi słowami napadali... Na innych zaraz gwizdano.

— Nawet Mikołaj Odachowski i Jan Grębski, nasi delegaci, zostali przekupieni i u biskupa na sądzie księdza Czarnkowskiego racyję przyznali! — opowiadał ze zgorznięciem Maciek Twardowskiemu.

— Wierę, nie winien. Nie widziałem, żeby do bójkę namawiał. Bronić, bronił sług swoich, co nie miał bronić, ale pewnikiem broniliby i innych!

— Wždy z początku beło inaczej!... Taki zły ksiądz! Nie lubiał nas!... Nawet na moglikę przysiąc zakom na swoim cmentarzu nie dawał. Wieczna z nim była zwada... Bronią go biskupi i panowie, bo chcą we wszystkim zawsze rację mieć przeciw ubogiemu ludowi!... Pan to chyba wie, jak oni na króla powstają, jak mu się nawet zenić wedle swej woli bronią!... — dowodził gorąco Maciek.

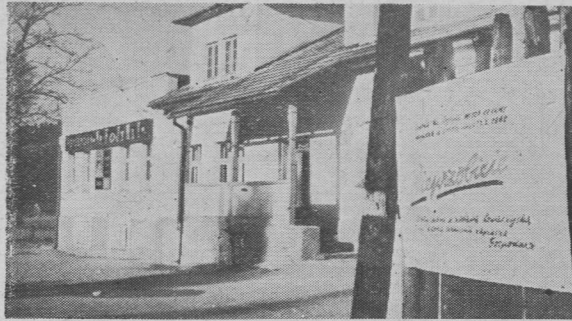
Twardowski milczał chmurnie, nie mógł przeboleć rzuconego nań podejrzenia.

— Już lece, bo dziś na Rynku wielkie zebranie w sprawie odroczenia sądu! — gadał Maciek.

Twardowski wrócił do swoich książek. Ale rychoło niezwykła wrzawa, dobiegająca z Rynku, przerwała mu pracę. Okienko było wysoko i nie mógł wyrzeć; przystawił jeno zydel do ściany i wszedł nań, aby lepiej słyszeć. Tak zastał go pan Balczar.

— Jezu Chryste! Matko Najświętsza!... Co się dzieje! Taka swawola! Toż te dzieciaki o mała księdza Czarnkowskiego nie zabiły... Z początku między sobą się pobili, ci nasi od Marii Panny z tymi od świętej Anny!... Bo to stara niezgoda o zbiórkę datków na Rynku! Ale miastowi pacholki wrychle to uspokoili, gdy na nieszczęście ukazał się konno ksiądz Czarnkowski. Wracal pono z kurii biskupiej z Prądnika.

Dalszy ciąg nastąpi



Wisla — Czarne. Gospoda „U Fojtuli” zaprasza

„Chez Fojtula” est une vieille auberge montagnarde de Wisla, aux environs de Cieszyn, dans la „Silésie verte”. Sa réputation date de 150 ans. La tradition des „Cochonilles” y est „pieusement” respectée. A peine le cochon tué, des mets fumants et savoureux apparaissent sur la table, arrosés de bonne bière. Et — notre photo du bas le montre — les mineurs de la Silésie noire connaissent le chemin de „Chez Fojtula”



Świnia okazała. Będą z niej wyborne przysmaki

ŚWINIOBICIE „U FOJTULI”



W niektórych rejonach Kraju „krupnioki” — kaszę z krwłą — zwą „kaszanką” lub „krwawą kichą”



Pod przysmaki trzeba oczywiście wypić dobre piwo. Z tym górnikiem wznosimy toast „na zdrowie”

Jeszcze kilka kulinarnych zabiegów w kuchni i za chwilę wszystkie przysmaki będą gotowe. Goście już przy stole. Nie brak tu górników, którzy w pobliżu mają swój dom wypoczynkowy — „Pod Baranią”



LISTY Józefa Grzybka

Panie Redaktorze!

Nie należą, uchowaj Boże, do tej kategorii mężów, co to żonom w garnki zagładają; nie spędzam wolnego czasu przed drzwiczkami domowej spiżarni i w zasadzie nie wtrącam się w sprawy kuchenne. Ale...

Od szeregu tygodni zaczęły się u nas dźiać dziwne rzeczy. Moja żona, która zarządza pieniędzmi przeznaczonymi na tak zwane życie, i której te pieniądze jak dotąd zawsze wystarczały, zaczęła przed kolejnymi „keżenami” odzywać się do mnie w następujące słowa: „Józefie, muszę ci powiedzieć, że już nie mam pieniędzy. Może zostało ci coś z twoich, co?” — Te „moje pieniądze” są to, żebyście wiedzieli, doprawdy drobne sumki, które odciągam sobie z każdej wypłaty celem pokrycia wydatków takich, jak papierosy, „demiki” piwa czy też jakąś dobrą powieść z taniej a ładnie wydawanej serii „Livre de Poche”. Cóż, sami powiedzcie, może po dziesięciu dniach zostać człowiekowi z takiej fortuny? — Wszelako, zawsze coś mi się tam udało psim swędem, jak to mówią, ocalić, tak że goły jak przystoiowy turecki święty nigdy prawie dotąd nie byłem i, mimo iż zdarzyły się u nas wypadki, o których już wyżej wspominałem — jeszcze nie jestem. Na wypadek, gdyby zjawił się u nas pan Paweł Slimak z Burgundii albo pan Ignacy Zborowski z Artois — na takie wypadki jestem przygotowany.

Początkowo nie reagowałem na te „już nie mam pieniędzy”. A na pytanie: „Może zostało ci coś z twoich, co?” odpowiadałem wielkodusznie: „No. Zostało. Ile potrzebujesz? I dawałem. Dałem raz, dałem dwa, dałem trzy razy. Ale — jak wiadomo — do trzech razy sztuka. Za czwartym razem opanowała mnie złość; spytałem rzeczowo:

— Kobieto! Bóg się Boga! Co ty robisz z tymi pieniędzmi?

— Ja? Co ja robię z pieniędzmi?! A ty, to co?! Nie jesz może, co?!

— Jesć — jem. No, ale co to ma wspólnego z tymi twoimi coraz to wzrastającymi wydatkami? Przecież jem nie od dziś. Przedtem zawsze ci jakoś pieniądze wystarczało...

— Przedtem! Przedtem! Życie było tańsze, ty... Salomonie! (sądzę, iż owo „Salomonie” było aluzją do mojej mądrości...).

— Jest droższe! — huknęła moja Zosia. Wszyscy o tym wiedzą, tylko ty jeden nie!

Po paru dniach powiedziałem do żony: „Słuchaj! Po co właściwie tyle wydawać na to jedzenie? Możemy jesć prościej niż dotychczas i oszczędniej! Weźmy na przykład obiad niedzielny. Zazwyczaj kupujesz kotlety i jeszcze na dodatek wołowinę na rosół. Otóż ta wołowina jest całkiem zbyteczna! Są przecież rosoly w proszku, tanie, pożywe, które są gotowe za dziesięć minut. Trzeba korzystać z postępu — musimy żyć jak ludzie XX wieku! Albo grochówka. Raz w tygodniu gotujesz grochówkę. Musisz kupować groch, sioninę, kiełbasę. Po co to wszystko? Kup pudełko „cassoulets” to jest tanie i praktyczne! Albo: w piątek kupujesz na kolację ryby. A ja myślę, że ryby można by z powodzeniem zastąpić pudełkiem sardynek. Sardynki są syte i — tanie!”

Spodziewałem się oporu, ale — o dziwo — wszystkie te moje propozycje zostały przez Zosię przyjęte nad wszelki wyraz spokojnie, a na dodatek — z uśmiechem. „Dobrze — powiedziała. Dobrze. Spróbujemy, zobaczymy...”

— No i co było dalej? — zapytałem.

Dalej? — Ano, próbowałem. Próbowałem trzy tygodnie, po czym — akurat przedwczoraj — skapitulowałem. Był piątek, na stole pojawiły się sardynki, z których jedna stanęła mi potem w gardle niby dyszel. Nie mogłem jej przełknąć. I wówczas skapitulowałem. „Nie — ręką. — Tak dalej nie będzie. Czym to ja popełnił jaką zbrodnię, żeby jesć te paskudne zupska i zapowietrzone konserwy! Koniec z tym! Kobieto, w niedzielę gotuj ludzki, polski rosół, do diabła z tymi konserwami!”

— Przecież tata sam kazał kupować te konserwy... — wtrąciła z ironicznym uśmiechem nasza córka.

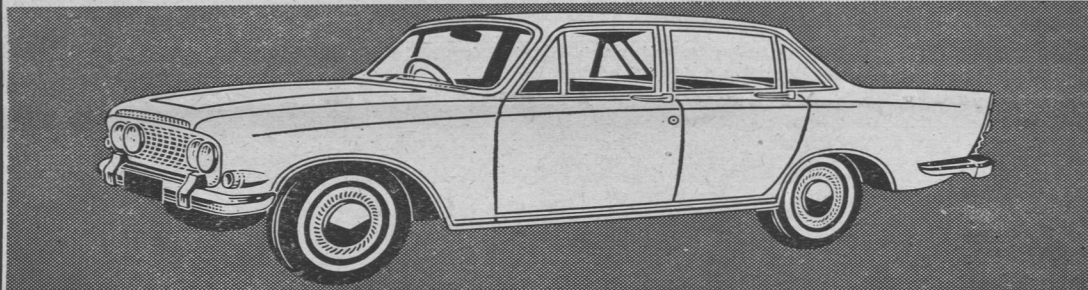
— Cicho bądź! — wrzasnąłem. Ty się dopiero na czymś znasz!

Ale to ja musiałem siedzieć cicho. Bo córka odpowiedziała mi, że „nie urodzi wilk sołota”...

Jemy, rzecz jasna, tak jak dawniej, tak jak zawsze. Kosztuje to, oż kosztuje, choć Bóg wie, że nie jadamy żadnych specjalów. Ale coż tu można poradzić? — Toć żółdka oszukiwać nie można, zwłaszcza jeśli się jest górnikiem... Prawda?

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

**Józef
Grzybek
z Nordu**



Avez-vous essayé la 6 cyl. Ford Zodiac ?

la nouvelle limousine anglaise "grand luxe - hautes performances". Moteur de 2,5 litres, 15 cv, 115 cv réels. Plus de 160 km/h. Boîte 4 vitesses toutes synchronisées (boîte auto-

matique sur demande). Freins à disque. Luxueux confort anglais (sellerie cuir). Prix : 16.870 NF (+t.l.). Existe en version berline : la 15 cv Ford Zephyr. Prix : 14.215 NF (+t.l.).

RENSEIGNEMENTS ET ESSAIS :



BURIDANT E & CIE
CONCESSIONAIRE EXCLUSIF

71, Boulevard Basly — LENS, tél. 60

**ELLE
et
LUI
DOUAI**

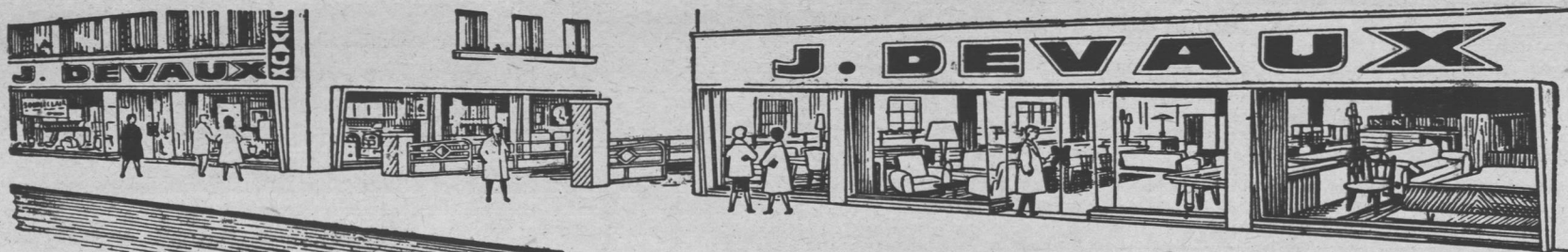
(na wprost dworca)
Tél. 88-60-04

Zawiadamiamy Szanownych Klientów, że posiadamy na składzie bogaty wybór odzieży męskiej, damskiej i dziecięcej

▲ NAJNOWSZE MODELE!

▲ NAJMODNIEJSZE KOLORY!

▲ CENY PRZYSTĘPNE!
5% ZNIŻKI DLA LICZNYCH RODZIN I PENSJONOWANYCH



2 obszerne nowoczesne magazyny gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór.

CONFORLUX MENAGER: Elementy — szafki — kredensy — stoły i krzesła (stałe na składzie 150 stół różnych rozmiarów i kolorów) — Kuchnie gazowe i na węgiel — Pralki elektryczne — Lodówki...

CONFORLUX AMEUBLEMENT: Sypialnie — jadalnie (klasyczne i nowoczesne) — Studia, Salony...

KORZYŚCI:

- Dogodne warunki sprzedaży kredytowej
- Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku

- Rabat 10% przy szybkiej wpłacie
- Premia dla każdego kupującego

ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) MARLES-LES-MINES — Tel: 10

POLSCY STUDENCI WZIĘLI UDZIAŁ W WYSTAWIE „SEMAINE CULTURELLE”

„Association Générale d'Etudiants de Dijon” — stowarzyszenie grupujące studentów Uniwersytetu w Dijon — zorganizowało wielką imprezę kulturalną pod nazwą „Semaine Culturelle”. Na program „Tygodnia” złożyły się przedstawienia teatralne, fil-

my, odczyty, występ chóru oraz wystawa obrazów studentów-malarzy.

Impreza rozpoczęła się 17 marca i codziennie aż do 23 marca można było uczestniczyć w ciekawym spektaklu. Oglądano znaną sztukę Alberta Camusa „Caligula”, wysta-

wioną przez Teatr Uniwersytecki z Nancy, projekcje filmów, słuchano odczytów reżysera André Steiger o wpływach obcych na współczesny teatr francuski, występów chóru studenckiego z Dijon itd. itd.

Przez cały czas trwania „Tygodnia Kulturalnego” czynna była w Cellier de Clairvaux wystawa: „Exposition Internationale Estudiantine”. Fotografie, obrazy, afisze — prace studentów akademii sztuk pięknych — nadesłano na wystawę z różnych miast Francji, Polski, Kuby i Chin.

Otwarcie wystawy dało okazję do wyrażenia serdecznej wdzięczności studentom zagranicznym i francuskim za wzięcie udziału w imprezie w Dijon. Pod adresem Polski i polskich studentów padło wiele miłych słów, a także zaproszono ich, by nawizali jeszcze ściślejsze stosunki z Burgundią oraz by odwiedzili te piękne strony.

„La Semaine Culturelle” odbywa się w Dijon już po raz drugi. Studenci pragną podtrzymać tę nową tradycję i odjąć już stale, co rok będą organizować tego rodzaju imprezy.



„KRAKUS” okraszą karnawału

(Od naszego korespondenta w Belgii)

Zespół Pieśni i Tańca „Krakus” w Zwartberg uczestniczył ostatnio w Herentout w czasie jubileuszu 70-lecia Obchodów Karnawału w tym mieście. Krakowiak odtąńczony przez zespół z wielkim temperamentem wzbudził entuzjazm tysięcy widzów zebranych na trasie pochodu. Na prośby publiczności aż osiem razy powtarzano ten ognisty

taniec, którego układ opracował choreograf zespołu p. W. Stala. A konkurencja była ogromna. W karnawale bowiem uczestniczyły grupy: włoska: hiszpańska, ukraińska, kilka zespołów flamandzkich. Jednak wdzęk, świeżość, młodość tancerzy i piękno ich strojów oczarowały Belgów. 40-osobowy zespół „Krakusa” występował w strojach krakowskich, łowickich, opoczyńskich, góralskich i śląskich.

Po zakończeniu pochodu delegacja „Krakusa” wraz z przedstawicielami innych grup została przyjęta w gminie. Burmistrz witając przybyłych gości wyraził radość z powodu występu tak licznej polskiej grupy folklorystycznej. A wieczorem tego dnia członkowie zespołu czekała jeszcze jedna przyjemność. W czasie transmisji telewizyjnej z obchodów karnawału pokazywano występ „Krakusa”.

D.

Z życia różnych kolonii

ZASZCZYTNE MEDALE DLA INWALIDÓW PRACY

Na mocy postanowienia prefekturalnego wielkim złotym Medalem Pracy zostali ostatnio odznaczani m.in. następujący inwalidzi pracy: Stanisław Andrzejewski, Stanisław Bargiel, Mieczysław Komorowski, Władysław Nowak — wszyscy z Barlin, Leonard Koza, Bolesław Kulak i Aleksander Witeczak — wszyscy z Bruay-en-Artois, Paweł Markowiak z Divion-la-Clarence, Stefan Popczyk z Maisnil-les-Ruits oraz Stanisław Remplakowski i Kazimierz Witeczak z Houdain.

ODZNAKI DLA ZASŁUŻONYCH KRWIODAWCÓW

DOUAL. Odbyło się tutaj walne zebranie sekcji krwiodawców kopalnianych „service centraux”, na które przybyły liczne osobistości. Przewodniczył generalny dyrektor kopalni zagłębia — p. Aurel.

Na zebraniu m.in. wybrano nowy zarząd i wręczono odznaki zasłużonym członkom „Amicale” krwiodawców.

Srebrną odznakę otrzymali m.in. pp. Henryk Lang i Jan Lamparski.

DYPLOMY DLA NAJLEPSZYCH OGRODNIKÓW

DOUAL. W „Salles des Fêtes” tutejszego ratusza odby-

ło się niedawno walne zebranie regionalnego Towarzystwa Ogrodniczego („Société d'Horticulture du Douaisis”), na którym wręczono dyplomy najlepszym ogrodnikom.

Honorowy dyplom zakładów Arbel otrzymał m.in. p. Stefan Kazmierczak.

Gratulujemy!

ZDOBYŁ ZAWÓD

CALAIS. W obecności naczelnego inspektora „Travail et Main d'Oeuvre” — p. Condette oraz licznych osobistości, ogłoszono tutaj listę uczniów, którzy z powodzeniem zdali końcowy egzamin trwającego od września ubiegłego roku stażu blacharskiego.

Na tej liście młodych, „świeżo upieczonych” blacharzy figuruje nazwisko Andrzeja Woźniaka z Dechy.

MISTRZOWIE TWISTA

LA CLARENCE. Tutejsza sekcja „A.P.G.” (byli jeńcy wojenni), urządziła w miejscowej „Salle des Fêtes” — wielki bal, na którym przygrywała znana orkiestra Kmiecika i w trakcie którego zorganizowano konkurs twista.

Drugie i trzecie miejsce w tym konkursie zajęły pary polsko-francuskie, mianowicie: Annie Rybska i Serge Wickaert (2 miejsce) oraz Edyta Szymczewska i André Potier (3 miejsce).

Gratulujemy! I — zazdrościmy „twistowych umiejętności”!

U hodowców róż w Cité Jeanne d'Arc



W Cité Jeanne d'Arc (Moselle) odbyło się ostatnio walne zebranie miejscowych hodowców róż. Znajduje się

wśród nich wielu Polaków, którzy wyróżniają się pięknymi sukcesami w hodowli róż, zdobywając rok rocznie nagrody i dyplomy na wystawach i konkursach.

Na zebraniu wybrano nowy zarząd miejscowego Towarzystwa Hodowców Róż, w skład którego weszli: prezesi honorowi — Lux Robert, Marcel Letzler, Stanisław Grzejski; prezes — François Rouy; zastępcy prezesa — Stefan Matuszewski i Joseph Bendalali; sekretarze — René Catel, Stanisław Dombrowski; skarbnik — Bolesław Grondkowski, Edward Smorowiński.

Na zdjęciu: nowy zarząd w otoczeniu grupy członków miejscowego Towarzystwa Hodowców.

Powodzenia!

RANCHICOURT. Z okazji otwarcia swego nowego sklepu z aparatami radiowymi, telewizorami itd. przy route Nationale, państwo Augustynkowie wydali tutaj miłe przyjęcie, na które przybyli liczni goście m.in. zastępca mera Ranchicourt — p. Couste-noble, radni gminni — pp. Bethencourt, Bechelet, Demont, Bloquet, Roussel oraz dyrektorzy handlowi „Technique” z Arras — pp. Wallez i Barthelemy.

Państwu Augustynek życzymy, aby im się w ich nowym i pięknym sklepie dobrze pracowało, aby zawsze mieli dobre i tanie aparaty i dużo klientów. Powodzenia!

Na zebraniach

BRUAY-EN-ARTOIS. Odbyło się tutaj walne zebranie Związku Kupców i Rzemieślników Polskich okręgu Bruay, na którym dokonano m.in. wyboru nowego zarządu. Prezesem okręgu wybrano ponownie p. E. Kaczmarka, wiceprezesem — p. Karola Szramę, sekretarzem — p. J. Witkowskiego, zastępcą sekretarza — p. Andrzejewskiego, skarbnikami — pp. A. Krawczyka i F. Burego. W skład komisji rewizyjnej weszli pp. F. Przybylak, A. Pralat i A. Sobański.

Zebraniu przewodniczył prezes Związku — p. Jasiński. Obecny był również generalny sekretarz Związku — p. Pałka.

LENS. W mieście tym, w sali „Idéal-Dancing” przy route de Béthune, odbyło się walne zebranie zespołu folklorystycznego „Oberek”. Omówiono dotychczasową działalność zespołu i wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: pani Rusiewicz (prezes), p. Wojtas (wiceprezes), pani Bączkowska (sekretarka), p. Cygan (zastępca sekretarza), p. Maciejewski (skarbnik), pani Dessinges i p. Pudlicki (zastępca skarbnika).

MAZINGARBE. Odbyło się tutaj walne zebranie Stowarzyszenia Pensjonowanych, na którym wybrano nowy zarząd. Skarbnikiem został pan Władysław Hetmańczyk.

Dodajmy, iż pod koniec zebrania pensjonowani postanowili przyjść z pomocą strajkującym górnikom i zaoferować miejscowemu Komitetowi Solidarności sumę 50 F.

AUCHY-LES-MINES. W sali tutejszego merostwa odbyło się walne zebranie miejscowej sekcji inwalidów pracy, na którym dokonano przeglądu zeszłorocznej działalności i wybrano nowy zarząd.

Skarbnikiem został wybrany ponownie p. Franciszek Kulezak.

DOUAL. W tutejszym „Café de l'Univers”, na place d'Armes, odbyło się walne zebranie fryzjerów i fryzjerek z okręgu Douai, na którym omówiono różne sprawy profesjonalne i dokonano wyboru nowej komisji i nowego zarządu.

Jednym z członków komisji został wybrany p. Adamiak.

ROMBAS. W tutejszej kafejce „Le Relais”, na place de la Gare, odbyło się doroczne

walne zebranie miejscowej sekcji towarzystwa turystycznego „Le Club Vosgien”. Omówiono zeszłoroczną działalność klubu oraz program na rok bieżący. Dokonano również wyboru nowego zarządu, w skład którego wszedł m.in. — jako sekretarz — p. Henryk Lissowski.

BÉTHUNE. W tutejszej sali św. Barbary, przy rue de la Marne, odbyło się walne zebranie miejscowego Stowarzyszenia Górników Odznaczonych Medalem Pracy. Dyskutowano głównie nad sprawą organizacji dorocznego bankietu. Bankiet ten staje się z roku na rok coraz kosztowniejszą imprezą, zamierzano więc nie organizować już w przyszłości tej tradycyjnej uroczystości, jednakże wszyscy obecni na zebraniu członkowie wyrazili życzenie, aby przynajmniej w bieżącym roku zadośćuczynić jeszcze tradycji.

Zebraniu przewodniczył prezes Stowarzyszenia — p. Augustin Queval, w otoczeniu członków zarządu, pp. Auguste Bens, Auguste Belloc, Emile Neufglise, Julien Seux, Gustave Caron i Stanisława Forszpaniaka.

MOTOCONFORT

ROWERY I MOTOROWERY kupujcie tylko
w firmie W. WOJTECKI

ROUTE D'ARRAS — LENS (P. de C.) — FOSSE 4
ZAPEWNIAMY SZANOWNYM KLIENTOM: DOGODNE WARUNKI SPRZEDAŻY ☉ FACHOWĄ OBSŁUGĘ ☉ 100% GWARANCJĘ
W KAZDĄ CHWILĘ DO NABYCIA WSZELKIE AKCESORIA I CZĘŚCI ZAMIENNE
FIRMA W. WOJTECKI POSIADA PONADTO NAJWIĘKSZY W CAŁYM REJONIE WYBÓR BRONI MYŚLIWSKIEJ ORAZ NABOI.



XXVII MISTRZOSTWA ŚWIATA TENISA STOŁOWEGO WIELKI MARATON MAŁEJ PIŁECZKI

W Pradze rozgrywane będą w dniach 5—14 kwietnia XXVII Mistrzostwa Świata w tenisie stołowym. Rekordowa obsada (53 państwa) mistrzostw, w których bierze udział aż 600 zawodniczek i zawodników, dzięki dobrej organizacji, z której znani są Czechosłowacy, zapewni powodzenie imprezy. Rozegranych zostanie łącznie około 2500 pojedynków (na 16 stołach), które prowadzić ma aż 140 międzynarodowych sędziów. Turniej będzie mogło oglądać 18 tysięcy widzów w krytej hali im. Fucika.

W mistrzostwach startują również i reprezentanci Polski w składzie: **Kusiński, Caliński, Gowin, Kowalski** oraz zawodniczki: **Calińska, Noworyta, Lida.**

Na dwa miesiące przed mistrzostwami odbyło się losowanie. Polska znalazła się w grupie wraz z Japonią, Austrią, Indią, Bułgarią, USA, Holandią.

W turnieju indywidualnym i drużynowym o mistrzostwo świata reprezentacja Francji gra w grupie eliminacyjnej wraz z Węgrami, NRF, Rumunią, Północną Koreą, Brazylią, Australią.

Tenis stołowy w Polsce jest grą bardzo popularną. Zarejestrowanych i sklasyfikowanych jest w Związku 13 tysięcy zawodników. W tenisie stołowym gra szczególnie młodzież szkolna. Związki zawodowe bardzo propagują tę dyscyplinę sportu. W Spartakiadach związkowych w ubiegłym roku wzięło udział w turniejach około 50 tysięcy. Najchętniej uprawiają tę dyscyplinę sportu pracownicy przemysłu budowlanego (około 22 tysięcy).

Polacy przed wojną reprezentowali światowy poziom. **Erlich** (przebywa obecnie we Francji) był nawet wicemistrzem świata. Tacy gracze, jak: **Finkelstein** czy **Gutek** należeli do ścisłej czołówki Europy.

© W międzypaństwowym meczu w podnoszeniu ciężarów Polska pokonała Japonię 5:2. Rekord świata juniorów w rwaniu ustanowił Japończyk Ichinoseki (waga kogucia), osiągając 107,5 kg, a Ouchi wytrzymał z tabeli rekordów świata juniorów wynik Polaka Pietruszki, osiągając w wadze średniej w trójboju 402,5 kg.

Na turnieju w Pradze toczyć się będzie bardzo ostra rywalizacja pomiędzy zawodnikami Azji (Chiny Ludowe, Japonia, Wietnam) i Europy.

WIELKI KONKURS SPORTOWY POLSKIEGO RADIA Kto zwycięży w wyścigu PRAGA — WARSZAWA — BERLIN?

Tradycyjnym zwyczajem również i w tym roku Polskie Radio organizuje

Wielki Konkurs Sportowy z okazji Międzynarodowego Kolarskiego Wyścigu Pokoju.

Tegoroczny, XVI Wyścig rozpoczyna się w Pradze w dniu 9 maja br.

Ze stolicy Czechosłowacji trasa Wyścigu prowadzi do Warszawy i dalej do Berlina. Zakończenie Wyścigu Praga — Warszawa — Berlin nastąpi w dniu 25 maja.

W Konkursie Polskiego Radia należy odpowiedzieć na dwa pytania:

1. Jakiej narodowości kolarze zajmą kolejno dwa pierwsze miejsca w ostatecznej klasyfikacji indywidualnej Wyścigu?
2. Drużyny jakich państw zajmą kolejno trzy pierwsze miejsca w ostatecznej klasyfikacji zespołowej Wyścigu?

Wśród uczestników Konkursu, którzy nadesłali trafne odpowiedzi, rozlosowane zostaną cenne nagrody, m.in.:

BEZPŁATNE 10-DNIOWE WYCIECZKI DO POLSKI

Odpowiedzi na pytania wysyłać należy na kartkach pocztowych do dnia 15 maja br. włącznie (decyduje data stempla pocztowego) pod adresem:

POLSKIE RADIO, WARSZAWA, POLSKA

Uczestnicy Konkursu proszeni są o dokładne i czytelne podanie swych nazwisk i adresów.

Informujemy, iż poczynając od kwietnia w audycjach Polskiego Radia podawane będą szczegółowe informacje, dotyczące zespołów i kolarzy startujących w XVI Wyścigu Praga — Warszawa — Berlin.

W czasie rozgrywania Wyścigu nadawać będziemy codziennie sprawozdania i komentarze z poszczególnych etapów.

Pragniemy jeszcze przypomnieć, że w ostatnich latach bezpłatne wycieczki do Polski wylosowali i odwiedzili Kraj rodzinny pp. **B. Lipiec** z Henbury — Anglia, **Karol Matejewski** z Londynu, **Józef Copija** z Ostricourt — Francja, **Michał Doniec** — z Lens — Francja, **Józef Rybarczyk** z Marles-les-Mines — Francja, **Bolesław Krajewski** z Retinne — Liège — Belgia i **Martha Szymczak** z Duisburg — Niemiecka Republika Federalna.

Moje pieniądze są w bezpiecznym miejscu i przynoszą mi odsetki w wysokości do 2.60%



Mogę nimi rozporządzać w każdej chwili



Dla moich oszczędności mam konto na książeczce

CRÉDIT DU NORD

NASZA KRONIKA SPORTOWA

NOEUX-LES-MINES. Na miejscowym boisku „Denne-tière” odbyło się spotkanie między drużyną z kopalni nr 7 (Barlin) a ekipą „Le Rail” (Bully-les-Mines). Mecz zakończył się wynikiem 3:1 na korzyść drużyny z „Fosse 7”. Bramki strzelili dla Barlin — **Huzak, Paluszkiewicz** i **Foulon**, a dla Bully — **Delcourt**. Dobrze spisali się również: bramkarz drużyny „Le Rail”, **Mielczarek** i **Goliński**, ale prawdziwym bohaterem tego spotkania i najlepszym graczem na boisku był niewątpliwie młody bramkarz Barlin — **Karasiewicz**.

Dodajemy, że dochód z tego meczu, który ściągnął na boisko „Denne-tière” licznych miłośników futbolu, przeznaczony był na zasilek dla strajkujących górników.

JOEUF. 3:1 to wynik meczu piłkarskiego pomiędzy miejscową drużyną S. Hayange i Joeuf. Bramki zdobyli: dla Hayange — **Flignon, Szopny** i

Grzembielewski; dla Joeuf — **Della Vittoria**.

VERDUN. Tutejsza drużyna S.A.V. pokonała R.C. Bou-ligny. Był to ciekawy mecz. Porażkę Bouigny należy wpisać na konto przypadku, ponieważ jedyną bramkę dla Verdun zdobył ze strzału samobójczego gracz z R.C.B. Na szczególne wyróżnienie zasługuje bramkarz R.C. Bou-ligny — **Sredniawa**.

MANCIEULLES. Spotkanie między E.S. Mancieulles a drużyną C.S.O. Villerupt zakończyło się wynikiem 2:1. Bramki strzelili: dla Mancieulles — **R. Warin** i **Miodowski**, a dla Villerupt — **Aliventi**.

BÉTHUNE. Miejscowi „Stadistes” pokonali drużynę „Carabiniers” Billy-Montigny 4:1. Wszystkie cztery bramki dla Béthune zdobył **Forlej**.

PARYŻ. W ramach rozgrywek o mistrzostwo „Excellence Nationale de Handball”, odbyło się spotkanie między drużyną „Carabiniers” z Billy-Montigny a miejscową drużyną „Voltaire”. Zwyciężyli — po raz 15(!) w historii rozgrywek o mistrzostwo „Excellence Nationale” „Carabiniers” (26:17).

Bramki dla zwycięskiej drużyny z Nordu strzelili: **Nita, Józef Rada, Cezar, Thooris, Stengels, Stanisław Rada** i **Jan Rada**.

MANCIEULLES. Spotkanie między miejscową drużyną E.S. Mancieulles a A.S.P.T.T.T. (drużyną pocztowców), z Nancy zakończyło się wynikiem 9:67. W drużynie Mancieulles doskonale spisali się i tym razem bracia **J. i F. Rudzińscy** oraz **Larwa**.

MARIAN WIŚNIEWSKI otrzymał „OSCARA” futbolu

LENS. Odbyło się tutaj miłe przyjęcie, w trakcie którego znany piłkarz miejscowego „Rancing Club” — **Marian Wiśniewski**, otrzymał „Oscara” piłki nożnej, nagrodę dziennikarzy sportowych, ufundowaną przez firmę **Byrrh**.

KOPA — w „drużynie świata”

Z dobrze poinformowanych źródeł dowiedzieliśmy się, że **Rajmund Kopaczewski** jest przewidziany na listę piłkarzy, z których zostanie utworzona „drużyna świata”. Drużyna ta ma rozegrać 23 października mecz z reprezentacją Anglii.

Skład zostanie ustalony 7 maja w Londynie przez Międzynarodową Federację Futbolu. Komitet selekcji śledzi obecnie przebieg spotkań piłkarskich na całym świecie.

Na liście wybrańców figurują prócz **Kopy: Garrincha** i **Pelé** (obaj Brazylia), **Puskas** (Hiszpania), **Rojas** (Chile), **Baxter** (Szkocja), **Eusebio** (Portugalia), **Sivori** (Włochy), **Popovic** i **Gallie** (obaj Jugosławia).

TUCQUEGNEUX. Mecz koszykówki między Tucquegneux a Duttlenheim zakończył się wynikiem 71:52. Punkty dla Tucquegneux zdobyli m.in. **Bogusz, Rak** i **Burda**.

Wyniki polskich sportowców

© W międzynarodowym biegu przełajowym w Brukseli „Cross Martini” zwyciężył mistrz Europy w biegu na 3000 m z przeszkodami **Roelants**. Polacy zajęli miejsca: 2 — **Kazimierz Zimny** i 4 — **Zdzisław Krzyszkowiak**. Czas zwycięzcy 30,01 na dystansie ponad 10 km. Zimny był o 15 sek. za Belgiem.

© W kontrolnych zawodach najlepszych polskich gimnastyczek **Natalia Kot-Wala** szując się do startu w mistrzostwach Europy (Paryż 22—24 kwiecień) zdobyła pierwsze miejsce przed **Eustachiewicz**.

© Mistrzostwo Polski w siatkówce kobiet zdobyła drużyna **AZS AWF**, a w koszykówce — **Wisła Kraków**.

© W drugiej serii piłkarskich rozgrywek wiosennej ligi sensacją była porażka 2:1 lidera **Górnika (Zabrze)** z drużyną **Lecha (Poznań)**, który jest na szarym końcu tabeli. Pozostałe wyniki: **Odra (Opole)** — **Lechia (Gdańsk)** 1:0, **Pogoń (Szczecin)** — **Legia (Warszawa)** 1:1, **Ruch (Chorzów)** — **ŁKS (Łódź)** 4:0, **Stal (Rzeszów)** — **Wisła (Kraków)** 2:1, **Zagłębie (Sosnowiec)** — **Polonia (Bytom)** 3:1.

**TYGODNIK POLSKI
La Semaine Polonaise**

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

**Przedstawiciel w Belgii
OI. KUC,**

LIEGE, — 90, rue Louvrex
C.C.P. 66.69.45 Liège

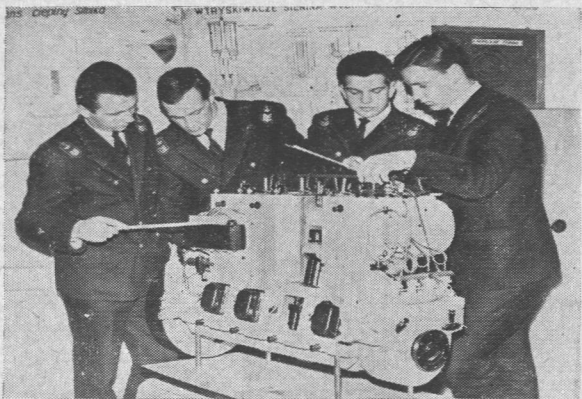
**Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46**

Cena prenumeraty:

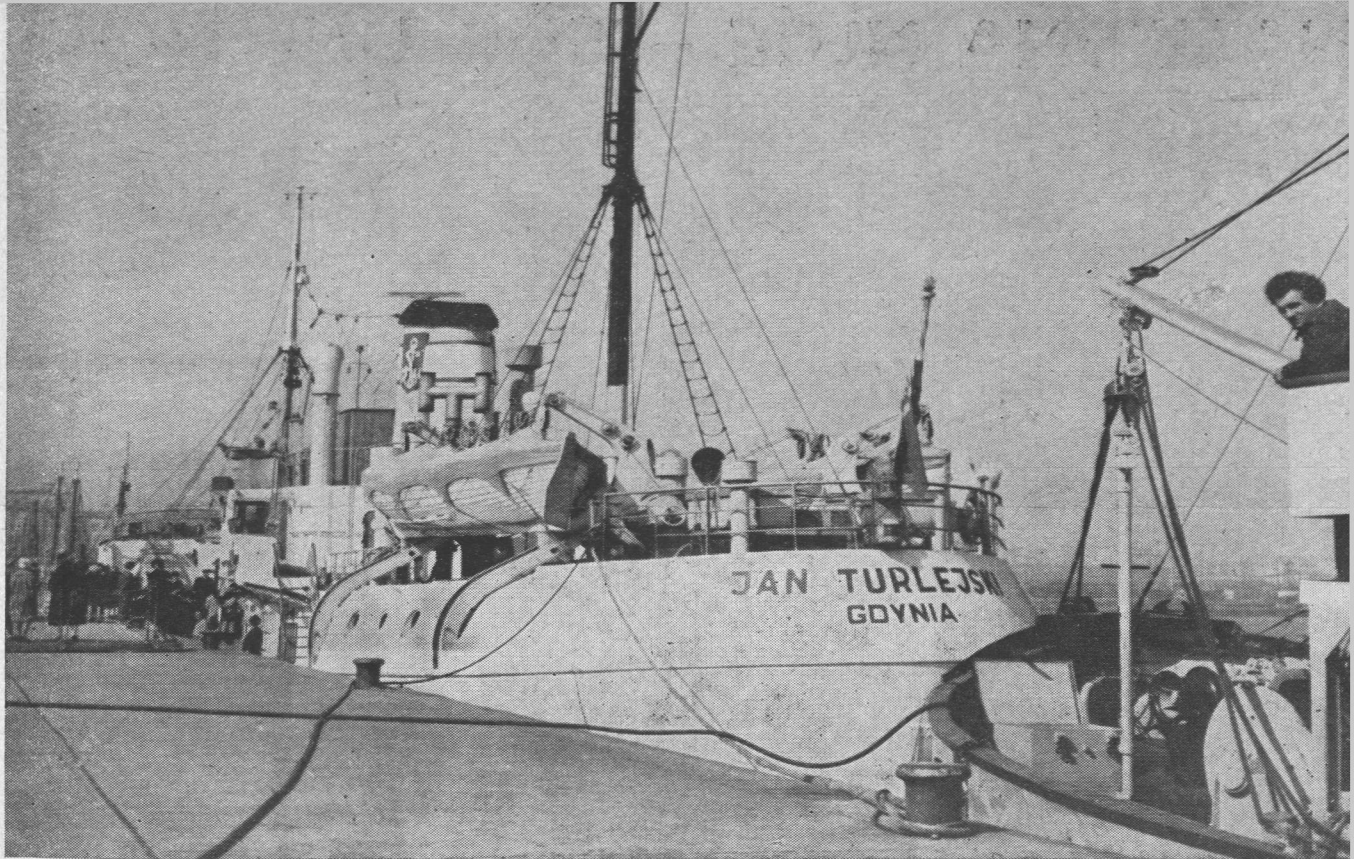
kwartalnie: 4 F. - 55 Fr. B.
półrocznie: 7 F. - 100 Fr. B.
rocznie: 13 F. - 180 Fr. B.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4



Zajęcia słuchaczy III roku Wydziału Mechanicznego. Taki silnik muszą poznać jak swoje 5 palców



SZKOŁA „WILKÓW”



Tutaj przyszli technicy-nawigatorzy poznają rozmaite tajniki nawigacji i przepisy dróg morskich

L'Ecole de Pêche en Haute-Mer de Gdynia compte déjà 16 ans d'existence. 600 navigateurs et mécaniciens qualifiés en sont diplômés. Trois ans et demi de cours, dont 6 mois de pratique en mer font de cette école la première du monde, d'autant plus qu'elle est splendidement équipée, entre autres de deux super-chalutiers et d'un bateau-école, laboratoire navigant. La Norvège et l'Angleterre n'ont que des écoles de un an et le „Courrier du Littoral” d'Ostende appelait en 1958 à créer en Belgique une institution semblable.

Wrócili z rejsu. Przed przyjęciem do szkoły (młodzież męska do 23 lat) trzeba zdać egzamin na morzu



PAŃSTWOWA Szkoła Rybołówstwa Morskiego w Gdyni obchodziła ostatnio swoje 16-lecie. Wykształciło się tu już około 600 wysokokwalifikowanych techników-nawigatorów i techników-mechaników rybołówstwa morskiego.

Do tej szkoły „wilków morskich” przyjmuje się po maturze, a nauka trwa trzy i pół roku, z czego ostatnie pół roku przeznaczone jest wyłącznie na szkolenie praktyczne na statkach floty rybackiej. Podobną szkołę ma Anglia a także Norwegia, ale tam nauka trwa zaledwie jeden rok.

Polska szkoła cieszy się bardzo dobrą opinią u wybitnych fachowców. Przedstawiciel Organisation des Nations Unies pour l'Alimentation et l'Agriculture (FAO), p. Finn, po zwiedzeniu szkoły powiedział, że... „jest to jedyna na całym świecie szkoła o tak rozległym programie szkolenia i tak dobrej bazie materiałowo-technicznej”.

Oprócz licznych gabinetów i laboratoriów naukowych szkoła posiada trzy własne statki. Są to dwa super-kutry (o długości 24 metrów): „Janek Krasicki” i „Henryk Rutkowski” oraz m/s „Jan Turlejski”.

„COURRIER DU LITTORAL”, wychodzący w Ostendzie, w numerze z dnia 20.IX.1958 r. tak pisał o polskim systemie kształcenia.

„Zdaniem specjalistów rybołówstwa belgijskiego system szkolenia młodych Polaków dla rybołówstwa jest bez porównania wyższy niż stosowany u nas.

Przyszli kapitanowie zdobywają na pokładzie takiego statku jak „J. Turlejski” wykształcenie, którego zakres wywołuje wszędzie zdumienie i podziw...”

I w dalszym ciągu:

„...Jest rzeczą konieczną, aby także Belgia mogła kształcić kapitanów rybołówstwa na wysokim poziomie naukowym.”

W polskiej szkole wszyscy uczniowie mieszkają w internacie i otrzymują wyżywienie i umundurowanie bezpłatnie.

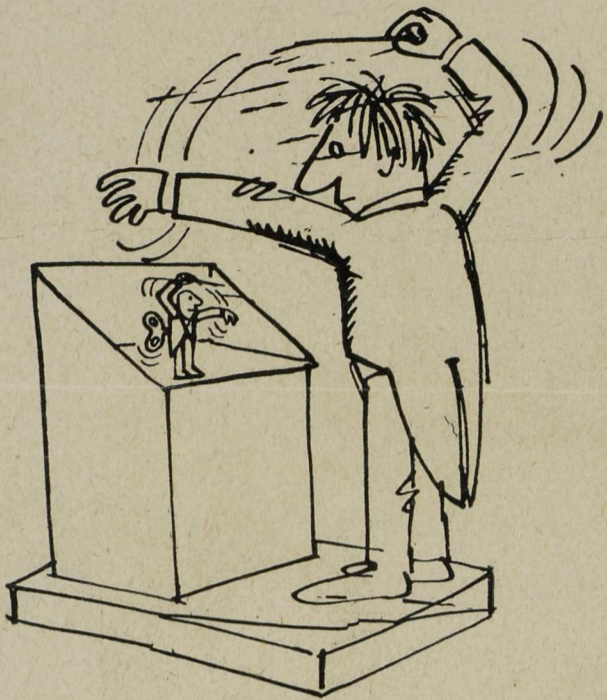
Wielu chłopców, którzy przyszli do tej szkoły „wilków” gnani chęcią przygód i poznawania różnych dalekich krajów, dziś rozślawia, już jako porucznicy i kapitanowie, polską banderę na różnych morzach świata. Państwowa Szkoła Rybołówstwa Morskiego w Gdyni nie jest jedyną tego typu uczelnią w Kraju. Również w Szczecinie istnieje Szkoła Rybołówstwa Morskiego. Przyjmuje się do niej kandydatów po 9 klasach, a nauka trwa 4 lata.

Podróże morskie floty rybackiej są ciekawsze niż floty handlowej, która pływa po znanych szlakach morskich. Rybacy w poszukiwaniu bogatych łowisk wyszukują wciąż nowe tereny, a więc wytyczają nowe drogi na morzach i oceanach zarówno północnych, jak i południowych.

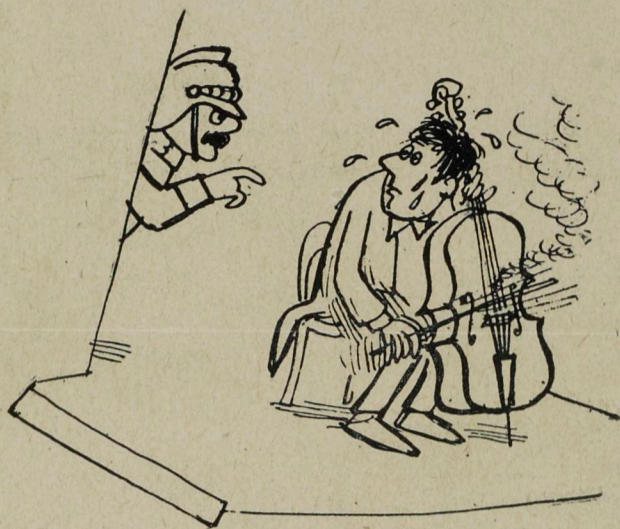
W gabinecie ichtiologii i biologii uczniowie mają wiele oryginalnych eksponatów. Dzięki nim uczą się odróżniać mieszkańców wszystkich mórz świata



NA JEDNĄ NUTĘ – SUR UNE NOTE



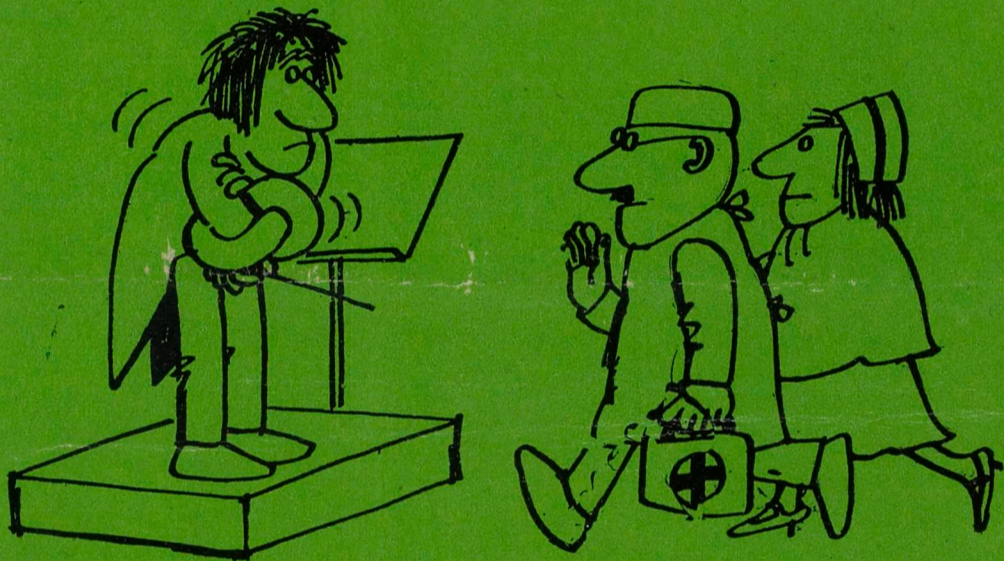
Za pulpitem
Au pupitre



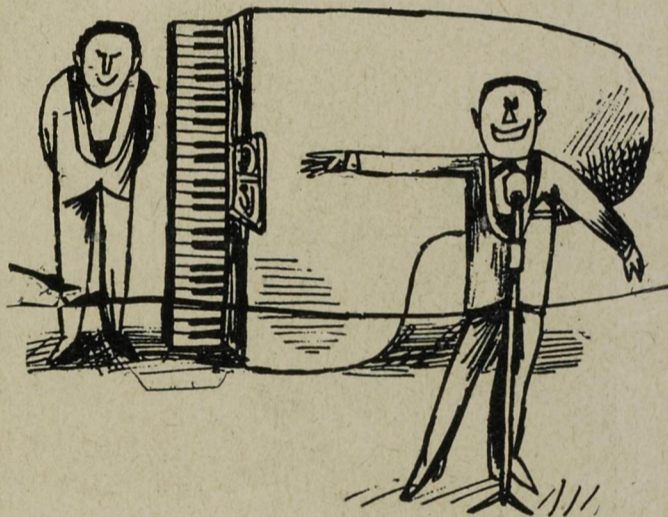
Interwencja strażaka
Le pompier de service



– Co z tego, że wycieram nos!
A to ładnie stać tyłem do widowni?
– Je peux me moucher, c'est aussi élégant que de tourner le dos au public



Po koncercie
Après le concert



– Z powodu braku instrumentu akordeonista zagra na fortepianie
– Son instrument ayant été volé, l'accordéoniste jouera du piano

F
U
M
O
R

Rozrywki umysłowe

ARYTMOGRAF OBRAZKOWY

Prosimy najpierw przyrzeć się dobrze sześciu rysunkom zamieszczonym w zadaniu i odgadnąć, co one przedstawiają. Następnie odgadnięte wyrazy należy wpisać do kratek z wpisanymi w nie liczbami, które znajdują się przy każdym z rysunków. Ilość kratek przy każdym rysunku odpowiada ilości liter poszczególnych wyrazów, określających znaczenia rysunków. W ten sposób dowiedzie się, jakie litery odpowiadają poszczególnym liczbom. Prosimy przy tym mieć na uwadze, że w tym zadaniu jednakowym liczbom odpowiadają jednakowe litery. Tak przedstawia się pierwsza część rozwiązania.

W drugiej części rozwiązania należy do kraterki znajdujących się w dolnej części rysunku wpisać litery odpowiadające właściwym liczbom, które się tam znajdują. Wpisane w ten sposób litery,

czytane kolejno poziomymi wierszami od lewego górnego rogu rozpoczynając, dadzą hasło zadania. W rozwiązaniach prosimy podać znaczenia rysunków i hasło zadania.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.

ROZWIĄZANIE WIRO-KRZYŻÓWKI
Z NR 12

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) Sobieski, 2) białatki, 3) Warszawa, 4) szynkarz, 5) tradycja, 6) obojczyk, 7) pokrzywa, 8) kopani-
na, 9) kandydat, 10) nadwozie, 11) Majda-
nek, 12) absencja.

16	7	5	22	18	12	15	3	4	7	18	9	10	1	10	11	1									
11	14	15	18	20	9	6	12	3	13	2	5	17	13	19	16	21									
18	21	8	15	5	14	9	11	16	15	12	17	11	9	20	22	3	15	8	1	4	1	9	19	22	19
16	3	13	14	9	1	18	20	15	10	2	20	9	6	5	22	7	15	16	15	12	17	4	6	6	